TOM I (założono .VIII. 75)

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

klubu turystyki pieszej

„ dreptak "

istnieje

od

1968 roku

przy

komisji turystyki

rady wydziałowej il

WYCIĄG ZE STATUTU KLUBU TURYSTYKI PIESZEJ DREPTAK

1. Członkiem „Dreptaka" może zostać każdy, kto zgłosi chęć współpracy
2. Z chwilą przyjęcia do Klubu nowy Członek otrzymuje plakietkę-znak naszego klubu. / Odbywa się to na zebraniach RADY KLUBU/.
3. Władze Klubu stanowią:

   Prezes K.T. „Dreptak".

   z-ca Prezesa K.T. „Dreptak"

   Rada Przewodników K.T. „Dreptak"
4. Prezes i zastępca wybierani są, spośród przewodników podczas corocznego spotkania, podsumowującego działalność.
5. Przewodnikiem „Dreptaka" może zostać każdy członek po zebraniu 25 pkt. Oto punktacja:

Tradycyjny Rajd „Dreptaka"	- 6 pkt.
Rajdy i obozy wydziałowe	- 5 pkt.
Z „Dreptakiem" na rajdach	- 4 pkt.
Spacer niedzielny	- 1 pkt.
Praca w klubie /przyznaje prezes/ K.T.	- 3 pkt.

   Warunkiem koniecznym niepunktowanym jest poprowadzenie grupy rajdowej „Dreptaka" podczas dowolnej imprezy.
6. Odznaka Przewodnika Klubu „Dreptak" jest piękna „blacha" ze stylizowanym godłem naszego klubu
7. Wręczanie „blach" odbywa się w sposób uroczysty na turystycznych imprezach wydziałowych.

Prezes K.T. „Dreptak".

PRZEWODNICY KLUBU

Edward Mazur
Maciej Popławski
Lech Liberadzki
Nemezjusz Pazio
Wojciech Janik
Jerzy Rams
Grażyna Cholewska
Wojciech Cyganecki
Roman Gocławski
Jacek Piliszek
ks. Leonard z Małego Cichego (honorowo)
Antoni Krzyżanowski
Jerzy Soboń
Adam Rydzewski (honorowo)
Tadeusz Zakrzewski
Tadeusz WASĄG
BENEDYKT KWIATKOWSKI
WOJCIECH PRZYWECKI
JOANNA KONCEWICZ
WOJCIECH KOMOŃ
MAREK KARWOWSKI
JACEK MAZUR (honorowo)
STANISŁAW KUCHARSKI
ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI
TOMASZ CHOJNACKI
DOROTA WROTNOWSKA
PIOTR SZMULIK

BARBARA HABAJ
ELIGIUSZ POSTEK
ELŻBIETA PĘKAŁA
MARIAN KURLANDA
DIONIZY PEREK
ZOFIA EGIERSKA
URSZULA WROTNOWSKA
JOLANTA KUTNICKA
HANNA KRZEMIŃSKA
WOJCIECH JACHANOWICZ
JOANNA WROTNOWSKA
LECH SZEPTYCKI
MAREK PILIMON
LUDOMIR SZUBERT
MARIA DOWGIAŁŁO
MAREK DZIURKOWSKI
SZYMEK IMIEŁOWSKI
LESZEK WARZECHA
GRZEGORZ GREGORCZYK (honorowo)
PIOTR CHOŃSKI
EWA WÓJCIK
MAŁGORZATA PASZKOWSKA I
ANDRZEJ LINKIEWICZ
HENRYK SZTABOWSKI
WŁODZIMIER ŻUREK
MICHAŁ ORLICZ
MAŁGORZATA PASZKOWSKA II
MARCIN CZUB
JACEK DANIELSKI
TOMASZ ŻURKOWSKI
ROBERT KARCZEWSKI
DARIUSZ ZEBROWSKI /honorowo/
MAREK WOJNAR
MAREK MIERNIK
TOMASZ SZCZEPAŃSKI
PAWEŁ ZAŁUGA
PAWEŁ KRZEMIŃSKI
JANUSZ LWICKI

OBÓZ W BUŁGARII

11.08. - 24.08. 1975

Kierownik obozu : Edward Mazur

Miejsce : Góry Rila - Bułgaria

Był to obóz dla aktywu naszego wydziału zorganizowany celem zgrania się i poznania.

W dn. 11.08 - byliśmy w Sofii

W dn. 12.08 - zwiedzaliśmy Sofię

W dn. 13.08 - wyjechaliśmy pociągiem do Jakorudy, a następnie autobusem do schroniska Grancar i przebywaliśmy tam do 16.08., zwiedzaliśmy Musałę, schronisko Semkowo.

W dn. 17.08. przeszliśmy do Rybnego Oziera - schroniska.

Następnego dnia przeszliśmy do Rilskiego Monastyru przez Partyzancką, Dolinę. Doszliśmy również do schroniska Maljowica i przebywaliśmy tam dwa dni. 21.08. weszliśmy na Golem Mecit.

Ostatnie dwa dni obozu spędziliśmy w Burgas.

PREZESI

KAROL HALWIC 1970-71

LUDOMIR SZUBERT 1968-70



LECH LIBERACKI 1971-74



EDWARD MAZUR 1974-76



KTW „DREPTAK" DAWNIEJ...

1968/9

ZORGANIZOWANO:

a) ZIMA — JEDEN OBÓZ — 42 miejsc
b) LATO — JEDEN OBÓZ — 44 miejsc
— JEDEN RAJD — 42 uczestników

Razem 68 osób skorzystało z akcji turystycznej klubu

Brak informacji o imprezach zorganizowanych przez BPiT „Almatur"

...I DZIŚ

1975/6

ZORGANIZOWANO:

a) ZIMA — CZTERY OBOZY — 65 miejsc
b) WIOSNA — JEDEN OBÓZ — 45 miejsc
c) LATO — PIĘĆ OBOZÓW — 75 miejsc
— CZTERY RAJDY — 300 uczestników
— 45 SPACERÓW — 328 uczestników

Razem 703 osoby skorzystały z akcji turystycznej klubu

Imprezy zorganizowane przez BPiT „Almatur":

Letnie obozy i wyjazdy zagraniczne — 27 miejsc
Letnie obozy krajowe — 35 miejsc
Zimowe obozy krajowe i zagraniczne — 30 miejsc

Niestety, w obecnym sezonie liczba chętnych do wzięcia udziału w naszych obozach była zbyt duża w porównaniu do możliwości finansowych SZSP. I tak chętnych na obozy zimowe, wiosenne i letnie było 278 a miejsc tylko 155





ROK 1975/76

Skład Rady KT. „Dreptak"

/czynni przewodnicy/

Prezes : Edward Mazur

z-ca Prezesa: vacat

członkowie: Wojciech Janik
X. 75

Nemezjusz Pazio

Maciej Poprawski

Lech Liberadzki

Skład Komisji Turystyki

Przewodniczący : Wojciech Cyganecki

V-ce szefowie : Edward Mazur, Jerzy Rams

członkowie d/s:

rajdów i wycieczek : Jacek Filiszek

sprzętu i wyposażenia: Tadeusz Wasąg

sekretarz : katarzyna Gołuszczuków

PTTK : Magdalena Łukomska

SKPB : Ryszard Święcicki

SKPŚ : Krystyna Gawędzka

SKz : katarzyna Gołuszczuków

współpracy i wywiadu: Ewa Piechowicz

RAJD DLA I ROKU 4-5-10. 75.

Trasa rajdu: Urle - Wyszków

Nocleg - Leśniczówka Rozalin /u pana Tymendorfa/

Ilość uczestników - 45 w tym z I roku 13

W nocy rozpalono ognisko nad Liwcem. Szef I grupy, kolega Janik zarządził wcześniej niż należało oczekiwać, rozgrzewkę .. i dla drugiej grupy niewiele zostało.

Rajd zakończono w Rybniku Leśnym.

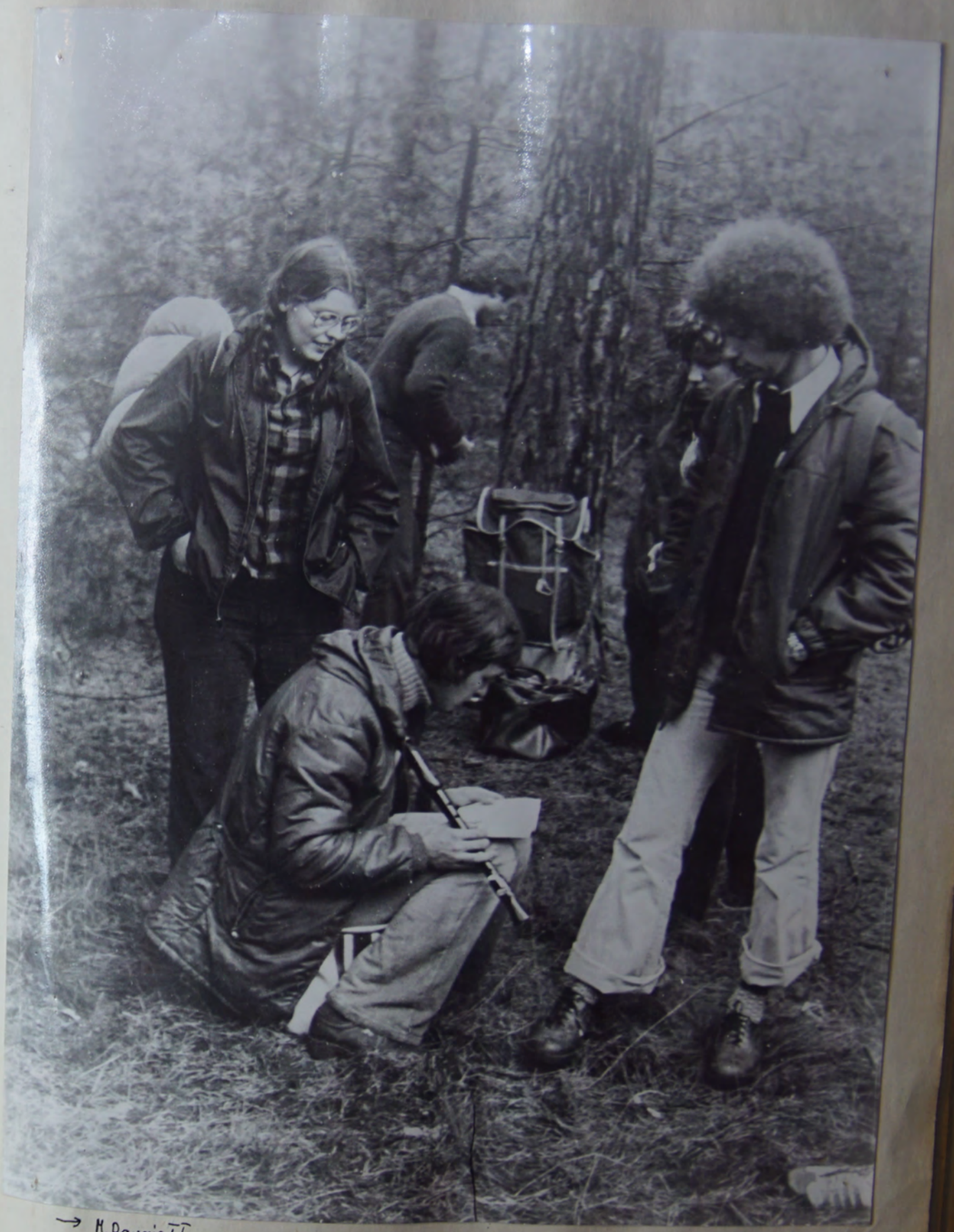
W zabawach dla I roku pomiędzy ciągiem tudzielanym i drogowym zwyciężył ten drugi.

Koledzy: Nemezjusz Pazio i Wojciech Janik zostali przewodnikami „Dreptaka".

Główny konkurs wygrał Benedykt Kwiatkowski, który odnalazł piwo bez pomocy kompasu. Pozostali koledzy z I roku robili to mając kompasy.

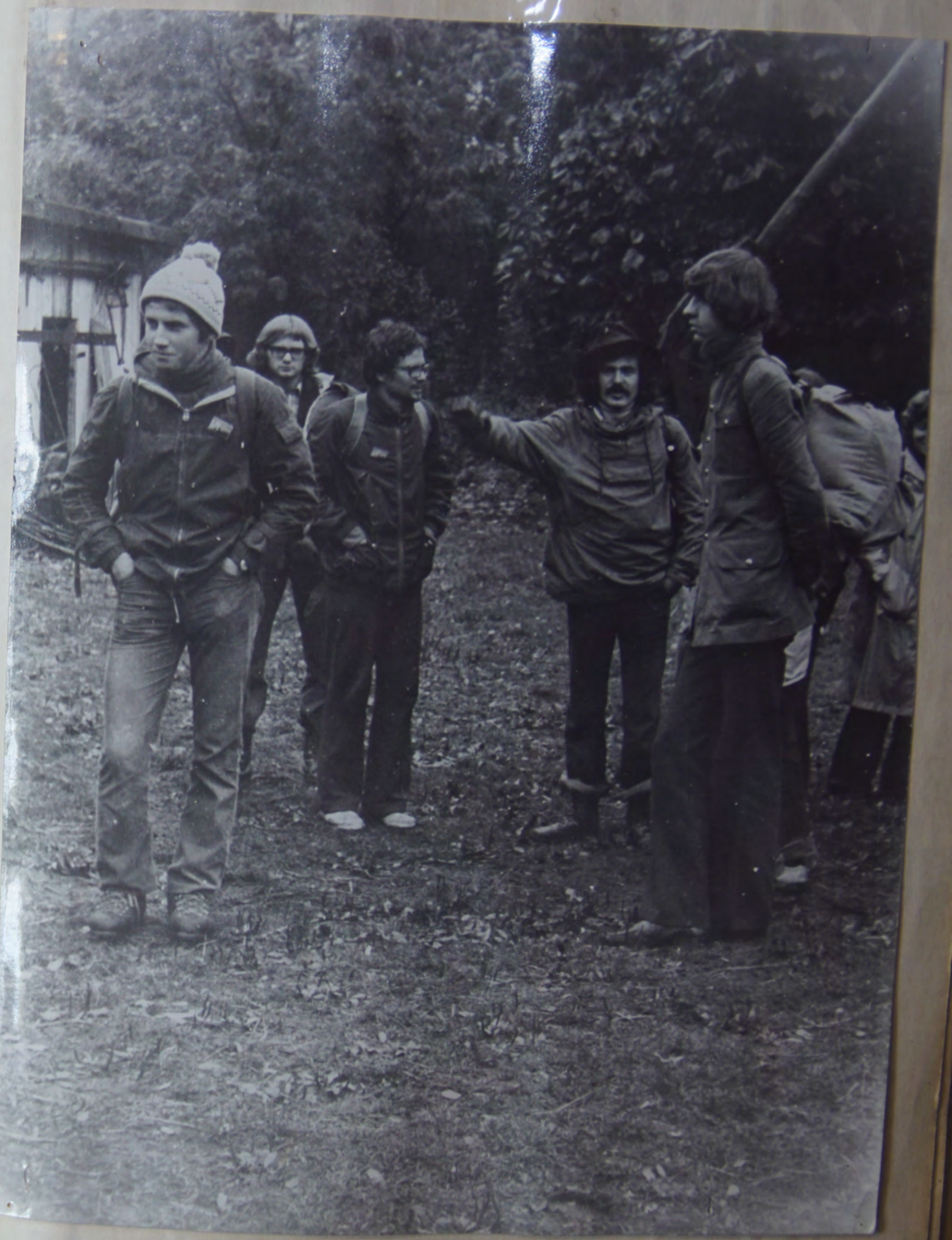
Kier. Edward Mazur





→ M. Dovgiałło
S. Stupczyński
E. Pomatechi

o tyle E. Mazur



Grupa účastníkov









XVI ZŁAZ KAMPINOSKI 8-9. 11. 1975.

„Dreptak" pojechał w dziewięcioosobowym składzie. Wybraliśmy trasę 1.5 dniową, z Polesia Starego do Leszna z noclegiem w Zamościu.

Do Polesia dojechaliśmy autobusem PKS /16 zł/ Jest to jedna z ostatnich wsi w Puszczy założonych w poł. XIX w. kosztem lasu. z Polesia na polanę o nazwie Posada Cisowa szlakiem żółtym (17 km), a stamtąd poprzez stary, 60-letni drzewostan sosnowy przechodząc po mostku przez kanał Łasica do Zamościa. Zamość jest biedna, wioską, - ale stodołę z przyjemnym sianem znaleźliśmy szybko. Ognisko zapłonęło na brzegu kanału Łasica. Były śpiewy i konkursy. W jednym z nich Jacek Piliszek zajął I miejsce a Wojtek Cyganecki II. Obie nagrody / lichtarz i przewodnik po Puszczy kampinoskiej/ przekazali oni klubowi.

Z Zamościa trasa wiodła poprzez Grodzisko do Leszna, co daje ok. 15 km. Przed zakończeniem trasy „Dreptacy" rozpalili ognisko, w którym upiekły się kiełbaski z cebulką, i jabłka i inne dobre rzeczy. W sumie każdy z nas przeszedł ok. 20 km malowniczymi terenami. Rajd nam się udał, a i „Dreptak" był na nim widoczny.

- Wojciech Cyganecki -

RAJD „JESIEŃ SWIĘTOKRZYSKA" 1975

Trasa : Wąchock - Rataje - - Skarzysko

Przebieg rajdu:

1. Wyjazd z dworca Warszawa Główna 15.XI. g. 15^{15}
2. Przyjazd do Skarzyska - kamiennej g 17^{30}
3. Przyjazd do Wąchocka g. 19^{35}
4. Wizyta u stodde w Ratajach g. 20^{30}
5. Dreptak organizuje ognisko 23^{00}
6. Śpiewanki, tańce, konkursy przy ognisku
7. 16 XI 10^{00} - wymarsz na 23-km. trasę.
   Zwiedzanie grobów partyzanckich: „Nurta", „Ponurego", zabytkowego kościoła w Wąchocku /zabytek klasy „0"/.
8. 17^{00} oficjalne zakończenie rajdu w skarzysku
9. g. 19^{00} wyjazd do Warszawy

W rajdzie uczestniczyli następujący członkowie Kl. „Dreptak": Jerzy Rams, Gołkawski Roman, Chudziak Jacek, Więckowski Ireneusz, Zakrzewski Tadeusz.

RAJD ZAKOŃCZENIA SEZONU TURYSTYCZNEGO

„pożegnanie jesieni - koniec 75"



Rajd został zorganizowany przez klub turystyczny elektryków „STYKI" pod wąskim protektoratem i przy udziale KTiS RU SZSP Politechniki Warszawskiej. Rajd odbył się 13 i 14 XII 1975. Program jego obejmował 4 trasy.

Dreptak wziął udział w trasie 1.5 dniowej, na której znajdowały się następujące miejscowości: Garbatka, Mołendy, Kajzerówka, Nowiny - Leśniczówka, Stanisławice, Augustów, Rezerwat „Zagożdżon", Pionki.

Po przybyciu do Stanisławowic, w miejscowej szkole odbyło się prezentowanie dorobku każdego klubu. Jury wybrało trzy najlepsze kluby:

1. Maluch 2. Styki 3. Redox

którym zostały wręczone nagrody.

Dreptak zajął piąte miejsce.

Kierownikiem naszej grupy był Jerzy Rams.

Maria Tokarz
ul. Pardałówka 50
34-501 Zakopane

OBÓZ ZIMOWY K.T.P. DREPTAK W ZAKOPANEM

„antałówka 75" 21 XII 75 - 4 I 76

Obóz się udał. To najważniejsze. Gospodarze byli mili a uczestnicy fajni. Śniegu mnóstwo, halnego ani śladu - gros czasu piękna pogoda. W związku z tym narty, narty i jeszcze raz narty.

Filarem programu był jednak sylwester zorganizowany przez „Dreptaka". Chyba po raz pierwszy urządzony jako typowo wydziałowy. Wzięło w nim udział ~ 50 osób z IL./uczestnicy sąsiednich obozów szkoleniowych i naukowych byli razem z nami/.



Składał się ze wspólnych przygotowań /do 22°°/, wspólnego warzenia grzańca /o 22°°/, wspólnego picia studenckiego grzańca i wspólnego wyruszenia kuligiem na Topołową Cyhrlę /o 23/. Potem było ognisko, życzenia 100 lat dla „Dreptaka", szampan, a wszystko w plenerze, na śniegu. Po powrocie trochę śpiewanek, trochę tańców, trochę snu i 1.I.1976 znowu na narty.....

Mistrzem narciarstwa był K. Berger a mistrzem całej, sylwestrowej ceremonii został szef klubu, Edek Mazur.

Było kapitalnie, a pięknych wspomnień nie przekreśliła nawet podróż powrotna w 100% wypełnionym pociągu.

- kier. Edward Mazur

OBÓZ ZIMOWY W SZCZYRKU

„ SZCZYRK 75/76 " 21 XII 75 - 4 I 76

Pogoda dobra, warunki śniegowe również. Obóz zapisał się w historii il-owskiej turystyki jako pierwszy owoc współpracy z Wydziałem MT. W zamian za trzy miejsca w „Kolibie" zaprosiliśmy trzy osoby z MT do Szczyrku. Trzeba przyznać, że była to nasza inicjatywa.

BILANS AKCJI ŚWIĘTA

1. OBÓZ W ZAKOPANEM — 20 OSÓB KIEROWNIK EDWARD MAZUR
   MARIA TOKARZ
   UL. PARDAŁÓWKA 50
   34-500 ZAKOPANE
   CENA 35 zł ZA ŁÓŻKO

2. OBÓZ W SZCZYRKU — 12 OSÓB Z IL + 3 OSOBY Z MT
   UL. CICHA 68
   KIEROWNIK MACIEJ POPŁAWSKI
   ELEONORA RADWANIECKA
   CENA 50 zł ZA ŁÓŻKO

3. OBÓZ W KOLIBIE ORGANIZOWANY PRZEZ MT — 3 OSOBY Z IL

4. OBÓZ NA KOPIENNIKU ORGANIZOWANY PRZEZ PTTK — 4 OSOBY Z IL

5. OBOZY „ALMATURU" — 1 osoby

RAZEM 43 osoby + valeci



G. Cholewska
R. Olejniczak
i J. Herc-nowicz
z
Konnek Goralczyki

UROCZYSTOŚĆ PRZYJĘCIA NOWYCH CZŁONKÓW DO KTP „DREPTAK" 14. I. 76 r.

Uroczystość przyjęcia studentów I roku do SZSP wykorzystaliśmy w celu „mianowania" naszych członków klubu. Były śpiewanki, trochę tańców, także piwa.... ,a atmosfora lekka, przyjemna i wesoła - zupełnie jak nie przed sesją. Szef klubu - Edward Mazur - mianował dziś nowego Przewodnika klubu „Dreptak". Został nim Jerzy Rams. Blachę, otrzyma podczas obozu w takcie „Imienin Dreptaka".



o. Leonard
E. Danagalik
W. Cyganecki
K. Zagórski
J. Sabon

Gęsia Szyja
v drodze
na Kanigę

↑ O. Leonard



Ewa Szczegielniak

MAŁE CICHE 5.II - 19.III. 76r.

KIEROWNIK : WOJCIECH CYGANECKI

ADRES : BRONISŁAWA PAWLIKOWSKA

y. Wykorzysty-
akże i piesze
rzez Zawrat
sze - jednak
iwnywało nawet

ektów a także
one wieczory

, bigosem, itp ....
kach - ojca
icy. Posiada
zawdzięczamy
dnikiem.

wie kuby
6 kijków.

Naprawdę bywało bardzo wesoło



o. Leonard
E. Damagalik
W. Cyganecki
K. Zagórski
J. Sabań

Gęsia Szyja
v drodze
... Kamuto

MAŁE CICHE 5.II - 19.III.76r.

KIEROWNIK : WOJCIECH CYGANECKI

ADRES : BRONISŁAWA PAWLIKOWSKA

MAŁE CICHE 31

34-531 Murzasichle

15 uczestników + waleci

Obóz miał wielkie szczęście - całe dwa tygodnie pięknej pogody. Wykorzystywaliśmy ją znakomicie. Królowały oczywiście narty ale były także i piesze wycieczki. Do najpiękniejszych należy zaliczyć przejście zimowe przez Zawrat oraz przejście grani Koszystej. Warunki mieszkalne nie były najlepsze - jednak niewielka cena (30 zł) i niezwykła uprzejmość gospodarzy wyrównywała nawet to, iż czasami zamarzała woda w wiadrze, w pokoju.

W ciągu dwóch tygodni nawiązaliśmy kontakty z obozem Architektów a także z drugim obozem zimowym II na Cyrhli. Były wspólnie spędzone wieczory pełne humoru a także wspólne wycieczki (np. Koszysta).

Zorganizowaliśmy także kulig - oczywiście nocny, z grzańcem, bigosem, itp....

W czasie obozu poznaliśmy księdza z kaplicy na Wiktorówkach - ojca Leonarda. Jest on człowiekiem bardzo znanym i szanowanym w okolicy. Posiada szerokie znajomości wśród strażników Parku Tatrzańskiego. Jemu zawdzięczamy wycieczkę na Koszystą, (rezerwat ścisły) - był naszym przewodnikiem.

Dnia 19.II ojciec Leonard otrzymał honorowo blachę.

Z ciekawszych wydarzeń obozowych należy wspomnieć o umowie kuby i Wojtka z Jagodą, oraz o fakcie połamania 1 pary nart i 6 kijków.

Naprawdę bywało bardzo wesoło.



O. Leonard
E. Damagalik
W. Cyganecki
K. Zagórski
J. Sobań

Gęsia Szyja
w drodze

MAŁE CICHE 5.II - 19.III.76r.

KIEROWNIK : WOJCIECH CYGANECKI

ADRES : BRONISŁAWA PAWLIKOWSKA

Zgadam się: (Podpis Jagodzińskiej)
IB Stefan

Ja: Hadwiga Dawidowska
zobowiązuję się dnia 11 II 1976r
(słodal mano tzw. o godz. 9.00
zbudzić i przypilnować dzieci
w tacy dzieci koledzy.
Kubie i Wojtkowi. W przypadku

W Toku wizyt wymieniono
Jadwidzi Dawidowskiej dnia 11 II
1976r. tj. piątek.

(podpis szefa.
(Wojtka Cyganecki)

Świadkowie
mojego podpisu
Jurek.
Ela
Ewa.

dnia 11 II 1976r
Małe Ciche
Obóz
Dwójka.

dy. Wykorzysty-
także i piesze
przez Zawrat
epsze - jednak
równywało nawet

ntelektów a także
lzone wieczory

n, bigosem, itp ....
łukach - ojca
dlicy. Posiada
mu zawdzięczamy
wodnikiem.

nowie kuby
t i 6 kijków.

Naprawdę bywało bardzo wesoło.



K. Zagórski



K. Zagórski

J. Piliszek
J. Sobol





J. Sobol

Konyata

TOPOROWA CYRHLA 2.II - 16.III.

15 OSÓB KIEROWNIK JERZY RAMS

P. PAWLIKOWSKA

TOPOROWA CYRHLA cena 35 zł za łóżko

HRUBE WYZNE 4

ZAKOPANE ... Jerzy Rams otrymał blachę ...

BILANS AKCJI „LUTY" 76

Zorganizowaliśmy w lutym dwa obozy

1. Bronisława Pawlikowska

ul. Hrube Wyzne 4	15 osób + waleci
Toporowa Cyrhla	2 ÷ 16.II.76
34-534 ZAKOPANE	kierownik Jerzy Rams

2. Bronisława Pawlikowska

Małe Ciche 31	15 osób + waleci
34-531 Murzasichle	5 - 19.II
	kierownik Wojciech Cyganecki

W akcji wzięło 30 osób + waleci

CHATKA

27. II - 1. III. pojechało osiem osób pod wodzą A. Rydzewskiego i J. Mazura. Mieszkaliśmy w Bieszczadach.
Dokonali inwentaryzacji chatki. Mamy nadzieję, że podczas wakacji sprawa nabierze rumieńców – może będzie nasza chatka.

AFGANISTAN – 76

Kierownik Jacek Piliszek. W R.A. 1975/76 KTP „Dreptak" podjął próbę organizacji Wyprawy do Afganistanu. Pierwotnie, podczas fachowej kwalifikacji wypraw przez Komisję Rejsową z przedstawicieli KTiS AKA i „Almatura" zajęliśmy V miejsce. Niestety, decyzją Prezydium RU bez podania przyczyn, zostaliśmy przesunięci na miejsce VII. Równało się to odmowie przyznania dewiz przez Zarząd Stołeczny...
Nic więc z zaawansowanych przygotowań nie wyszło – zobaczymy, może za rok...



Wojtek Janik

Rajd nocny „Nietoperz – 76"

3–4. IV. 76

kierownik Jerzy Rams

obsługa: J. Pilisek, P. Gociański, St. Materniak, J. Sobol, W. Cyganecki

Rajd to [illegible] imprez nocnych –

[illegible]kocin – Zakosie Grn.

[illegible]ypy były 2-3 osobowe

[illegible]az z dwojgiem [illegible]oleń)

[illegible]

[illegible]taka" osobom:

[illegible]drało 40.

→ J. Sobol, W. Cyganecki, A. Krzyżanowski, S. Wanat



Rajd nocny „Nietoperz – 76"

3–4. IV. 76

kierownik Jerzy Rams

obsługa: J. Piliszek, R. Gociański, St. Materniak, J. Sobol, W. Cyganecki

Była to pierwsza, z pomyślanych jako dorocznie, imprez nocnych. – Rajd odbył się w lasach Szkocińskich, w rejonie Szkocin – Zalesie Gm.



Trasa obejmowała:

a) nocne przejście, wg. opisu trasy, odcinka około 6 km; grupy były 2-3 osobowe wypuszczane co 3 minuty

b) ognisko – wyniki rajdu (I miejsce Antek Krzyżanowski oraz z drugim I wynikiem) konkursy, granice, śpiewanki

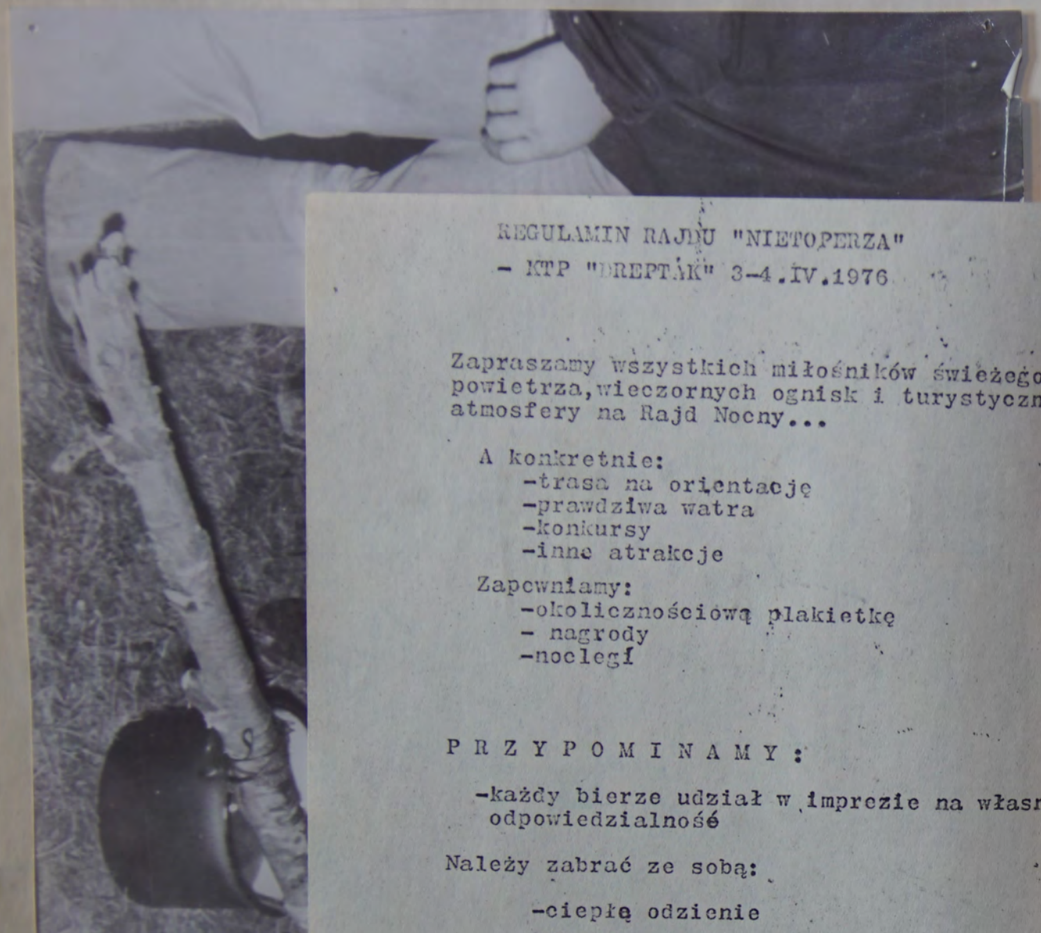
c) o niedzielę – dotarcie do Zalesia Gru i powrót ~16 km

Na rajdzie przyznano cztery Tytuły Przewodnika „Drepiaka" osobom:

Grażyna Cholewska
Wojciech Cyganecki
Roman Gociański
Jacek Piliszek

Pogoda była bez zarzutu – piękne słońce. Uczestników około 40.

→ J. Sobol, W. Cyganecki, A. Krzyżanowski, G. Wania



REGULAMIN RAJDU "NIETOPERZA"
- KTP "DREPTAK" 3-4.IV.1976

Zapraszamy wszystkich miłośników świeżego powietrza, wieczornych ognisk i turystycznej atmosfery na Rajd Nocny...

A konkretnie:
- -trasa na orientację
- -prawdziwa watra
- -konkursy
- -inne atrakcje

Zapewniamy:
- -okolicznościową plakietkę
- - nagrody
- -noclegi

P R Z Y P O M I N A M Y :

- -każdy bierze udział w imprezie na własną odpowiedzialność

Należy zabrać ze sobą:

- -ciepłą odzienie
- -śpiwór
- -żywność
- -latarkę
- -kompas/kto ma/

Rajd nocny „Nietoperz - 76"

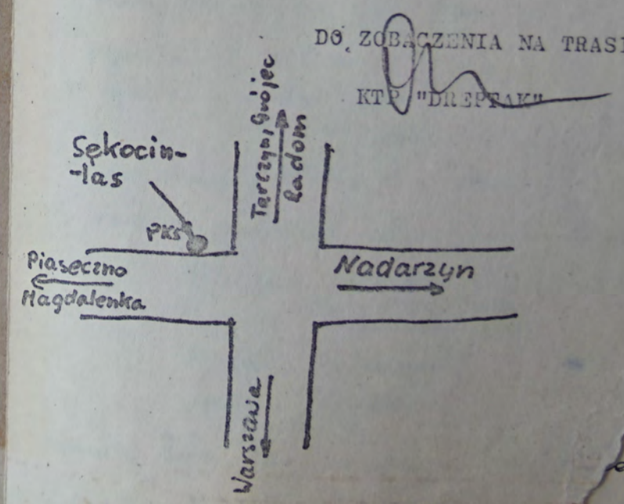
3-4.IV.76 kierownik Jerzy Rams

obsługa: J. Pilinek, P. Gociański, St. Materniak, J. Sobol, W. Cyganecki

Rajd to ... z organizowanych jako ... imprez nocnych - ... Sękocin - Zakole Grn.

Wyjazd PKS z dworca Warszawa-Ochota/przy ul.Banacha/ w godz.17^{30} - 19^{00}.
Kierunek Tarczyn, Grójec. lub Magdalenka
Wysiadamy po 20 minutach na przystanku Sękocin - Las. Tam oczekuje Was obsługa i tam też znajduje się start rajdu.
Zapisy przed dziekanatem/na dole/ w dniach 31,i,2. kwietnia w godz. 11-13.

START W GODZ. 18 - 19^{30}. lub na trasie



... grupy były 2-3 osobowe

... par z dwojga (troje)

... ptaka" osobom:

... ul. Uniestuików około 40.

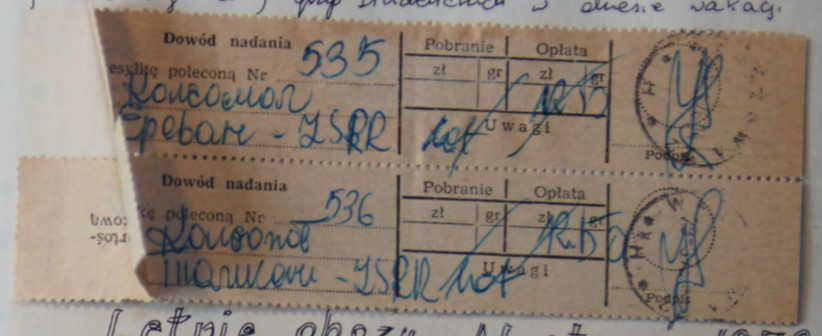
→ J. sobol, W. Cyganecki, A. Krzyżanowski, S. Wania



Tadek Zakrzewski

Kontakty z ZSRR

24.III.76 wysłaliśmy listy do organizacji studenckich w Erewaniu, Atma-Acie i Taszkiencie. Proponowaliśmy nawiązanie współpracy w formie wymiany grup studenckich w okresie wakacji.



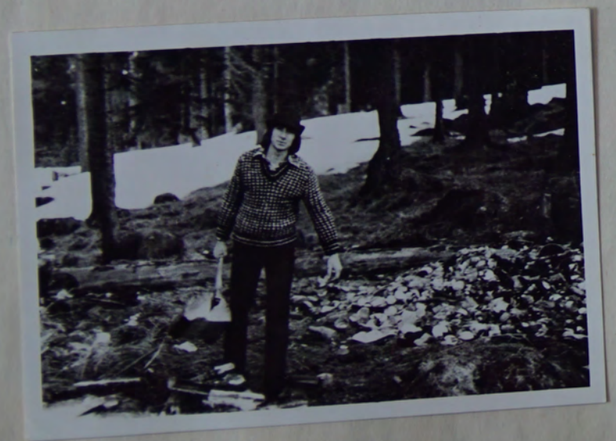
Letnie obozy „Almatura" – 1976

Otrzymaliśmy 5 miejsc do KK, 9 miejsc do KDL i 13 do ZSRR a także 44 miejsca w kraju. Były to m.in. Francja – Belgia – RFN, Włochy – Austria, Turcja, trasy na Krym, do Samarkandy itp.

Chętnych było mniej więcej tylu ile miejsc z tym, że nie wszystkie obozy cieszyły się powodzeniem.... Rozdzieliliśmy 24 200 zł dofinansowań



Tatry...



Wojtek Komoń rąbie drwa na Rusinowej. W nocy może być zimno...

Maria Zawadzka
ul. Pardałówka 49
34-501 Zakopane

Antałówka – Wielkanoc – 76

kierownik Jerzy Soboń 15 – 25. IV. 76

Fantastyczny obóz, uczestników niewielu ale za to uśmiechniętych. Mieszkaliśmy „u Marychy" – Zakopane 3, ul. Pardałówka 49, p. Maria Zawadzka. Pogoda dopisywała – mnóstwo śniegu. Główne wycieczki: Czerwone Wierchy z Kasprowego oraz również z Kasprowego Świnica z zejściem do Pięciu Stawów.
Cena za Tylko 30zł (tylko!) no i cały dom do dyspozycji – ach, co tam się działo!...
Bywaliśmy również na Wiktorówkach u o. Leonarda, Wielkanoc spędziliśmy z ludźmi z Rusinowej Polany w świątyni.



Śniadanie wielkanocne na Rusinowej Polanie

VII Tradycyjny Rajd „DREPTAKA"

„CIELAK - 76"

14 - 16 · V. 76 Kierownik: Edward Mazur

Puszcza Bolimowska - okolice Skierniewic i Łowicza. Uczestników ≈ 50
Impreza posiadała trzy trasy, o tym jedną na orientację (tzw. manewry - z krasownikami). Niestety, pogoda nie dopisywała...
Tradycyjny, pieczony cielak został jednak skonsumowany.-
Nocleg u bardzo miłych ludzi - w gajówce w Wólce Łasieckiej.
Na rajd przybył p. dziekan doc. W. Merunowicz.





Lato 1976



Zejście
z Góry Zlatej
grupa „rumunów"



na pierwszym planie
→
T. Zakrzewski
J. Piliszek

u drodze
do cabana Buta

Obóz w Rumunii

kier. Jacek Piliszek 8-23.08.76 RETEZAT

Trasa: Cimpul Lui Neag — Cabana Buta — Lacul Bucura (stanowy biwak) — Gura Zlata — Subcetate.

Piękne góry Retezat gościły w tym roku silną grupę KTP „Drepiak". W planie pięciu górskie oraz pobyt nad morzem w Costinesti. Grupa była zróżnicowana pod względem wyrobienia turystycznego, ale dobry humor dopisywał. Pogoda była zmienna, co w Retezacie jest normalne.
Nad morzem zaliczyliśmy Costinesti, Constantę i Mamaję. — biwakowaliśmy na dziko, ale udało się bez interwencji rumuńskich organów ścigania. Z Mamai powrót pociągiem do Warszawy



Antek
Krzyżanowski



pred szałasem
u podnóża
cabany Buta



nad morzem Czarnym - Bułgaria



Obóz w Bułgarii

12.08 - 30.08.76

kier. Jerzy Rams

Udział w obozie wzięło 11 osób, w tym 10 osób z Inżynierii Lądowej i jedna osoba z Geodezji i Kartografii. Trasa obozu wiodła przez Sofię, góry Rila oraz tereny nad morzem Czarnym i Budapeszt.

W górach zwiedziliśmy od strony Dimitrow przez Sapareva Banię, Skakawicę, Siedem Jezior, Rilski Monastyr, Rybie Jezioro do Jakoruda. Krajobrazy na tej trasie były wybitnie malownicze oraz spotykaliśmy ciekawe miejscowości jak Rilski Monastyr - posiadający zabytek klasy „0". Z Jakoruda udaliśmy się do Burgas pociągiem,



następnie gościliśmy na kampingu „Gałata" w okolicach Warny. Tu po 6 dniowym pobycie wynieśliśmy niezapomniane wrażenia znad Morza Czarnego. Dalej w ciągu 3 dni zwiedziliśmy zabytki Budapesztu. Ostatnim punktem naszej trasy była Warszawa.

Opinia uczestników o obozie i jego trasie jest bardzo dobra, poniewaz poznaliśmy kraje posiadające nieco inną przyrodę od Polski, ich kulturę tradycje i obyczaje ludzi. Stwierdziliśmy, że Bułgarzy zamieszkujący żyzny obszar Węgrzy są wyjątkowo uprzejmi dla Polaków. - kierownik

Obóz w Tatrach Polskich

kier. Antoni Krzyżanowski (od połowy obozu Adam Rydzewski)
15 – 30. IX. 76

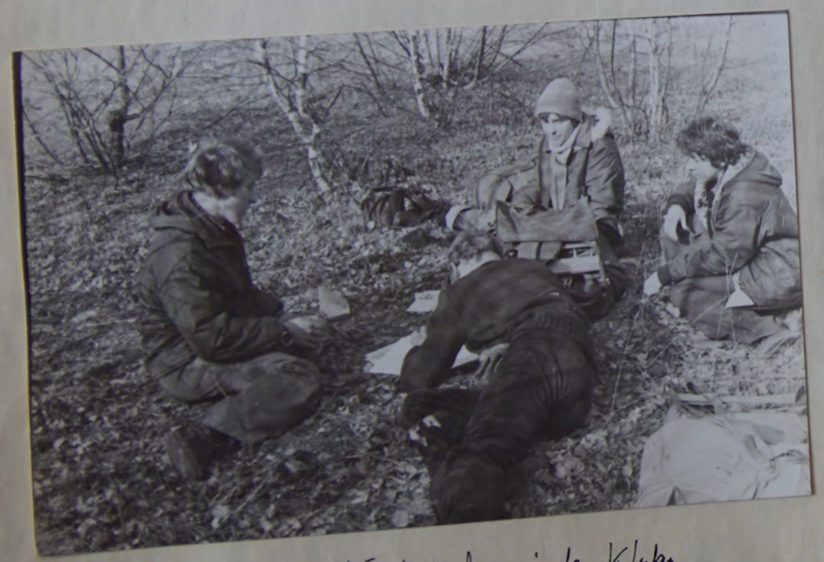
Obóz o charakterze wybitnie wędrownym. Trasa obejmowała: przejście od Dol. Chochołowskiej do Dol. Pięciu Stawów Polskich z noclegami w szałasach a także w schroniskach. (godny polecenia jest szałas na hali Kominy Tylkowe i na polanie Jamy w Tatrach Zach.) Byliśmy na Grzesiu, Wołowcu, Czerwonych Wierchach. W Dol. Kościeliskiej „zaliczyliśmy" jaskinie i następnie dotarliśmy do Kuwadnika. Skład: kościelec, Orla Perć (granaty, Buczynowe Turnie) a także Zawrat Świnica, Kasprowy W., Krzyżne, Szpiglasowa Przełęcz.
Następnie część uczestników przeszła na Rusinową Polanę, gdzie w szałasie spędziła ostatnie, pożegnalne dni obozu.

— kierownik

Stoją:
→ T. Zakrzewski, E. Mazur, W. Cyganecki, J. Polisiak, W. Janik



Tadek Zakrzewski o trzymaniu blachy....



Marian Kurlanda (tyłem) wstępuje do Klubu

„Rajd dla I roku"

Kierownik: Tadeusz Wasąg 23-24.X.76

Nocleg:
Janów 7
p. Jatoszyński



Uczestników ≈ 40 osób
w tym (≈10 osób) takie I rok

Rajd odbył się w trójkącie Otwock – Celestynów – Janów. Tym razem zrezygnowaliśmy z form rywalizacji na trasie – przejście było wspólne. Zorganizowaliśmy trzy trasy ...

Szczególnie udało się nam ognisko. Harek Dziurkowski i Rysiek Święcicki szaleli przy gitarach, uczyscy śpiewali, utworzyła się fantastyczna, turystyczna atmosfera – wiadomo, sami swoi!
Duże usługi przy wytworzeniu nastroju oddała grupa ludzi z SGPiS-u, która to dołączyła się do nas na trasie... Pogoda dopisała znakomicie tak w sobotę, jak i w niedzielę. W niedzielę razem przyjechali p. dziekan Wł. Hevrunowicz – niestety, samochodem! Obiecali, że na następny rajd przyjdzie już z pełnością.
Na rajdzie, przy ognisku odbyła się kolejna uroczystość nadania Tytułów Przewodnika „Dreptaka". Blachy otrzymali: Antoni Krzyżanowski i Tadeusz Zakrzewski.
Na rajdzie, 23.X.76, nastąpiła zmiana w obsadzie funkcji Prezesa K.T.P. „Dreptak". Decyzją Rady Przewodników nowym Prezesem Klubu

ognisko

zostań Tadeusz Zakrzewski. Dotychczasowy szef, Edek Mazur, zrezygnował z „prezesowania" w związku z pracą dyplomową... Były gorące podziękowania i równie gorące gratulacje. Było chóralne „100 lat" dla Edka, Tadka i „Dreptaka". Niech nam dobrze prezesuje!



Powitanie p. chicksana Hermanowicza

„Spotkanie - otrzęsiny 76" 24.X.76
w „Hospanie"



Tadek Waszak

Kopia

SPRAWOZDANIE Z PRAC KOMISJI TURYSTYKI RW SZSP IL

W 1975/76

Komisja Turystyki powinna być jedną z wiodących komórek RW.W minionym roku akademickim próbowaliśmy nawiązać do dobrych tradycji Wydziału na tym polu.Wydaje się, że nastąpiło pewne ożywienie jednakże okres jednego roku to zbyt mało do zorganizowania działalności turystycznej z prawdziwego zdarzenia.Praca, w podlegającym ocenie roku, koncentrowała się na próbach zainteresowania turystyką szerszych kręgów Koleżanek i Kolegów i stworzenia jakichkolwiek podstaw organizacyjnych.Chodziło nam o umocnienie pozycji Klubu Turystyki Pieszej "Dreptak" na forum Wydziału i całej Uczelni.Wiadomo nie od wczoraj, że turystyka nie lubi sztywnych przepisów, ograniczeń administracyjnych, biurokracji i narzuconych odgórnie form. Staraliśmy się unikać tego, kładąc duży nacisk na pomysłowość, fantazję i w pewnym zakresie świadomie dopuszczaliśmy improwizację...Zależy nam na powstaniu na Wydziale atmosfery "patriotyzmu lokalnego", na tym, aby KTP "Dreptak" był bliski każdemu z nas, jako j e g o klub turystyczny.Wydaje się że idziemy w prawidłowym kierunku jakkolwiek cel jest jeszcze stosunkowo daleki.

Główne nasze trudności, to:

- brak dużej grupy osób zainteresowanych turystyką a jednocześnie dobrych organizatorów, ludzi z pomysłami, inicjatywą, o zacięciu społecznym.Nie zmienia tego faktu to, iż udało się nam skupić wokół klubu znaczną grupę Koleżanek i Kolegów.
- daje się zauważyć stały spadek zainteresowania czynną turystyką pieszą o charakterze "traperskim".Kończy się szukanie romantyki w szałasach pasterskich, kolebach skalnych czy pierwotnym lesie na korzyść wygód w krajowych i zagranicznych pseudoschroniskach czy wręcz w domach wczasowych podczas obozów stałych.Wydaje się, że nie jest to zjawisko prawidłowe wśród ludzi młodych.

- obserwuje się katastrofalny spadek zainteresowania obozami wędrownymi w kraju
- daje się zauważyć preferowanie turystyki indywidualnej; okazuje się, że wolimy być niezależni od "grupy-obozu"- stąd stosunkowo małe zainteresowanie wyjazdami na obozy- być może jest to zjawisko prawidłowe?

Co_się_nam_nie_udało_w_minionym roku?:_

1/ Problem chatki wydziałowej/własny obiekt turystyczny w górach/ - obiecywaliśmy przed rokiem, że ruszymy tą sprawę z martwego punktu.Koncepcje były zasadniczo trzy:
- budujemy sami ew. kupno i rekonstrukcja w innym miejscu
- przystosowujemy gotowy budynek do naszych potrzeb
- współpracujemy przy budowie z PTTK stawiając tzw. "bacówkę" mając zastrzeżony udział w eksploatacji.

Zawiązała się pewna grupa entuzjastów pomysłu.Przeprowadziliśmy szereg spotkań i dyskusji.Koncepcja pierwsza odpadła ze względu na ogrom problemów i czas realizacji.Koncepcja druga znalazła najwięcej zwolenników.W grę wchodziła znana bywalcom chałupa w Maniowie.Przeprowadziliśmy rozmowy z gospodarzami, odbyła się "wizja lokalna" we wsi, przeprowadzono inwentaryzację...Okazało się, że dom ten nie spełnia naszych wymagań - jego przygotowanie do użytku byłoby bardzo kosztowne i pracochłonne ze względu na fatalny stan techniczny. Koncepcja trzecia miała również pewną grupę zwolenników. Przeprowadzono wstępne rozmowy z dyrekcją PTTK .Wydaje się, że była to koncepcja najbardziej realna - niestety, odrzucona przez większość ze względu na ew. trudności, mogące wyniknąć przy współgospodarzeniu obiektem z PTTK.W ten sposób rok upłynął na dyskusjach i próbach...

Wydaje się, że obecnie problem chatki nie dojrzał jeszcze do realizacji.Nasza inicjatywa spotkała się ze zbyt małym oddźwiękiem wśród Koleżanek i Kolegów.Dawał się zauważyć brak osób gotowych poświęcić się tej sprawie.Znaczy to, iż należy do idei chatki wrócić wtedy, gdy turystyka wydziałowa przyciągnie w swe szeregi dostateczną ilość aktywnych ludzi i zajmie należne jej miejsce na Inż. Lądowej.-Czyli sprawą pierwszoplanową jest rozwój Klubu TP "Dreptak".

2/ Wyprawa "Afganistan-76" - w ciągu kadencji wypłynęła możliwość otrzymania przydziału dewiz na turystyczny wyjazd grupy studentów do strefy dolarowej.Postanowiliśmy, że naszym celem będzie Afganistan.Na tablicy ukazało się ogłoszenie - powstał zespół osób, który wziął się ostro do pracy.Zrobiono dużo a nagrodą było V miejsce, premiowane dewizami, przyznane podczas kwalifikacji wszystkich wypraw Politechniki przez specjalnie powołaną komisję RU, na podstawie zaawansowania prac.Niestety,kilka dni później, Prezydium Rady Uczelnianej ostateczną decyzją, której uzasadnienie do nas nie wpłynęło, pozbawiło naszą wyprawę promes dolarowych.W ten sposób "zostaliśmy na lodzie".Jednak jest wykonana znaczna praca, która może przyda się w następnym roku.

3/ Nie wszystkie nasze obozy były w tym roku udane w 100%. Na niektórych z nich brak było prawdziwie turystycznej atmosfery, która pozostawia tak wspaniałe wspomnienia.Zdajemy sobie z tego sprawę.Wszyscy chcielibyśmy jeździć tylko na te "fajne" obozy.Być może popełniliśmy tu i tam pewne błędy, postaramy się uniknąć ich w przyszłości.Szczególną uwagę zwrócimy na dobór osób, którym powierzamy kierownictwo obozu.

Co się nam udało? :

1/ Uważamy, że zmiany w Statucie KTP "Dreptak" oraz wprowadzone nowości w formach budowania tradycji wyszły Klubowi na dobre Przeobrażenia te wymagały wiele pracy - wydaje się, że powinny wytrzymać próbę czasu.

2/ Podsumowanie działalności turystycznej.:

W zimie 1975/6 zorganizowaliśmy pięć obozów:

- w Zakopanem/ w grudniu i kwietniu /
- w Małym Cichym / w lutym /-świętowano tu tzw. "imieniny "Dreptaka"
- w Szczyrku / w grudniu /
- na Cyrhli / w lutym /

Na każdym obozie otrzymaliśmy od RU przeciętnie 15 miejsc.Daje to razem 75 miejsc.

Podczas wakacji letnich otrzymaliśmy od RU dofinansowania na cztery obozy po 15 miejsc.Były to:

- Bułgaria /Góry Riła /
- Rumunia /Góry RETEzat/
- Tatry Polskie
- Beskid Niski - nie odbył się (brak chętnych)

Daje to 60 miejsc.

W tej kadencji zajmowaliśmy się też rozdziałem miejsc na obozy B.T."Almatur".Dysponowaliśmy:
a/ Letnie obozy i wycieczki zagraniczne - 27 miejsc/ 5 do KK/
b/ Letnie obozy krajowe - 34 miejsca
c/ Zimowe obozy krajowe i zagraniczne - 10 miejsc
Daje to XX 71 miejsc.
Skierowaliśmy także cztery osoby na obóz szkoleniowy org. przez PTTK.
W sumie dysponowaliśmy w tym roku pulą 210 miejsc na obozach i wycieczkach.Rozdzieliliśmy także 24200zł jako dofinansowania na wycieczki "Almaturu".

Organizowaliśmy trzy rajdy:
- kwietniowy,nocny "Rajd Nietoperza"
- kolejny, "Tradycyjny Rajd Dreptaka" - "CIELAK-76"
- październikowy "Rajd dla I roku"

Były to ciekawe wydarzenia a szczególnie "Cielak-76" był w tym roku nowatorsko poprowadzony i gdyby nie kapryśna pogoda/Edek Mazur próbował zamawiać.../ należałby do najlepszych imprez tej kategorii.W rajdach wzięło udział około 200 osób co nie jest ilością ani małą ani dużą.
Organizowaliśmy także grupy reprezentujące nasz Klub na imprezach turystycznych innych klubów turystycznych jak np.: "Złaz Kampinoski" SKPB czy "Pożegnanie Jesieni" Styków.

Inną formą naszej działalności były spotkania poobozowe przy slajdach,filmach a także śpiewanki przy różnych okazjach specj. program na powitanie I roku,spotkanie podsumowujące rok działalności itp.

Szczegóły odnośnie naszej działalności znajdzie każdy zainteresowany w prowadzonej przez nas "Księdze Wypraw" - będącej rodzajem pamiętnika...

- . -- . - . - . -

Dokonując podsumowania uważamy, że zrobiliśmy dużo, z tym że nie wszystko udało się "zapiąć na ostatni guzik".Bardzo ogólnie rzecz biorąc - były niedociągnięcia.Przeważnie nawalały umiejętności organizacyjne oraz inicjatywa.No cóż, SZSP jest szkołą dopiero przygotowującą dobrych organizatorów i wyrabiającą inicjatywę...Sądzimy,że uda się nam uzyskać

dyplom tej szkoły w trybie przyspieszonym, co znaczy ,że dołożymy starań aby w przyszłym roku wyeliminować niedociągnięcia...

za Komisję Turystyki RW SZSP IL

przewodniczący Komisji Turystyki

/ Wojciech Cyganecki /

Spotkanie kończące rok 75/76

12.11.76

Spotkanie kończące rok 1975/1976 odbyło się w dużej sali klubu „Marpan". Przyszli nie tylko obecni dreptakowcy, ale nawet niektórzy z pierwszych założycieli klubu. Na sali panował wrocławski nastrój. Wojtek Cyganecki podsumował działalność „Dreptaka" w ciągu ostatniego roku. Mówił o organizowanych imprezach turystycznych i o trudnościach, które wszyscy starali się wspólnie przezwyciężyć. W dyskusji brali udział poszczególni kierownicy obozów, którzy wypowiadali swoje uwagi i spostrzeżenia. Na zakończenie części oficjalnej „blachy" otrzymali następujący członkowie klubu:

Ludomir Szubert
Maciej Popławski
Jerzy Sobol
Adam Rydzewski

Następnie rozpoczęły się opowiadania i wspomnienia z obozów. W wytworzeniu nastroju pomagał Marek Dziurkowski ze swoją nieodłączną gitarą. Wspólne śpiewanki były przerywnikami w oglądaniu pięknych kolorowych slajdów z obozów letnich w Bułgarii, Rumunii i w Tatrach. Czas płynął bardzo szybko i dreptakowcy z żalem musieli się rozstać. Ale to nic, będą nadal wędrować razem po nowych, turystycznych szlakach.

Rok 76/77

SKŁAD RADY KTP „DREPTAK"

Prezes: Tadeusz Zakrzewski
Z-ca prezesa: Antoni Krzyżanowski

członkowie:
X 76

Edward Mazur
Lech Liberadzki
Maciej Popławski
Nemezjusz Pazio
Wojciech Janik
Jerzy Rams
Grażyna Chołewska
Wojciech Cyganecki
Roman Socławski
Jacek Piliszek
[redacted]

Antoni Krzyżanowski
Tadeusz Zakrzewski
Ludomir Szubert
Maciej Popławski
Jerzy Soboń
Adam Rydzewski
Tadeusz Wasąg
Marek Dziurkowski
Wojciech Komoń
Maria Dowgiałło

KOMISJA TURYSTYKI

Przewodniczący: Tadeusz Wasąg
Z-ca I : Tadeusz Zakrzewski
Z-ca II : Wojciech Komoń

członkowie d/s rajdów : Wojciech Przywecki
sprzętu : Andrzej Krzesiński
finansów: Maria Dowgiałło
sekretarz : Joanna Koncewicz
fotograf :

STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW ŚWIĘTOKRZYSKICH

PRZY POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

ZAPRASZA

Członków Klubu "Dreptak" na rajd "Jesień Świętokrzyskich" 19-21.XI.1976r.

Wyk. ZG.PW. z. 288 n. 2700-B-24.

Rajd »Jesień Świętokrzyskich« 1976

20-21.11.76

Liczna grupa przedstawicieli Dreptaka wyruszyła w robotę o godz. 15⁰⁰ z Dworca Wschodniego. Wyśmieniona maszyna wlokła ich aż do Skarżyska-Kamiennej, skąd przesiadka do nie mniej ekstrygowanego kolejowego środka lokomocji, który „wyrzucił" ich na błotach Łączanej.

Z Łączanej już o własnych siłach owa wspaniała grupa wzbogacona o dwóch członków obsługi i kilku innych podobnych do niej Dreptaków, udała się w cholernie błotnistą drogę „prosto" na szczyt Bukowej Góry. Po krótkiej chwili odpoczynku i zachwycaniu się nad pięknym krajobrazem, jaki w nocy rozciągał się ze szczytu, nastąpiło nader strome i ryzykowne zejście na niziny, a stąd już bardzo szybko, bo po około 2 godzinach marszu, wszyscy znaleźli się w rozległej stodole.

Następnego dnia uszczuplona nieco grupka wyruszyła na dalszą - przez organizatorów krajobrazowo zwaną - trasę, która wiodła lasami prawie prosto do Michniowa - miejscowości prawie całkowicie spalonej przez Niemców w czasie wojny. Po minucie ciszy nad mogiłą wymordowanych mieszkańców, grupa ruszyła dalej tzw. autobusem do Skarżyska-Kamiennej na wspaniałe sztuczne ognisko migocące w kominku miejscowego Domu Kultury. Tutaj odbyły się również tradycyjne konkursy i śpiewanki. Stała się jednak rzecz niewiarygodna - w czasie całego rajdu nie było ani kropli alkoholu!

Spotkanie organizacyjne »Dreptaka«

W malowniczo usytuowanym domu studenckim „Ustronie" w pokoju Tadka Zakrzewskiego odbyło się spotkanie organizacyjne członków „Dreptaka". Rezultatem długotrwałych dyskusji i rozpatrywania wniosków, ustalono co następuje:

1. Spotkanie poborowe + śpiewanki - 15.01
2. Obóz w przerwie semestralnej - 8-26.02
3. Spotkanie poborowe + śpiewanki - 12.03
4. Wycieczka autokarowa - 17-20.03
5. Rajd Nietoperz - 2-3.04
6. Obóz - 8-17.04
7. Spotkanie poobozowe - 30.04
8. Tradycyjny rajd „Dreptaka" - Lielak - 8.05
9. Spływ VII - I połowa VIII
10. Obóz stały w Szwajcarii Kaszubskiej - 2 połowa VII
11. Bułgaria - góry - 1 połowa VIII
12. Rumunia - góry - 1 połowa VIII
13. Tatry - 2 połowa IX
14. Rajd dla I roku - 8-9.10
15. Orient Rajd - 21-23.10

Na spotkaniu nastąpiła zmiana nazwy klubu na - Klub Turystyki Ubzelakiej, czyli KTW „Dreptak".

Kurs Organizatorów Turystyki

19.11., 24,11, 1.12, 8.12 i 11,12.12.1976

Członkowie „Dreptaka" w ramach podnoszenia swoich kwalifikacji turystycznych wzięli również udział w organizowanym przez PTTK kursie Organizatorów Turystyki. Uczestnicy chodzili na cztery cztero-godzinne wykłady z geografii, etnografii, architektury i organizacji imprez turystycznych. Wiele atrakcji urozmaicało obowiązkowe przejścia piesze – np. przejście nocne na azymut (i oczywiście na czas), jak najszybsze rozbicie namiotu, rozpalenie ogniska z mokrego drewna, ugotowanie herbaty ze śniegu. Wszystko było odpowiednio punktowane. 13 grudnia odbył się pierwszy etap egzaminu - test, a w kolejnych dniach doszło do szczegółowego egzaminu ustnego (12 przedmiotów, np.. geografia, etnografia, architektura, pierwsza pomoc, terenoznawstwo, ochrona przyrody, historia turystyki, turystyka kwalifikowana, organizacja i finansowanie imprez turystycznych i in). Na podstawie uzyskanych wyników Organizatorami Turystyki zostali: Marian Kurlanda, Dionizy Perek, Antek Krzyżanowski, Tadeusz Wasąg i Joanna Konciewicz.

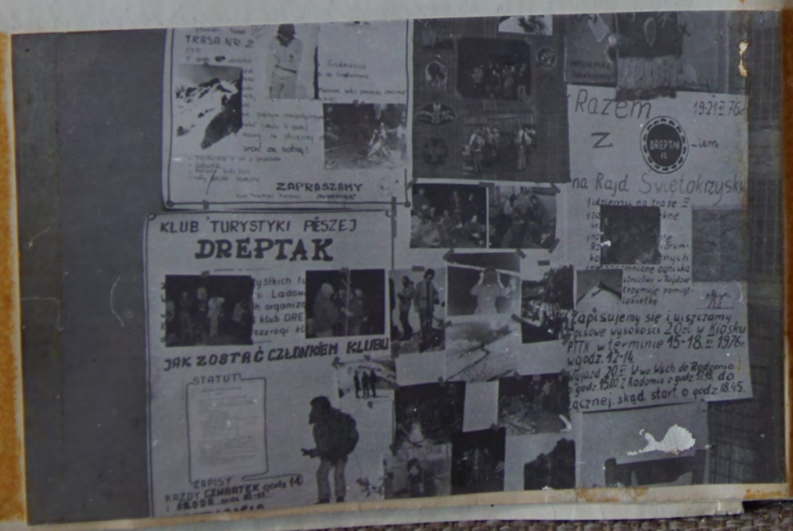
Rajd - Pożegnanie Sezonu 76

18-19.12.76



W ostatniej chwili przełożyliśmy swój wyjazd na obozy zimowe, aby wziąć udział w rajdzie »Pożegnanie sezonu 76« organizowanym przez AKT „Maluch". Zaprezentowaliśmy tam swoje osiągnięcia, (a było ich wiele) w bardzo interesujący sposób. W czasie prezentacji klubu blachy otrzymali: Tadeusz Waraą i Marek Dziurkowski. Na tle innych klubów wypadliśmy dobrze, a klasyfikacja przedstawiała się w sposób następujący:

1) AKT „Maluch"
2) „Styki"
3) „Redox"
4) „Ektis", KTW „Dreptak"



Nasza wystawa →





Obóz zimowy „Dreptaka"
Zakopane 76/77
20.12.76 – 3.01.77
kier. Wojciech Komoń



W niedzielę 20 grudnia na zatłoczonym Dworcu Centralnym pojawiła się liczna grupa ludzi z zielonymi plakietkami Dreptaka - rozpoczął się obóz. Droga do Zakopanego upłynęła nam szybko, chociaż niektórzy jechali przez kilka dni później narzekali na miejsca stojące w pociągu. Bardzo podobała nam się chatka, w której mieszkaliśmy (34500 Zakopane, Bardadówko 49 - u p. M. Tokan). Na piętrze urządziliśmy sobie świetlicę, której ściany przyozdobione zostały śmiesznymi scenkami wziętymi z naszego obozowego życia, np. nie budzącą niczyjej wątpliwości podobizną Wojtka Cyganeckiego itp. Spotykaliśmy się tutaj codziennie wieczorami i niedzielismy długo, przyjemnie spędzając czas na rozmowach, śpiewaniu piosenek (mieliśmy bardzo bogaty repertuar) itp atrakcjach...

W nasze obozu byliśmy na wycieczkach: na Kopieńku, na Przysłopie Miętusim, na Kopie Kondrackiej, w dolinie ku Dziurze, a planowane były również inne wycieczki - na Rysy i na Krzyżne (na wysokość Morskiego Oka), które niestety nie doszły do skutku — Antek Krzyżanowski do tej pory nie może tego odżałować!

Pojechaliśmy też na nartach proporcjonalnie do umiejętności; na Antałówce (tutaj doskonalili swoje umiejętności kierownik obozu Wojtek Komoń), na Harlotówkach, na Gubałówce i na Kasprowym, gdzie szalał na nartach nasz obozowy instruktor TEORETYK – Jacek Pliszek.

Wigilię spędziliśmy na Wiktorówkach u księży Dominikanów. Nastrój świąteczny opowiadania księży, choinka, pasterka, noc w szałasie na Rusinowej – były to chwile niezapomniane. Prezes klubu wręczył tego dnia blaszkę kierownikowi obozu - Wojciechowi Komoniowi (był to chyba jego najpiękniejszy prezent na Gwiazdkę).

Odwiedził nas również pan Dziekan Krzemowic, któremu nasz obóz bardzo się podobał.

Zorganizowaliśmy Sylwester nie tylko dla nas, ale także dla obozu ze Rady Wydziałowej i dla Almaturu. Atrakcją tego dnia był zlot gwiazdkowy do ogniska na Gubałówce, po przejściu trzech interesujących turystycznych tras, poprowadzonych przez przewodników Dreptaka. Punktualnie (wg naszej turystycznej) o godz 24⁰⁰ nad ogniskiem strzeliły korki od szampanów. Wypiliśmy toast noworoczny i życzyliśmy sobie wzajemnie życzenia. Później był gwarniec przy ognisku, śpiewanki, a wreszcie dyskoteka w obozie RW.

Bardzo żałowaliśmy, że obóz już się kończy, a my musimy wyjeżdżać. Nie poprawił nas nawet fakt, że zajęliśmy sobie dwa przedziały w zapchanym do ostateczności pociągu.

Chyba wszyscy z obecnych na obozie miło go będą wspominać, w czym miał dużą zasługę kierownik obozu Wojciech Komoń.



Projekt plakietki

Obóz zimowy „Dreptaka"
SZCZYRK 76/77
17.12.76 - 3.01.77
kier. Maria Dowgiałło

Głównym celem obozu była nauka i doskonalenie jazdy na nartach. Mieszkaliśmy w Salmopolu w domu pani Emilii Kemboli. Posiłki zorganizowane były na miejscu we własnym zakresie (śniadania i kolacje). Obiady jedliśmy w Domu Turysty PTTK w centrum Szczyrku.

Od godziny 9 do zmierzchu czas spędzaliśmy na nartach. Początkowo instruktor (Maria Dowgiałło) wtajemniczał nas w tajniki tego sportu na tzw. „oślej łączce" w Salmopolu. Następnie zjeżdżaliśmy z Dużego Skrzycznego trasami narciarskimi „Ondraszek" i „Kaskada". Korzystaliśmy także z orczykowych wyciągów narciarskich: „Salmopol", „Julian" i „Górniki". Warunki śniegowe były bardzo dobre, nie licząc trzech dni odwilży. Jazda była bezpieczna. Zdarzyły się tylko dwa wypadki skręcenia nogi. Święta Bożego Narodzenia i Sylwestra spędziliśmy wspólnie przy dźwiękach gitary i śpiewie, rozszerzając repertuar piosenkarski „Dreptaka". Atmosfera na obozie była wspaniała i sprzyjała wypoczynkowi.

Spotkanie poobozowe „Dreptaka"
14 01 77

Dwa tygodnie po powrocie z obozów spotkaliśmy się w klubie „Kozpan" na spotkaniu poobozowym. Pomimo tego, że był to okres gorączkowej nauki przed sesją, przybyli liczni reprezentanci obozów w Zakopanem i Szczyrku. Opowiadaliśmy sobie wspomnienia z obozów, interesujące zdarzenia, przygody, formę spędzania wolnego czasu i in. Trochę szkoda było, że nie przyjechał Marian Kurlanda - tak bardzo polubiliśmy jego „Justynkę" i Wiesiek Cybin - nie miał nam kto recytować wierszy. Na spotkaniu kierowniczka obozu w Szczyrku - Maria Dowjatto otrzymała blachę z rąk prezesa klubu oraz życzenia „aby była taka jak pierwsi przewodniczy „Dreptaka" ".

Rozmawialiśmy także na temat naszych przyszłych obozów i ubolewaliśmy nad strasznie niskim ich dofinansowaniem.

Czas płynął bardzo szybko i znowu musieliśmy się rozejść. Ale teraz tylko sesja, egzaminy i znowu z „Dreptakiem" na dół.



Marek Dziurkowski w miesiąc po wypadku. Co byśmy bez niego zrobili?

Ballada Dreptaka

Ballada DREPTAKA została zaśpiewana po raz pierwszy na rajdzie POŻEGNANIE SEZONU (18-19.12.1976). Należy dodać, że powstała z inicjatywy członków klubu; Marysia postarała się o odpowiednią melodię, Marek wspólnie z Cypiem opracowali ją na gitarę. Od tej pory będzie nam towarzyszyła zawsze na rajdach i obozach.

Na Ziemi naszej, starej gwieździe
Jest przecież tyle pięknych miejsc

REF. Weź bracie, z sobą tę balladę
Na włóczęgę balladę weź

Jesteś kowalem swego losu
I możesz iść, gdzie tylko chcesz

Nie masz ni stopnia, ni tytułu
I do każdego mówisz »cześć«

Ruszaj z wszystkimi na wędrówkę
I zostaw smutek daleko gdzieś

Porzuć codzienne szare sprawy
Z DREPTAKIEM prędko na szlak spiesz

Zaśpiewam dzisiaj Ci balladę
I niech to będzie Twoja pieśń







Obóz turystyczno-narciarski
ZWARDOŃ
6.02.77 - 20.02.77
kier. Benedykt Kwiatkowski



W dniach 6-20 lutego został zorganizowany przez KTW „Dreptak" obóz turystyczno-narciarski dla studentów wydziału Inżynierii Lądowej. Bogaty program turystyczny obozu poprzedzający szkolenie w zakresie problematyki życia studenckiego spotkał się z głębokim zainteresowaniem i zaangażowaniem ostatnków obozu. Dzienne wycieczki piesze i wypady narciarskie w pięknym plenerze Beskidu Żywieckiego pozostawiły uczestnikom moc niezapomnianych przeżyć i wrażeń. Pokryty śniegiem szczyt „Skalanki" stał się codziennym egzaminatorem naszej sprawności fizycznej. Wieczory umilał nam dźwięk gitary i liczne piosenki jak również częste dyskusje dotyczące całokształtu naszej działalności kulturalnej i turystycznej.

O kwalifikacjach studenta decyduje (jak stwierdziliśmy) nie tylko wiedza, ale i umiejętności współżycia z ludźmi, kierowania zespołami ludzkimi w oparciu o wiedzę i doświadczenia oraz kultura osobista.





Marian Kurlanda - kierownik obozu - wykonczony" przez uczestników zdecydował się opuścić teren obozu (ostatnia chwila pożegnania przed drogą do Czechosłowacji)



↑ zejście nie było łatwe. Marian (na drugim planie) udziela fachowych rad.

Obóz w przerwie semestralnej

MAŁE CICHE

8.02.77 - 20.02.77

kier. Marian Kurlanda

Obóz miał się rozpocząć 8 lutego, ale trudna sesja sprawiła, że większość uczestników przyjechała około 11 lutego. Zakończyliśmy nasz pobyt w niedzielę 20 lutego. Obóz był planowany na 12 osób, ale w porywach było około 20. Wśród wielu bardzo miłych walentów był też przemiły walet - nieletnia Kasia, która kokietowała całą męską część obozowego składu, ale szczególnie: Dyzia, Jadka W., Antka, Wojtka C. i wielu, wielu innych. Kokietowanie wprowadziło miłą atmosferę, wydrenowało czystą, sportową rywalizację, bo przecież każdy chciał pierwszy zrobić śniadanie i podać je do łóżka walecie. Poza snem i sportową rywalizacją odbyło się szereg udanych imprez i wycieczek, a szczególnie kulig, który sprawił nam olbrzymią radość. Cóż to za frajda gonić za saneczkami, obrzucać się śniegiem, porywać bramki czy pochodnie innemu kuligowi. Jedna z bramek, a były dwie, okazała się mieszkaniem w oddalonym o 9 km Białym Dunajcu. Był kłopot z jej odwiezieniem. Innym kuligom przy porywaniu bramki proponujemy zdobyć o niej niezbędne informacje jak: wiek, miejsce zamieszkania i wrażenia, imiona rodziców, dowód w biuście i talii i inne mniej ważne, po czym porwać, albo nie. Podczas ogniska na kuligu obchodziliśmy „urodziny" Dreptaka. Z tej okazji prezes wygłosił krótką mowę, a my wszyscy wyśliśmy depeszę do bratniego dworu w Zwardoniu. Z innych imprez (wiązały się bardzo ze sportową rywalizacją o waletkę) były nocne dyskoteki. Rolę dyskpleya i magnetofonu jednakże pełnił niezastąpiony w swym rzemiośle gitarzysta - Adam. Utrzymywaliśmy kontakty z Ojcem Leonardem z Wiktorówek i obozem architektów mieszkających na Rusinowej Polanie. Zrobiliśmy też kilka interesujących wycieczek. Trasa pierwszej wiodła do Łod. Chochołowskiej i przez Grzenia na Rakoń. Tam po raz pierwszy zamakowaliśmy dupozjazdów. Kto tego nie przeżył, niech żałuje. Druga wycieczka wiodła do Dzbana, do gotyckiego kościółka Nasz „O" Obok tej atrakcji była dodatkowa, tzn. wejście na Obłazową - górę dok przełomu Białki. Następne poszliśmy na wycieczkę na Halę Gąsienicową, gdzie „szlachetny" szef Szkoły Taternictwa zdobył swój autograf na zakupionej mapie (z tej można biografii się roli, jaką spełniła matoletnia). Najwspanialszą wyprawą było dojście do Doliny Pięciu Stawów, a z niej próba wejścia na Kozi Wierch. Niestety pogoda: śnieżyca, burzogan, mróz spowodowały że nawróciliśmy, ale przebyliśmy większą część drogi na Kozi. Goryz odwrotu wynagrodziły nam dupozjazdy ze schroniska w Pięciu Stawach do Łod. Roztoki. Było też wiele krótszych wycieczek, w których braio udział po kilka osób, jak: ze Strążyskiej na Kalatówki, na Gęsią Szyję, można wyprawa na Kasprowy, do Morskiego Oka. Na tej ostatniej Marian zdobył pierwsze stopy jako przewodnik tatrzański prowadząc przypadkowo spotkaną wycieczkę autokarową. Zdarzyło się też kilka wypadków. Dwa razy pozlebowany był Wojtek Przywara - po raz pierwszy podczas kuligu kość udeptną i mu na nogę, później podbił sobie oko w izbie krakowskiej. Jadek Warsz Mikuś tobie nogę gips można oddał do 7 marca potaj 467. A mówiło się krakowy

Oj, Mariau, Mariau...





Zobaczcie jacy szczęśliwi, że wstępują do klubu.



Spotkanie poobozowe „Dreptaka"
4.03.77

Tradycyjnie, jak to po obozach, spotkaliśmy się wszyscy w czwartek 4 marca w „Mospanie". Tym razem na spotkanie przyszło nas więcej niż poprzednio. A było warto, bo oprócz tradycyjnych śpiewanek (przybyło nam dwóch gitarzystów - Adam i Zbyszek), mogliśmy obejrzeć film nakręcony na poprzednim obozie w Zakopanem oraz zdjęcia z ostatnich obozów. Uczestnicy poszczególnych obozów dzielili się z pozostałymi swoimi wrażeniami. Zaśpiewaliśmy piosenki z Małego Lichego - „Justynię" i „Żenek-bluess" oraz przebój ze Zwardonia - „Marysiu"..., który na cześć naszej wspaniałej instruktorki ułożył Janusz. Marysia nawet w czasie oglądania zdjęć z nart, wytykała wszystkim popełniane błędy. Atmosfera spotkania była bardzo przyjemna. Uśmiechał się nawet najbardziej poszkodowany uczestnik obozu w Małym Lichym - Tadek Warząg, który niedziałał z nogą w gipsie - było to rezultatem nauki jazdy na nartach.



← Wojtek „błogosławiony między niewiastami" - Zosią i Ulą

Podsumowanie akcji obozy zimowe:

Grudzień / styczeń 1976/1977

1. Zakopane 20-12-76 ÷ 3-01-77 kier. Wojciech Komoń
   adres: Maria Zawadzka
   Pardałówka 49
   34-501 Zakopane
   liczba osób: 15 + waleci
2. Szczyrk 17-12-76 ÷ 3-01-77 kier. Maria Dowgiałło
   adres: Eleonora Radwanecka
   ul. Cicha 68
   Szczyrk
   liczba osób: 10 + waleci

W obozach wzięło udział 25 osób + waleci

Luty 1977

1. Make Ciche - 8-02-77 ÷ 20-02-77 kier. Marian Kurlanda
   adres: Bronisława Pawlikowska
   Make Ciche 31
   34-531 Murzasichle
   liczba osób: 15 + waleci
2. Zwardoń 6-02-77 ÷ 20-02-77 kier. Benedykt Kwiatkowski
   adres:

   liczba osób: 12 + waleci

W obozach wzięło udział 27 osób + waleci

[illegible]	!
[illegible]	!
Czas	!
PK	!
SUMA	!

Numer startowy 2 A

.....

Miejsce.....

Nazwiska
1).....
2).....
3).....
4).....

OPIS TRASY

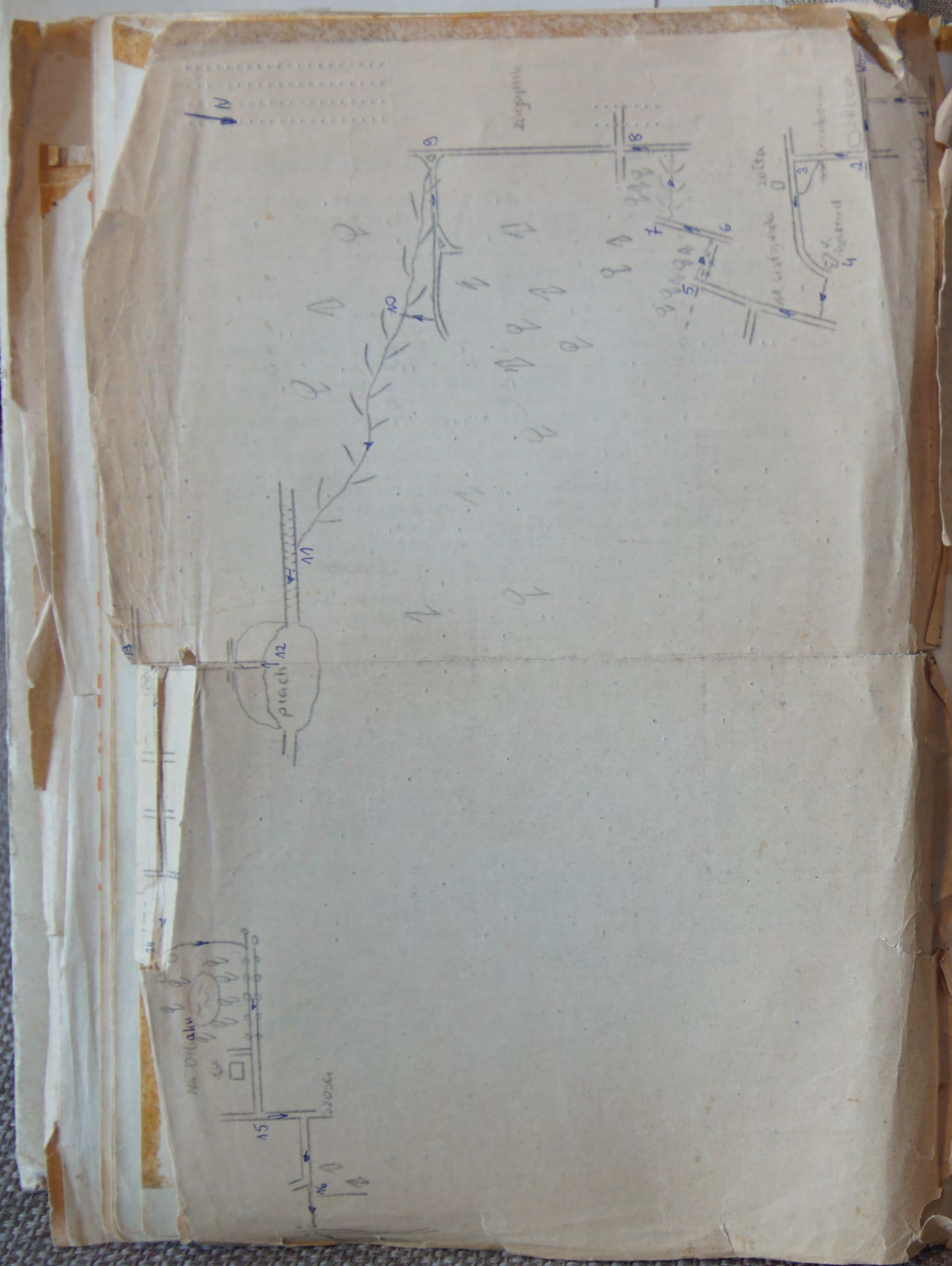
UWAGA: -załączony szkic trasy nie jest wykonany w skali i kierunki zacho
tylko w przybliżeniu
-starajcie się unikać strefy zajętej przez wojsko. Wojsko znajduje s
na południe od trasy. W razie zgubienia się kierować się na głos lok
-na mecie (ognisko) oddajcie kartę startową obsłudze rajdu

---

1. Start z przystanku WKD "Podkowa Leśna Wschodnia".
2. Idziemy ulicą Wschodnią do jej końca, po czym skręcamy w lewo w ulicę Waryńskiego, którą idziemy do sklepu spożywczego, a za sklepem skręcamy w prawo w ulicę Grabową.
3. Grabową idziemy do momentu gdy płot po lewej stronie skończy się, po czym skręcamy w lewo w ścieżkę, którą dochodzimy do ulicy. Tą ulicą dochodzimy do willi Ryszard.
4. W okolicy willi "Ryszard" skręcamy w prawo w ścieżkę, którą dochodzimy do ulicy II Listopada. W tą ulicę skręcamy w prawo, i prawie nie zmieniając kierunku marszu dochodzimy do granicy lasu.
5. Przy lesie za płotem skręcamy w prawo w ścieżkę, którą dochodzimy do drogi.
6. W drogę tą skręcamy w lewo, po czym po ok, 100m. dochodzimy do szczytu wzniesienia.
7. Skręcamy w prawo na grzbiet i idąc cały czas grzbietem dochodzimy do przecinającej go drogi, w którą skręcamy w lewo. Po ok. 100m. dochodzimy do skrzyżowania.
8. Idziemy dalej prosto po prawej stronie mając zagajnik. Po ok. 400m. dochodzimy do szczytu niewielkiego wzniesienia i w prom. 20m. szukamy drogi w lewo w las.
9. Teraz uwaga. Po znalezieniu drogi zagłębiamy się w las, po chwili mijamy dochodzącą drogę, po czym gdy nasza droga zaczyna odchodzić zdecydowanie w lewo, skręcamy w prawo mniej więcej pod kątem prostym i dochodzimy na grzbiet wzgórza.
10. Idąc na grzbiecie skręcamy w lewo i poruszamy się bardzo niewyraźną ścieżką cały czas grzbietem pasma wzgórz. Grzbiet nieco meandruje (niekoniecznie tak jak na planie), po pewnym czasie przecinamy drogę, po czym dochodzimy do drogi piaszczystej, która w miejscu dojścia biegnie w płytkim wąwozie.
11. Skręcamy w tę drogę w lewo i dochodzimy do dużego piachu.
12. Mijamy się drogą w prawo i po przejściu ok. 300m. dochodzimy do wyraźnego skrzyżowania dróg leśnych. Na tym skrzyżowaniu znajduje się punkt kontrolny. Należy go znaleźć, odrysować na tym papierze i powiesić na miejsce. Za brak odrysu do czasu przejścia doliczamy I,5 godz.
13. Skręcamy w lewo i po przecięciu kolejnych 3 przecznic (za trzecią przecznicą jest ścieżka) dochodzimy do skrzyżowania ścieżek. (po drodze nie zgubić butów i spodni oraz pod żadnym pozorem nie skręcać w prawo - wojsko).
14. Na skrzyżowaniu bierzemy ostry zakręt w lewo i dochodzimy, mijając po prawej dąb pomnik przyrody, do alei wysadzanej po obu stronach dorodnymi lipami. W aleję tę skręcamy w prawo i dochodzimy nią do asfaltowej szosy mijając po prawej leśniczówkę xx "Na Dębaku"
15. Szosą idziemy kawałeczek w lewo, a potem skręcamy z niej w prawo w drogę wiodącą skrajem lasu. Dalej idziemy cały czas skrajem lasu.
16. Dochodzimy do końca lasu, przed nami powinno być widać ognisko. Idziemy w dotychczasowym kierunku do przeprawy przez rzeczkę, przeprawiamy się i biegniemy co prędzej do ogniska, gdzie na zwycięzców czekają cenne nagrody.

NOCLEG : STRZELNICA NR II i I9

KASOWY



Nazwisko

1.
2.
3.
4.

(B)

OPIS TRASY

UWAGA:
-załączony szkic trasy nie jest wykonany w skali a kierunki zachowuje tylko w przybliżeniu
-starajcie się unikać strefy zajętej przez wojsko
-na mecie /ognisko/ oddajcie kartę startową obsłudze rajdu
-orientacyjny czas przejścia trasy około 1,5 godz

-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.- .-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.-

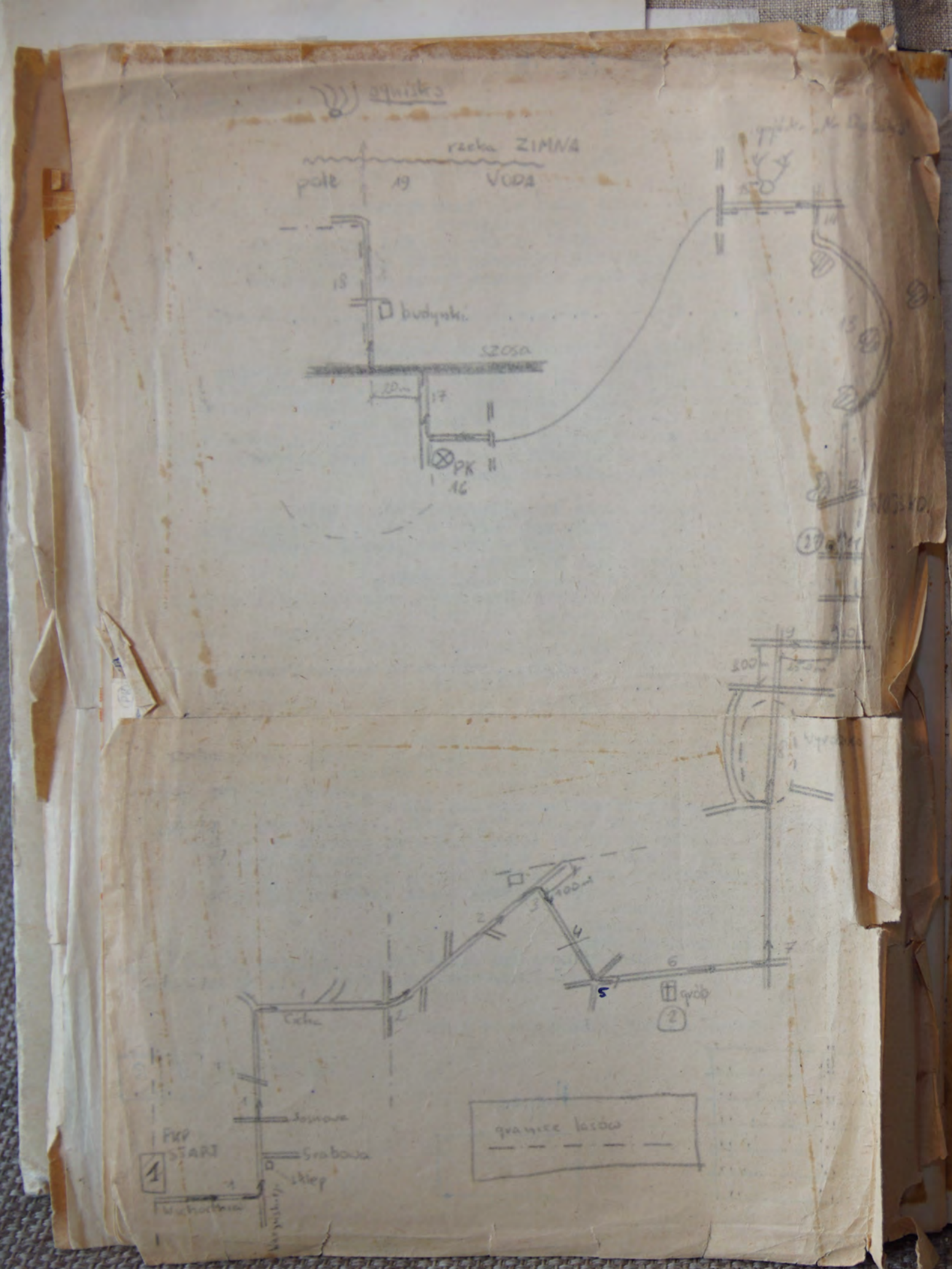
1. Start- przystanek WKD "Podkowa Leśna Wschodnia".
2. Idziemy ulicą Wschodnią do końca i skręcamy w lewo w ulicę Waryńskiego. Po prawej ręce mijamy sklep przy ul. Grabowej, dalej ulicę Sosnową, potem jeszcze jedną przecznicę i na rozstajach skręcamy w prawo w ulicę Cichą. Ulicą tą aż do granicy lasu.
3. Wchodzimy w las przedłużeniem /ścieżką/ ulicy Cichej, mijamy kolejno trzy przecznice i na około 100 m przed skrajem lasu skręcamy ostro w prawo w wątłą, mizerną ścieżynkę /uwaga/
4. Przecinamy ścieżkę
5. Dochodzimy do dużego węzła dróg, kierujemy się w lewo.
6. Po prawej ręce mijamy grób. Jest ukryty w lesie, 30 m od drogi. Czyj to grób? Ile osób w nim leży? - za brak dobrej odpowiedzi doliczamy do czasu przejścia 30 minut.
7. Skrzyżowanie-idziemy w lewo wybitnym traktem
8. Dochodzimy do dużego wyrobiska piaskowego, przechodzimy je wzdłuż, idziemy prosto. Dalej dwa zakręty / 9i 10 /
11. Dochodzimy do krzyżówki. Betonowy pachołek nr 27. Uwaga na tereny wojskowe. ROZPOCZYNA SIĘ NAJCIEKAWSZA CZĘŚĆ RAJDU POSTWEGO...
...wkraczamy na uroczysko Zaborów...mnóstwo tu upiorów, duchów, wampirów i wisielców...BARDZO TU UWAŻAJCIE
Idziemy w dotychczasowym kierunku mizerną ścieżynką przez gęsty
[illegible]ajnik.
[illegible] Krzyżówka z wyraźniejszą ścieżką, bajorko.
[illegible] Dochodzimy do całego zespołu bajorek, uwaga na żmije, przechodzimy
[illegible] na mapce. Jest to duża polana porośnięta krzakami
[illegible] Za bajorkami ścieżka przekształca się w drogę, którą wkrótce dochodzimy do wybitnego skrzyżowania. Kierujemy się w lewo.
[illegible] Wkrótce po prawej ręce gajówka "Na Dębaku". Idziemy wzdłuż płotu.
[illegible] Szybko dochodzimy do skraju lasu, przed nami pole, jesteśmy na krzyżówce. PK - p u n k t k o n t r o l n y z kasownikiem, który [illegible]si na ..."ostrzeżeniu ppoż." Kasownik należy odrysować na karcie startowej i powiesić z powrotem. Za brak kopii kasonika doliczamy do czasu przejścia 2 godz.
17. Idziemy w kierunku szosy
18. Dalej wzdłuż granicy lasu
19. Przed nami szmat pola. Powinno być widać ognisko. Idziemy w dotychczasowym kierunku na przełaj przez łąkę. Forsujemy rzekę i ... do ogniska suszyć się.

NOCLEG : STRZELNICA NR 11 i 19

nr startowy | 9 | B |

start	
meta	
czas	
Kasownik	
[illegible]rób	
SUMA	

Miejsce



PROGRAM RAJDU WIELKOPOSTNEGO + SPOTKANIA WIECZOROWEJ PORY

2 - 3.IV.1977r.

Klub Turystyki Wszelakiej "Dreptak" oraz Komisja Turystyki I Sportu RW SZSP IL serdecznie zapraszają Ciebie na pierwszy w tym roku rajd. Zapewniamy Cię, że przeżyjesz niezapomniane chwile podczas nocnych zawodów na orientację. Dopingiem do jak najszybszego przejścia trasy będzie tradycyjne turystyczne ognisko ze śpiewankami, zabawami, konkursami, nagrodami, pieczoną kiełbasą oraz grzańcem. Pamiętaj, że gdy najszybciej ze wszystkich przejdziesz trasę na orientację, zapewni Ci to wspaniałą nagrodę jak również podziw kolegów i koleżanek przede wszyskim. Dla każdego miłą pamiątką z rajdu będzie ładna plakietka. Wszystko to będzie Cię kosztować tylko 25 złotych plus koszt podróży.

Sądzimy, że gdy już zdecydujesz się na to aby z nami pojechać, to warto Ci przypomnieć, że:

1) Śpiwór jest tak samo niezbędny jak ściągawka na egzaminie, jako że nocleg będzie w stodole
2) Latarka z dobrą baterią przyda się w czasie nocnych zawodów na orientację.
3) Kompas jest rzeczą przydatną lecz nie konieczną
4) Coś do zjedzenia, a szczególnie kiełbasa do pieczenia nad ogniskiem przypomina nam naszych praprzodków, którzy tura piekli nad ogniskiem (gdy udało im się takiego upolować)
5) Dobry humor pomaga nawet w sytuacji gdy zgubimy się w lesie w czasie zawodów na orientację

REGULAMIN: Każdy, kto w stodole będzie palił jakikolwiek ogień, będzie wrzucony do pobliskiej rzeczki o nieprzypadkowej nazwie Zimna Woda.

Ważnym jest również to, że rajd jest imprezą turniejową, więc wszyscy możemy się przyczynić do pokonania Wydziału Elektrycznego. Pamiętaj jednak, że Jury będzie oceniać nas jako całość.

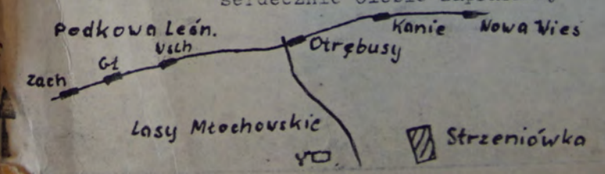
A teraz szczegóły:

1) Spotykamy się na stacji WKD W - WA OCHOTA o godzinie 17.45 (bilety do Podkowy Leśnej Wsch. za 5 zł) dn.2.IV.1977r
2) Ze stacji Podkowa Leśna Wsch. wyruszamy grupkami na trasy na orientację, które doprowadzają do ogniska. Każda z grup dostaje słowny opis trasy wg. którego się porusza. Zawody rozgrywane są na czas, tzn. notowany jest czas wyjścia i czas przyjścia. Rygory przejścia w opisie trasy. Meta w Strzeniówce.
3) W okolicach wsi będzie ognisko
4) Nocleg w stodole we wsi
5) Rankiem w niedzielę gry i zabawy sportowe
6) Przejście do Komorowa
7) Powrót do Warszawy

Uwaga: Trasa dla spóźnialskich. Dojazd kolejką WKD do stacji Nowa Wieś gdzie między 20.00 a 20.15 będzie czekał ktoś z obsługi rajdu.

PAMIĘTAJ 2-3.IV.1977r.

serdecznie Cicbie zapraszamy



KTW. "Dreptak"
i KTiS RW SZSP IL





Wielki Rajd Postny - wieczorową porą
2.04.77 - 3.04.77

kierownik - Wojciech Przywecki

Wielki Rajd Postny odbył się w Lasach Młochowskich pomiędzy Podkową Leśną Wschodnią a Komorowem. Na trasie Podkowa Leśna - Strzeniówka (ok 5 km) odbyły się zawody na orientację. Były 2 trasy, po których szło się według opisu. Pod koniec obu tras był odcinek, gdzie przebiegały one wspólnie. W tym miejscu stromyky duchy zorganizowane przez Wojtka C. — wisielec ze świecącymi się oczyma oraz duch spadek na głowy, kawałek dalej chodziły duchy trzymając w ręku świece, — duchy były bardzo udane.
Zawody na orientację przemieniły się w zawody na deorientację, ale było bardzo wesoło, gdy wszyscy zaczęli się szukać po lesie. Grupa Jurka Romira zawędrowała aż do wojska, gdzie zostali wylegitymowani. Nie przeszkodziło im to w zajęciu 1-szego miejsca na trasie B. Zwycięstwo na trasie A odniosła grupa Andrzeja Goetza - Metę zawodów było ognisko pod drugiej stronie rzeki Zimna Woda. Temperaturę wody sprawdził tylko Jacek Kilisiel, (wpadł po pas). Ognisko i grzaniec były udane. Śpiewaliśmy przy akompaniamencie 3 gitar do 5 nad ranem. Wcześniej, bo o godz. 1^{00} dn. 3.IV.77 przenieśliśmy zegarki o godzinę przed, przechodząc w ten sposób na czas wiosenny. Podczas ogniska śladny prowadników „Kreptaka" otrzymali Marian Kurlanda, Benedykt Kuratkowski, Dionizy Derek. Spaliśmy w 2 stodołach - Strzeniówka 11 i 19. W niedzielę w południe niedobitki z 50 osobowej grupy uczestników rajdu (ok 15 osób) wyruszyły do Komorowa, gdzie szczęśliwie dotarły ok 15^{00}

Ogólnie rajd był udany, pogoda nienka. Wielki Rajd Postny była to impreza zorganizowana w ramach Turnieju Wydziałów (IL - Elektryczny). Niestety nie było nikogo z Rady Uczelnianej, kto mógłby ocenić nasz rajd - podczas turnieju w „Stodole" ogłoszono werdykt remisowy 3:3.

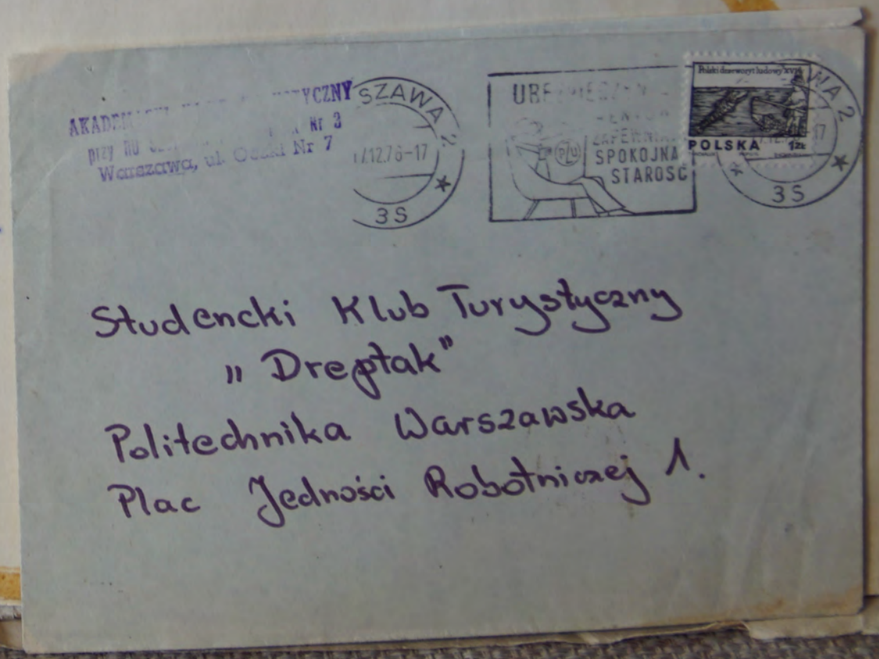
Może już w tym roku Afganistan? 1977

Niestety w 1977 roku również nic nie wyszło z przygotowywanej wyprawy do Afganistanu. Kierownictwo zostało powierzone przez KTW "Dreptak" - Wojtkowi Arywieckiemu. Jego starania spełzły jednak na niczym, ale znowu uzyskaliśmy pewne doświadczenia. Szkoda, że ponowna próba zorganizowania wyprawy nie powiodła się, ale zobaczymy - do trzech razy sztuka - może nowy 1978 rok okaże się szczęśliwszy?



Zaproszenia:

Aż przyjemnie popatrzeć na tak zaadresowaną kopertę. To najlepszy dowód, że nas znają i to nie tylko w Warszawie, ale także na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, skąd przyszło zaproszenie na Zlot Barbórkowy.




Białka
Puszcza
Brańszczyk
Turośnia
Kamieniczyk
WYSZKÓW
Ostrowy
Kręgi
Wielątki
Podwiązki
Las Stary
Las Nowy
Osuchy
Dybienko
Gwiazdy
Bogdańce
Strachowo
Nowe Tuczępy
Stare Tuczępy
Nowe Budy
Stare Budy
Budynierz
Nowiny
Nowe Brańszczyk
Stare Brańszczyk
Kobyle
Wola Kobylańska
Wola Kobylańska
Stara Wieś
Nowa Wieś
Nowe Laski
Stare Laski
Skiszew
Nowe Skiszew
Stare Skiszew
Nowe Kamieniczyk
Stare Kamieniczyk
Nowe Turośnia
Stare Turośnia
Nowe Brańszczyk
Stare Brańszczyk
Nowe Budy
Stare Budy
Nowe Tuczępy
Stare Tuczępy
Nowe Gwiazdy
Stare Gwiazdy
Nowe Strachowo
Stare Strachowo
Nowe Bogdańce
Stare Bogdańce
Nowe Dybienko
Stare Dybienko
Nowe Skiszew
Stare Skiszew
Nowe Laski
Stare Laski
Nowe Wola Kobylańska
Stare Wola Kobylańska
Nowa Wieś
Stara Wieś
Nowe Kobyle
Stare Kobyle
Nowe Białka
Stare Białka
Nowe Puszcza
Stare Puszcza
Nowe Osuchy
Stare Osuchy
Nowe Podwiązki
Stare Podwiązki
Nowe Wielątki
Stare Wielątki
Nowe Ostrowy
Stare Ostrowy
Nowe Kręgi
Stare Kręgi
Nowe Las Stary
Stare Las Stary
Nowe Las Nowy
Stare Las Nowy
Nowe Osiedle
Stare Osiedle
Nowe Osiedle
Stare Osiedle
Nowe Osiedle
Stare Osiedle



Nasza wystawa

Wśród wystaw innych politechnicznych klubów nasza wystawa wyglądała bardzo oryginalnie i ciekawie. Ze szczególnym zainteresowaniem oglądane były zdjęcia z rajdów i obozów, wystawiona Księga Dreptaka i mapa z zaznaczonymi miejscami, gdzie byliśmy.





Nasza wystawa

Wśród wystaw innych politechnicznych klubów nasza wystawa wyglądała bardzo oryginalnie i ciekawie. Ze szczególnym zainteresowaniem oglądane były zdjęcia z rajdów i "obozów". Wystawiona Księga Dreptaka i mapa z zaznaczonymi miejscami, gdzie byliśmy.


CHAMONIX-MONT-BLANC
La Mer de Glace
et les grandes Jorasses

B.F. 15 - 67350 PANAZOL - Reproduction interdite

La Mer de Glace. 14.09.80

Cześć Dreptaki !!!

Pozdrawiam Was mestety tylko z wysokości ok. 2000 m. Wiarus z tej chwili podziwiam widok który jest na zdjęciu. Jest tu bardzo fajnie, to znaczy tak sobie bo strasznie mnie przynęcił kelner i wyjdzie mnie chyba z tarasu restauracji gdyż nie chciałem nic zamówić. W tej podróży już ponad 6 tydzień byłem już w Holandii, Belgii i Szwajcarii tez do 10 dni już spędziłem. Wyjeżdżam. Teraz jestem w Chamonix i stąd piesze zdjęcia po okolicy. Nam jeszcze 4 dni pozostały. Do tej pory podróże mi nie zepsuły. Dopisuje mi nawet pogoda. Francji pora rym mnóstwo wrażeń i wiadomości. Wszelkie

FRANCE 1.40

POLOGNE

KTW DREPTAK p. 705

GMACH INŻYNIERII LĄDOWEJ
POLITECHNIKA WARSZAWSKA
UL. ARMII LUDOWEJ

WARSZAWA

P.S. Najserdeczniejsze pozdrowienia dla uczestników obozu Dreptaka.

LATO 77



GÓRY ŢARCU

1 0 1 2 3 km

DRUM BUN!

I OBÓZ

II OBÓZ

STA

LEGENDA:

- OSIEDLA
- DROGI
- ŚCIEŻKI
- POJEDYNCZE ZABUDOWANIA
- SCHRONISKA
- SZAŁASY
- wypady
- trasa zasadnicza (tylko w Ţarcu)

w Godeanu i Cerner

WARSZAWA 1977

OBÓZ W RUMUNII

Kierownik: Wojtek Cyganecki

2-24.08.77

Obóz został poprowadzony w Górach Tarcu, Godeanu i Cernei, leżących na zachód od Retezatu. W ramach współpracy z SKPB i „Almaturem a konkretnie z Krzysztofem Segitem mieliśmy przygotować mapę Tarcu i materiały do przewodnika po tym rejonie. Zadanie wykonaliśmy lepiej niż sami oczekiwaliśmy - zamieszczona mapa jest kopią „doskonałej" służbowej mapy rumuńskiej, do której dostęp uzyskaliśmy w stacji „Meteo" działającej w pobliżu szczytu Tarcu. Zebraliśmy również wiele opisów tras turystycznych wykonanych podczas naszych pasji. Materiały te posłużą do szerokiego opracowania rejonu Tarcu.

Pojechaliśmy w 9 osób kuszetkami do Bukaresztu (przez ZSRR), tu szumnie powitaliśmy Rumunię „Munfatlatem" i dalej przez Craiovą aż do Caransebes. Tu kolejna przesiadka i dalej przez 4 godz - 50 km ciuchcią do Sarmisegetuzy starej stolicy rzymskiej prowincji Dacji. Pierwszy biwak, uzupełnienie zapasów żywności i wypoczynek po podróży. Obejrzeliśmy muzeum historyczne i mury rzymskich budowli. Następnego dnia w góry. Mieliśmy kompletny sprzęt biwakowy i żywność na prawie 2 tygodnie. Razem około 300 kg plus rzeczy osobiste. W Sarmisegetuzie wynajęliśmy samochód i nim dojechaliśmy do schroniska „Gura Zlata" (200 lei). Tu kolejny biwak. Następnego dnia 7 osób ruszyło z częścią żarcia i sprzętu w góry, pod szczyt Petreanu. Tu założyliśmy pierwszą bazę. Udało się od miejscowych pasterzy pożyczyć konie - transport reszty bagażu nie przedstawiał więc trudności. Na Petreanu spędziliśmy 5 dni robiąc na boki jednodniowe wypady jeżdżąc konno, zbierając grzyby.

Następnym etapem był Custani - transport również konny. Cały dzień marszu ale piękne miejsce - szałas, jezioro, wspaniały widok na okolicę Piatrei. I znowu spędziliśmy tu dni parę na przygodach i wypadach - m.in. na szczyt Tarcu, gdzie zdobyliśmy mapę. Kolejny etap to cabana „Sura Apei" Tu zaopatrzyliśmy się w świeże jarzyny i chleb i zażywaliśmy „rozkoszy wielkomiejskich" popijając piwo i wogóle wesoło dokazując. Dalej trasa wiodła doliną potoku Scaricoara - ścieżka wkrótce ginie, szliśmy wprost potokiem, chcąc wyjść na halę doliny. Nie zdążyliśmy - noc zastała nas pośród wielkich brył granitowych, olbrzymich kamieni, powalonych drzew. To był cudny biwak na piaszczystej łasze pośród szumiącego kaskadami strumienia. Rano doszliśmy na grań, a w ciągu następnych dni dotarliśmy do doliny rzeki Cerna (na ok 60km przed Baile (Herăclana) Herulana Udostępnionym nam przez uprzejmych Rumunów samochodem dojechaliśmy do tego .... podziwiając po drodze piękno doliny. W Baile zabawiliśmy 1 dzień relaksując się cywilizacją a potem już prosto przez Bukareszt do Warszawy

Trzeba stwierdzić, że dobrali się na chór wyjątkowo dobry skład, nie było żadnych tarć, narzekań. Wachty były zbędne - każdy robił tyle ile mógł z własnej woli

Jeżeli chodzi o same góry to z pewnością są bardzo interesujące. Mają charakter zbliżony do naszych Tatr Zachodnich - są Tatrami, ale ze względu na stosunkowo głębokie piętrowe, dość ubogie.

Widoki piękne, pogoda jak zwykle w tym rejonie deszczowa. Punkty zaopatrzenia tylko w dolinie Riul Mare a ostatni w „Sura Apei". Dużo dzikiej zwierzyny (niedźwiedzie), bardzo intensywne wypasanie. Turystów żadnych nie spotkaliśmy. Miejscowi pasterze są niezwykle uczynni, życzliwi - nie chcą żadnych pieniędzy, traktują jak najlepszych gości. Bardzo podobają im się nasze latarki; niejedna została w górach. Polecam Tarcu, Godeanu i Cernei

Wojtek Gyganecki

BIESZCZADY

Kierownik bazy Marian Kurlanda

Akcja „Bieszczady 77" - Budowa schroniska studentów wydziału JL

W okolicy Maniowa w Bieszczadach rozpoczęliśmy w tym roku budowę schroniska wydziałowego. Ideowy patronat nad tą akcją objął „Drepiak". Od 14 lipca do 12 września funkcjonowała w Bieszczadach baza namiotowa KTW „Drepiak". W czasie lata przebywało w niej 60 osób na obozach naukowych i turystycznie.

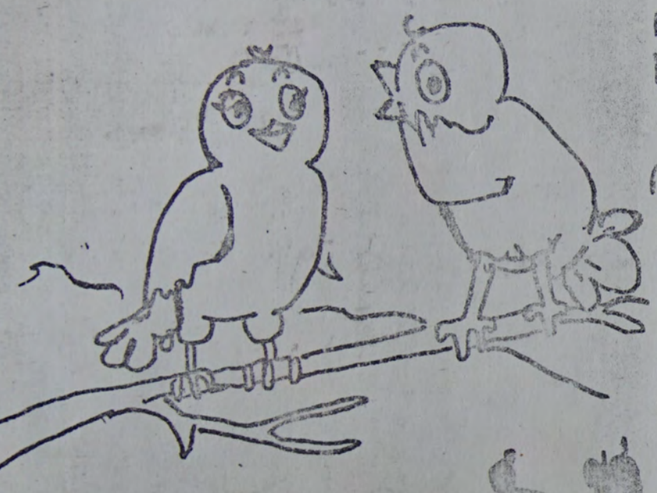
Zrobiliśmy dużo. Najtrudniejsze były pierwsze chwile gdy 6 pionierów rozpoczęło rabianie bazy. Czyściście był tylko piękny dziewiczy teren i nic. A trzeba było przyjąć obozy, przygotować się na przybycie ludzi, stworzyć im warunki do życia. Najpierw budowaliśmy prycze, później tamę na potoku, aby stworzyć miejsce poboru wody i mycie. Następnie latryna, stołówka, wszystko co niezbędne do życia. Przyjechali geodeci. Zaczęło kwitnąć prawdziwe obozowe życie. Pobudka wachty kuchennej o godz 6^00, reszta wstawała o 7^00, śniadanie i praca przy pomiarach do obiadu o 15^00 i po nim do zmroku. Po kolacji ognisko było ukoronowaniem kolejnego dnia pracy.

W dniach wolnych od zajęć odbywały się turystyczne eskapady w bliższe i dalsze okolice.

Po geodetach przyjechała praktyka produkcyjna po II roku. Zaczęli budować szopę, która w zamierzeniach była składem drewna, później już po jej wybudowaniu zaczęliśmy zmieniać ją na pomieszczenie socjalne przyszłych budowniczych właściwego schroniska. Najważniejsze zostało zrobione, bo sprawa ruszyła z miejsca. Mamy już w Maniowie stały punkt oparcia. Możemy organizować obozy w zimie, w przerwie międzysemestralnej, w przerwie wiosennej. Jednak przed nami wszystko, właściwa budowa. Trzeba będzie wiele poświęceń i wyrzeczeń ze strony naszej t. „Drepiaka" i wszystkich studentów aby powstało schronisko nasze własne, o którym tak długo marzyliśmy.

Marian Kurlanda

POŻEGNANIE SEZONU 76



A. K. T. MALUCH

18 - 19 XII

SZ SP. PH.

GORCE -

15-25.09.77

-Beskid Sądecki-

Kier. Urszula Wróblewska

Sesja jesienna przeszkodziła niestety wielu studiom w prawidłowym wykorzystaniu ostatnich dni wakacji. Zamiast planowanej 15-osobowej grupy pojechało nas osmioro.

Przespacerowaliśmy się trasą Nowy Targ - Turbacz - Przełęcz Knurowska - Lubań - Czoło Lyn - -Szczawnica uprawiając zarówno wędrowcom jak i ludności tubylczej wzdrożenie: obóz z Politechniki Warszawskiej, budowlanicy, a na 8 osób tylko 2 mężczyzn! Wyciągano mylne wnioski o feminizacji studiów technicznych.

Nie przesiedzieliśmy ani jednego dnia - czy to deszcz, czy mgły i brzydka jako takiej pogodzie ruszaliśmy na zdobywanie gór (i dolin). Mieszkaliśmy w różnych schroniskach co nie przeszkadzało czasami w rozpalaniu ognia (niestety tylko pod kuchnią) i paczeniu się w gotowaniu obiadu (i „gluta" głośnie pod presją Matysi!). Ze wszystkich piosenek, które śpiewaliśmy podróże najlepiej wychodziły arie operetkowe! (propozycja - uwzględnić to w następnym wydaniu śpiewnika Dreptaka)

Po szczęśliwym przebyciu meandrującego Dunajca wylądowaliśmy w Szczawnicy. Tu stało się coś nieprawdopodobnego - przestało padać, wyszło słońce i wypłoszyło mi ludzi!

Pojechali w sobotę wieczorem 29 IX do domu. W ich (i swoim) imieniu przesłałam ze Szczawnicy do Nowego Sącza i tam 25 IX rozwiązałam obóz. Projektowani plakietki pt. „dało z Dreptaka" nie uwzględnili zamieci śnieżnej, która ogarnęła nas pod Turbaczem.

Wszyscy uczestnicy przeżyli obóz szczęśliwie...

Urszula Wróblewska

GORCE -

15-25.09.77

-Beskid Sądecki-

Kier. Urszula Wróblewska

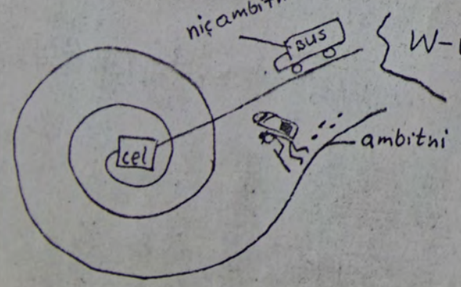
- 2 -

Akademicki Klub Turystyczny "MALUCH" zaprasza wszystkie kluby turystyczne I.W. do wzięcia udziału w rajdzie POŻEGNANIE SEZONU 76.
Rajd ten odbędzi się 18-19 XII z zakończeniem w miejscowości Baniocha.
Tradycją rajdów "Pożegnanie Sezonu" jest wybranie najlepszego klubu turystycznego PW, w związku z tym AKT "MALUCH" uprzedza, że będzie walczyć do ostatniej kropli turystycznej krwi o utrzymanie szczytnego tytułu najlepszego klubu. AKT "MALUCH" wzywa wszystkie kluby do rywalizacji, przygotowania się do konkursów i pełnej prezentacji swych osiągnięć.

PROGRAM

sobota:

Dzielni przedstawiciele każdego z klubów zabierają:
-instrumenty muzyczne
-sprojalnych ludzi o kryształowych głosikach którzy zapewnią klubowi zwycięstwo w K4.
-człowieka o specjalnych zdolnościach krasomówczych który potrafi zrobić z igły widły, a zatem będzie odpowiedni do omówienia osiągnięć klubu.
-rekwizyty do pozostałych konkursów
a następnie
wybierają sobie najdłuższą i najtrudniejszą trasę /aby sprawić wrażenie b. ambitnych/ i wyruszają na rajd.
uwaga: jeśli żadna z tras nie odpowiada ich ambicjom to wyruszają do celu po turystycznej spirali.



- 3 -

impreza końcowa: /początek godz. 19.00/
K ozn. konkurs

K1-prezentacja osiągnięć za rok 76: slidy/dobrze będzie przynieść w kasetach/, filmy, plakat turystyczny i wszystko czym można się popisać.
K2-każdy klub wręcza klubowi, który uważa za tylko troszkę gorszy od siebie, dowód uznania/oceniany dowcip/.
K3-klub podaje do oceny jury swoją rajdową potrawę.
K4-na pisenkę turystyczną.
-decyzja jury.
-pełni wrażeń idziemy spać.
/zabrania się robić nocnych a mocno złośliwych kawałów zwycięskiemu klubowi/

niedzila:

piosenki i zabawy przy ognisku. Kto sobie przyniesie kiełbaskę będzie mógł ją upiec nad ogniem.
Uwaga: nocujemy w szkole/ogrzewanej/
radzimy zabrać: grzałkę elektr. do gotowania
materac i śpiwór.

TRASY

T1-Góra Kalwarja-Mikowiec-Ługówka-Baniocha
dojazd: do Czachówka W-wa Śródm. 12.25, 14.35
W-wa Centr. 12.24, 15.49
z Czachówka do G. Kalwaria XX 14.40
T2-Ustanówek-Uroczysko Nowinki-Baniocha
dojazd: jak do Czachówka.
T3-Powsin końcowy przystanek autobusu 139-Las Kabacki-Kierszek-Konstancin Jeziorna- Lasy Słomczyńskie-Baniocha.
T4-do Konstancina Jeziornej jak wyżej a następnie Obory-Cieciszew-Brzeście-Baniocha.

...siu ludziom w prawidłowym wykorzystaniu ostatnich dni
...miono.
...owska - Lubań - Ceasolyn -
...ykaq w zdziwienie: obóz z
...mężczyzn'. Wyciągano mylne
...pay jako takiej' pogodzie rusalismy
...ch co nie przeszkadzało czasami
...w gotowaniu obiadu (i „gluta" głośnie
...my podróże „najlepiej wychodziły anie
...śpiewnika Dreptaka)
...lismy w Szczawnicy. Tu stało się
...ce i wypłoszyło mi ludzi'.
...ajmienniu przesłam ze Szczawnicy
...jektarzi płakietki pt. „Lato z Dreptakiem"
...pod Turbaczem.

Urszula Wróblewska

BUŁGARIA

7.08 – 25.08. 1977

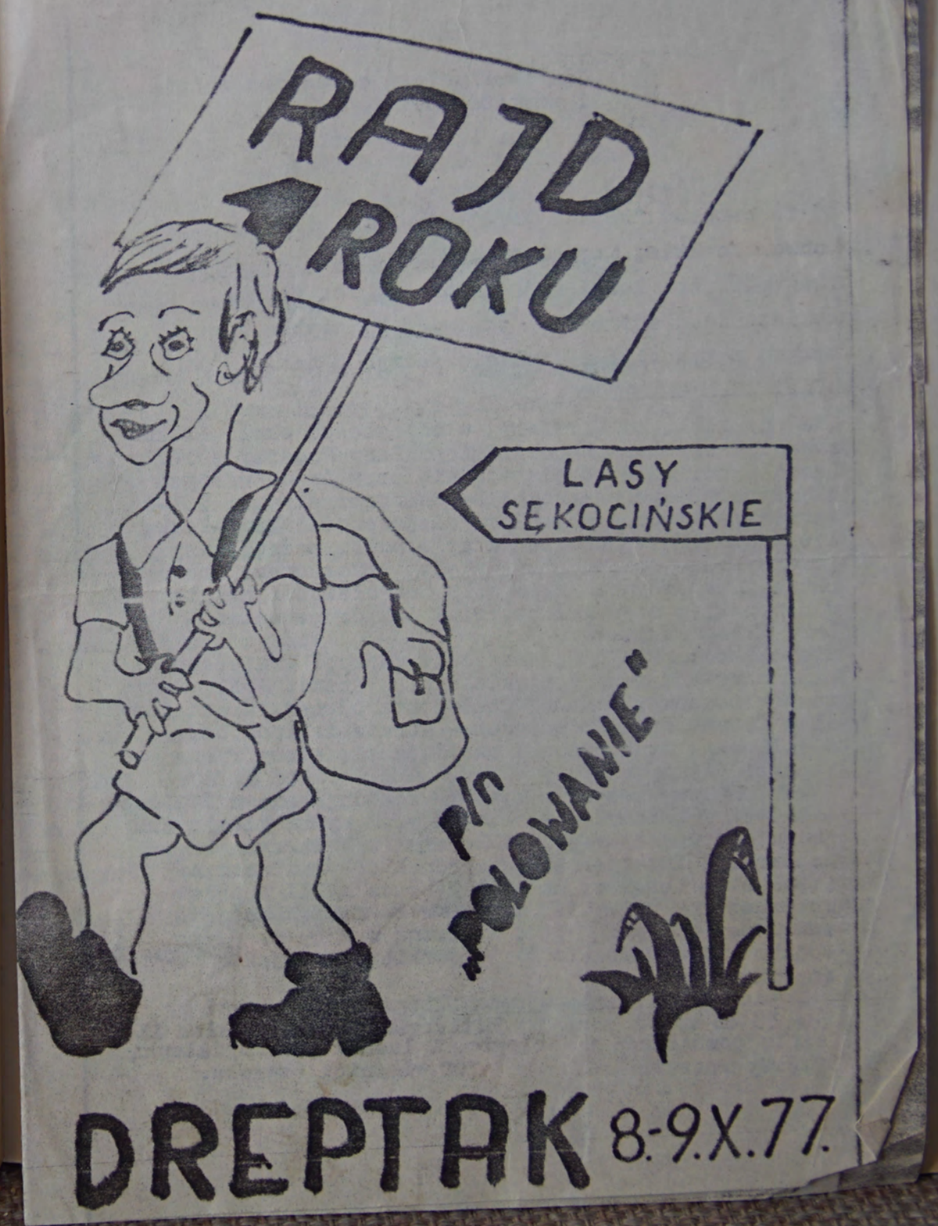
kierownik:
Tadeusz Wasąg

Pociągiem „Karpaty" dojechaliśmy do Sofii o 23 z 6 godz. opóźnieniem. Obejrzeliśmy Sofię - nocą na raty: Połowa obozu siedziała na dworcu a II połowa zwiedzała. Obowiązkowym punktem programu był pokłon przed pomnikiem 20 m wysokości „dziadka Lenina". Po burzliwych dyskusjach zdecydowaliśmy że obóz nie tknie gór i jedzie nad morze. Jedynie kierownik i Alek pojechali do Rylskiego Monastyru z przyjemności i z obowiązku. Po zdobyciu Maliowicy (2600) dołączyli do reszty obozu w Kiten Reszta do Kiten pod wodzą „kierowniczki" jeździła wypożyczonymi za 5 lewa co nie było bez znaczenia dla funduszy obozowych. Z Kiten zwiedziliśmy Primorsko, Sozopol, rezerwat Ropotamo. Bardzo bujne było życie towarzyskie kwitnące nocami i nocą z racji bliskości dyskoteki miejscowej „Druzba". Dzięki obrotnemu Markowi mieliśmy fontainy od uroczej Węgierki na pobyt w Budapeszcie. Pozostałe 6 dni spędziliśmy w Warnie z bardzo miłą koleżanką z Berlina. W zwiedzaniu Warny i słonecznego brzegu szczęśliwy powrót nastąpił 25.08 o wygodny dzięki znajomościom córki prof. Szymańskiego Elżbiety.

Tadeusz Wasąg

R.A.

77 | 78


RAJD
ROKU
LASY
SĘKOCIŃSKIE
P/N
„POLOWANIE"
DREPTAK 8-9.X.77.

„Jam dwór polski co walczy mężnie
i strzeże wiernie"
napis na dworze w Pęcicach XIXw.

Tegoroczny "Rajd I Roku" odbędzie się w rejonie podwarszawskiej Magdalenki. Będzie Prezes Dreptaka i wataha jego ludzi - jeśli chcesz ich poznać, przyjdź koniecznie. Najprostsza to droga by szybko zdobyć nowych przyjaciół i stać się jednym z nas.

VADEMECUM TERENU :

Na płd. zach. od Warszawy, w odległości około 20 km. znajdują się Lasy Sękocińskie i Lasy Nadarzyńskie. Lasy Sękocińskie rozciągają się przy dwóch ważnych międzynarodowych szosach: E-7 Warszawa-Kraków i E-81 Warszawa-Katowice w pobliżu miejscowości Magdalenka i Sękocin od tej drugiej biorąc swoją nazwę. Lasy Nadarzyńskie znajdują się między Pruszkowem, Podkową Leśną i Nadarzynem. Stanowiły one własność majątku w Młochowie, stąd też pochodzi ich druga nazwa - Lasy Młochowskie.
Lasy Sękocińskie i Nadarzyńskie zajmują w większości piaszczyste tereny z niewielkimi wydmami. Występuje tu bór sosnowy, w dużej części starodrzew. Urozmaiceniem terenu są dwie rzeczki - Utrata i Zimna Woda. W dolinkach tych rzeczek znajdują się stawy rybne i partie ładnych łąk.
Wartościowy zespół zabytkowy znajduje się w Pęcicach - dworek i kościół z pocz. XIX w. Z epoki klasycyzmu pochodzi również zajazd i kościół w Nadarzynie. Najbardziej interesujące są jednak zabytki Raszyna i Falent - barokowy kościół [illegible] XVIII i pałac wczesnobarokowy z XVII w. [illegible] miejscowości związane ze słynną bitwą stoczoną w [illegible]09 r. wojska księcia Józefa Poniatowskiego z wojskami austriackimi.
W czasie powstania warszawskiego pod Pęcicami doszło do walki pomiędzy hitlerowcami a oddziałem AK wielu powstańców tu poległo. W lasach pod Magdalenką Niemcy rozstrzelali [illegible] 200 więźniów Pawiaka.

FORMA RAJDU :
/czyli co i jak/
- w sobotę krótkie przejście piesze i ognisko
- w niedzielę gra terenowa pn. "POLOWANIE", której reguły podamy przy sobotnim ognisku
- zakończenie rajdu i wręczenie głównej nagrody w niedzielę około godz. 15

CO ZABRAĆ:
- śpiwór/koce/, kubek, jedzenie, 10zł na plakietkę, gitarę, latarkę i inne przedmioty, tym podobne...

DLA WYGODY INFORMACJI :
- nocleg w stodole
- przy ognisku będzie kompot lub herbata
- będą konkursy z nagrodami
- każdy bierze udział w rajdzie na własną odpowiedzialność
- zapisy prowadzimy bezpośrednio na rajdzie

PROSIMY O :
- szacunek dla przyrody
- abstynencję podczas rajdu
- stosowanie się do zaleceń organizatorów

.....

WYRUSZAMY W SOBOTĘ 8.10.1977 R. Spotykamy się na dworcu PKS Warszawa-Ochota przy ul. Banacha /róg Grójeckiej/ o godz. 16,30 lub o godz. 17,30 /do wyboru/. Tam czekać będą organizatorzy. Warto zaopatrzyć się w bilety do przyst. Sękocin-Las...

Dobrej zabawy, silnych wzruszeń i udanej prokreacji

życzy Wam Prezes Klubu
i
Rada Przewodników KTW "Dreptak"


IL

RAJD 1 ROKU

8-9. X. 1977.

kier.
TADEUSZ ZAKRZEWSKI

Rajd rozpoczął się w sobotę 8.10.77. Przygotowaliśmy dla uczestników dwie trasy. Spotkali się oni z przewodnikami na dworcu PKS „Ochota", skąd autobusami dojechali do wsi Sękocin Las. Tam rozpoczął się właściwy rajd. Zadaniem przewodników było doprowadzić uczestników na miejsce ogniska, które przygotowaliśmy w pobliżu Gajówki Leśnowola. Pierwsza grupa dotarła do miejsca przeznaczenia stosunkowo szybko ale troszeczkę zdziwieni byliśmy, że tak mało ich przyszło. Czekaliśmy więc na drugą grupę, myśląc że przyjdzie ich więcej. No i nie zawiedliśmy się. Nawet najśmielsze rozważania tej ilości uczestników przewidzieć nie mogły.

Rozpoczęło się ognisko, na które program przygotował Wojtek Kasprowicz „Cypis". Wypadło znakomicie. Wszyscy bawili się doskonale. Głównym punktem programu była nominacja nowego Prezesa. Decyzją Rady Przewodników KTW „DREPTAK", został nim Marian Kurlanda.

Następnego dnia rano rozpoczęła się gra terenowa, którą nazwaliśmy „Polowanie". Na czym to polegało? Otóż, było to coś w rodzaju pogoni za zranionym lisem. Lis uciekając, zostawiał na swojej drodze ślady krwi. Po śladach tych podążać mieli uczestnicy. Na „myśliwego", który odnalazł lisa, czekała na mecie nagroda.

Na zakończenie rajdu, przygotowaliśmy jeszcze krótkie ognisko, na którym zwycięzcom wręczyliśmy nagrody. Po ognisku tym, część uczestników udała się już do Warszawy, a pozostali wyruszyli na dalszą trasę. Po drodze obejrzeliśmy dwór w Pęcicach. Z Pęcic skierowaliśmy się w kierunku Reguł, skąd kolejką WKD przyjechaliśmy do Warszawy.

T. Zakrzewski



Rajd "Wesołe jest życie Tatara"



Kier. Wojtek Przywecki

O godz. 22^{25} zebrało się na dworcu Centralnym 7 osób: Ela Pękala, Basia Habaj, Dyzio, Perek Zbyszek, Marek Kanowski, Tomek Chojnacki, Zakrzewski i Wojtek Przywecki. Planowy odjazd pociągu był o godz. 23^{17}, lecz odjechaliśmy o 2 godz. później. Do Sokółki w związku z tym zawitaliśmy o godz. ok 7^{00}. Śniadanie wypożyliśmy na trasie. Ciągnie się piękna pogoda. Po dwóch godzinach marszu dotarliśmy do miejsca noclegu – Kruszewicza. Po drodze jedliśmy dużo jabłek i mieliśmy okazję obejrzeć wiatrak. W Kruszewiczach znaleźliśmy nocleg w stodole u bardzo miłego pana Waliszewskiego (nr 19), który udostępnił nam kuchnię, dzięki czemu mieliśmy doskonałą obiadokolację. Potem urządziliśmy sobie śpiewanki (w kuchni) do godz 20^{00} a następnie położyliśmy się spać (!). Pobudka 22.10 o godz 7^{00} rano, śniadanie po czym dołączyła się do nas 4-osobowa grupa - Ula Wiełowska and Company. W związku z tym 11 osób przy słonecznej pogodzie powędrowaliśmy do Knyszek. Tu nastąpiła zmiana. Marek, Dyzek i ja pojechaliśmy do Kruszynian, gdzie załatwiliśmy nocleg i przygotowaliśmy ognisko. Reszta towarzystwa przyszła piesz.

Ognisko trwało do 21°° po czym położyliśmy się spać. Podczas ogniska wręczyłem Uli Wołkowskiej blachę Przewodnika Dreptaka. Następnego dnia rano zwiedziliśmy Muzeum w Kruszynianach, bardzo ładny odnowiony i dużo ciekawszy od zewnątrz i wewnątrz od bohonickiego. Oprowadzała nas bardzo miła Tatarka p Ewa Pepiatka. Następnie po małych kłopotach z porucznikiem WOP o 11°° wyruszyliśmy w stronę Zubek, dotarliśmy dosziliśmy w ciągu 2 godzin. Pociąg do Białegostoku odjechał niestety o 11°°, a nie o 13°° jak myślałem. Po krótkim wypoczynku wróciliśmy do szosy, gdzie PKS-em pojechaliśmy do Białegostoku. Po długich perypetiach z naszą (pożyczona i kłótliwą) kupiliśmy na pociąg pospieszny do Warszawy, a ponieważ zostało nam trochę czasu, zjedliśmy obiad po czym zwiedzaliśmy Białystok „by night". Pociąg odjechał punktualnie. Przez pierwszą połowę drogi jedliśmy „resztki" powyciągane z plecaków, a potem śpiewaliśmy. Szło nam tak dobrze, że nie przestaliśmy śpiewać nawet na Dworcu Stanisłkim, na który zajechaliśmy punktualnie (!). Z tego dworca udaliśmy się na otrzęsiny do „Hospana", gdzie umasterowaliśmy w pełnym rynsztunku bojowym. Chcieliśmy i tam pośpiewać, ale nie dano nam bo była dyskoteka. W związku z tym zakończyliśmy ten bardzo udany, pełen radości i śpiewu rajd

Wojtek Prywecki



ZAKOŃCZENIE SEZONU TURYSTYCZNEGO

5 ÷ 6.11.1977

kierownik:
JAN MACIOCHA

KTW DREPTAK

PROGRAM RAJDU PRZEWIDYWAŁ PRZEGLĄD I OCENĘ DZIAŁALNOŚCI TURYSTYCZNEJ NASZEGO KLUBU W ROKU 1977. IMPREZA ZOSTAŁA ZORGANIZOWANA W OŚRODKU WYPOCZYNKOWYM PW W WILDZE.

5 LISTOPADA O GODZ. 9°° Z DWORCA PKS STADION WYJECHAŁA 7-OSOBOWA GRUPA W CELU OPANOWANIA OŚRODKA I ODPOWIEDNIEGO PRZYSTOSOWANIA DO ZAPEWNIENIA REALIZACJI PROGRAMU. UCZESTNICY PRZYJECHALI AUTOBUSAMI DO MIEJSCOWOŚCI WILGA-WIEŚ GDZIE CZEKALI NA NICH PRZEWODNICY. DWOMA TRASAMI PRZEPROWADZONYMI PRZEZ PIĘKNE NADWIŚLAŃSKIE OKOLICE DOTARLI OK. GODZ 19-tej NA MIEJSCE.

TRZEBA PRZYZNAĆ, ŻE SPOTKANIE W ŚWIETLICY MIAŁO CHARAKTER SPRAWOZDAWCZO-TURYSTYCZNO-KONSUMCYJNY. UMILANY WIEKOWYM REPERTUAREM KULTURALNO-ROZRYWKOWYM DUETU „TADEK i WKŁADEK"

PO ZAKOŃCZENIU CZĘŚCI OFICJALNEJ WSZYSCY WSPANIALE BAWILI SIĘ DO PÓŹNEJ NOCY

MÓWIĄC O WYDARZENIACH TEJ NOCY NIE MOŻNA POMINĄĆ DOŚĆ SMUTNEGO INCYDENTU, A MIANOWICIE KRADZIEŻY TORTU IMIENINOWEGO ELKI PĘKAKY (BYŁ TO WŁAŚNIE DZIEŃ IMIENIN ELKI, Z KTÓRĄ WSPÓLNIE

PROWADZILIŚMY RAJD.) PRZEZ KIEROWNIKA OŚRODKA I NATYCHMIASTOWEJ JEGO KONSUMCJI. BŁYSKAWICZNIE PRZEPROWADZONE ŚLEDZTWO POZWOLIKO BARDZO SZYBKO USTALIĆ SPRAWCĘ, KTÓREGO NIESTETY NIE UDAŁO SIĘ ZMUSIĆ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI.

NASTĘPNEGO DNIA MALOWNICZĄ TRASĄ PRZY PIĘKNEJ POGODZIE DOSZLIŚMY DO GARWOLINA SKĄD NASTĄPIŁ POWRÓT POCIĄGIEM DO WARSZAWY.

KIEROWNIK RAJDU: JAN MACIOCHA

POZEGNANIE SEZONU 77

10-11. XII. 1977

kierownik: Tadeusz Wasąg

W tym roku organizacja rajdu będącego podsumowaniem sezonu 1976/77 przypadła KLUBOWI TURYSTYKI WSZELAKIEJ „DREPTAK". KTW „DREPTAK" zaproponował, aby miejscem najważniejszej imprezy było najważniejsze miejsce dla całej turystyki uczelnianej - Łuciane-Piaski. Jest to miejsce przyszłej bazy turystycznej POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. Niestety, pomimo starań KBM-WSCHÓD" właściciel ośrodka sąsiadującego z naszą bazą nie wyraził zgody na 1.5 dniowy pobyt turystów w ośrodku. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się na podwarszawską miejscowość „KOLISZKI" w Puszczy kampinowskiej - i znowu odpowiedź odmowna. Ostatecznie „POŻEGNANIE SEZONU 77 odbyło się w szkole w ZAKRZEWIU. Swój udział w imprezie zapowiedziało 12 wydziałów. KTW „DREPTAK" zapewniał: - doskonały bigos, - plakietki, program rajdu, - nagłośnienie sali, - rzutnik z obiektywem 135, - ekran perłowy, - 100 materaców dla uczestników, - obsługa trasy, - obsługę podczas trwania konkursu na najlepszy klub, - zaopatrzenie w materiały potrzebne do przygotowania prezentacji, - puchary przechodnie dla pierwszych trzech klubów. Niestety, co poniektóre wydziały, a nawet klubu wydziałowe z tradycją



POZOSTAJE ŻYCZYĆ TYLKO PREZESOWI „SMACZNEGO"

KONKURS NA STRÓJ TURYSTYCZNY

np. REDOX (3 miejsce w ubiegłym roku) zignorowały Radę Uczelnianą i wysiłki organizatorów i nie przybyły na tą najważniejszą imprezę. Natomiast kluby AKT MALUCH; STYKI; MODUŁY; EKTIS, ARCHITEKCI i oczywiście KTW „DAEPTAK" potraktowały sprawę bardzo solidnie i przygotowały się do boju o miano najlepszego wydziałowego klubu PW. Na imprezę przybyli ludzie z ICH dzięki staraniom szefowej KTiS IICH, którzy patrzą na bezczynność REDOX-u i postanowili liczyć tylko na własne siły. Są to młodzi zapaleńcy, którzy niedługo zaczną zarażać tym pierwszym. Po przygotowaniach plakatowiska odbyło się losowanie kolejności prezentowania się poszczególnych klubów.

Prezentację rozpoczął Akademicki Klub Turystyczny MALUCH. Roczny dorobek klubu wygląda imponująco: zorganizowali w ciągu roku 37 imprez, w tym 14 rajdów, 8 obozów krajowych, 8 zagranicznych (6 do Grecji, 2 do Egiptu) 2 obozy zimowe, powtórne wydanie uzupełnionego śpiewnika, doskonała akcja szkoleniowa - 6 Przewodników Beskidzkich, 7 pilotów wycieczek.

Następnie zaprezentował się EKTiS z wydziału MiEL. EKTiS zorganizował 8 imprez, w tym 3 rajdy, 1 obóz zagraniczny, 1 obóz krajowy, 1 obóz w zimie, współorganizacja wyprawy naukowej do Europy zachodniej: SALON EKTiS ciągle podkreślał ekskluzywność klubu, co nie kojarzy się z masowością.

Trzecim klubem w kolejności prezentowania się były STYKI z Wydziału ELEKTRYCZNEGO. Niewiele zostało z potęgi niegdyś I klubu PW. Nowa zmiana - młoda, ambitna zorganizowała 5 rajdów, 2 obozy krajowe, 1 zimowy, dziwi brak obozu zagranicznego. W sumie 8 imprez. Nie najlepiej wypadła prezentacja.

Tu nastąpiła przerwa na prezentację strojów turystycznych - MALUCH przedstawił cały przegląd strojów, chwaląc się oczywiście strojami z Grecji i Egiptu, EKTiS zaprezentował ~~się~~ żółto-czarny strój narciarski, STYKI tradycyjny z parasolem, DAEPTAK damski strój XIX-wieczny na każdą porę roku.

Po przerwie prezentację rozpoczął klub Mechaniki pracujący pod „MODUŁY" przedstawiając rajd Baniecha i obóz rowerowy. Niestety klub nie brał udziału w prezentacji strojów i w konkursie na potrawę klubową.

Następnie zaprezentował się Wydział Architektury. To czego dokonała Halina Pelka wraz z 3-osobową ekipą, napawa optymizmem, że architekci wreszcie coś mają do powiedzenia w turystyce. Jeden obóz w lecie - spływ kajakowy i 3 obozy zimowe. Architekci zaprezentowali doskonały film udźwiękowiony z obozu zimowego i bardzo dobrą potrawę.

Jako gospodarz na końcu zaprezentował klub Turystyki Wszelakiej DREPTAK z Wydziału Inżynierii Lądowej. Wszystkim zaimponował bazą turystyczną i budową schroniska oraz doskonałą akcją krajową: 5 dużych rajdów, 3 spacerki 1-dniowe, 4 obozy zimowe, 5 obozów letnich w kraju i 2 zagraniczne oraz włączenia się w akcję budowy bazy RU w Piaskach.

Na zakończenie odbyła się degustacja potraw klubowych - tylko 4, ale za to jak smakowały! Rozstrzygnięto konkurs rysunkowy na portret prezesa Mariana Kurlandy. Największy aplauz uzyskały portrety wykonane przez członków DREPTAKA, STYKÓW i MALUCHA. Przerwy techniczne między prezentacjami wypełniła zabawa i śpiew. Na koniec zebrała się komisja w składzie:

przewodniczący komisji - Bogusław Węgliński (szef komisji sportu RU)

członkowie - Andrzej Pacan (Architektura) Marian Kurlanda (IL)
Adam Bernat (Elektryczny) Dorota Wrotnowska (IILH)
Tomasz Kalinowski (Elektronika) Tadeusz Wasąg (organizator)
Kamińska (MEiL)
Iwona Kawecka (MP)

Po dyskusji i głosowaniu komisja ustaliła kolejność:

I miejsce AKT MALUCH
II miejsce ~~KTW~~ DREPTAK
III miejsce EKIS

Kol. Węgliński wręczył puchary przechodnie

OLCZA

26.12.1977 ÷ 4.01.1978r Kierownik Urszula Wrotnowska

Drugo by pisać o tym, jak ciężko w dzień Bożego Narodzenia opuszczać dom rodzinny i tłuc się pociągiem w nieznane. Cóż jednak „.. przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los". 26 grudnia rano, stanęliśmy u podnóża Tatr. zadrżały na nasz widok, przeczuwając najbliższą przyszłość.

Pierwszego dnia rozjeżdżaliśmy „Osią Łączką" pod Nosalem, a dalsze wypadki (na kontuzje gips do końca obozu nie był potrzebny!) potoczyły się z szybkością .... podejścia z pełnym plecakiem do Murowańca.

Jeździliśmy na kolatówkach i w suchym ziebie, Gubałówce i Kasprowym Wierchu. Oczywiście, ze względu na umiejętności narciarskie grupy, na co „większe" zjazdy wysyłaliśmy tylko przedstawicieli... Trzeba przyznać że Marek i Justyn godnie nas reprezentowali.

Nowy Rok powitaliśmy wszyscy punktualnie o godz. 12°° (w nocy) Odpowiednie delegacje znajdowały się w Małym Cichym w Pardałówce oraz we własnym domu. Czuliśmy się jakby każdy najmniej 3 razy witał Nowy Rok. Balowaliśmy długo i namiętnie. I wszystko byłoby dobrze gdyby nie następny dzień. Zwlekliśmy swoje zwłoki z łóżek świtem koło południa, ale nie byliśmy w stanie jeździć na nartach. Poszliśmy na piesza wędrówkę. Następne dni były już normalnym szaleństwem narciarskim. Rzuciliśmy do stóp góry: Kasprowy Wierch, Gubałówkę zajeździliśmy je na śmierć (raczej siebie co prawda).

KIEROWNIK
URSZULA WROTNOWSKA



Wymarsz z RUSINOWEJ POLANY



SYLWESTER

MAŁE CICHE

22.12.1977 ÷ 3.01.1978r.

KIEROWNIK : ULA GAWLEWICZ

ILOŚĆ OSÓB - 12 ILOŚĆ WALETÓW - 6

Obóz rozpoczął się dnia 22 grudnia rano przyjazdem opiekuna naukowego imprezy, której to po samotnie spędzonej dobie, już następnego dnia bladym świtem został zerwany z posłania przez co gorliwszych i bardziej obowiązkowych słuchaczy. Jeszcze tego dnia łaknąca wiedzy młodzież zaspokajała swą ciekawość chciwie słuchając pierwszego z wielu interesujących wykładów.

Mimo, iż bez wątpienia program naukowy dominował w planie zajęć każdego dnia, nie sama nauka zajmowała nas przez dwa tygodnie. Okres przedświąteczny uczciliśmy kilkoma wyjazdami do zakopiańskiej metropolii by zgodnie z polskim obyczajem suto zaopatrzyć domowo-obozową spiżarnię. Wieczory przy świecach i paczce „SPORT" stały się okazją do towarzyskich gawęd, czasem wykorzystywanym na rozliczne robótki ręczne, których zawsze sporo w turystycznym gospodarstwie, śpiewy i zabawy. Owocem tychże wieczorów było poznanie przez obozowiczów zasad wspinaczki klasycznej - wykład prowadzony przez Mariana, który to dysponując nadzwyczaj skromnym arsenałem pomocy naukowych świetnie sobie radził. Tenże sam Marian przybliżał nam wielce oryginalną sylwetkę Jana. Panie zaś w ramach robótek ręcznych mężczyźni doskonalili swe umiejętności krawieckie. Aura poskąpiła nam słońca, za to dała moc śniegu. Nie trzeba nadmieniać iż stał się on atrakcją dla spragnionej uciech na



Toteż zabawom na śniegu nie było końca, a ponieważ śnieg charakteryzuje się stosunkowo niską temp. topnienia to mokre nogi i nie tylko szybko dały grypowe efekty. Podziwu godną wytrwałość i odporność wykazała tu Aśka pokonując nawet przedstawicieli płci silniejszej. Po świętach spędzonych już niejako tradycyjnie w urokliwej atmosferze Wiktorówek i Rusinowej Polany powróciliśmy do bazy by witać nowych oboźowiczów. Pogoda była nadal fatalna, mokro i bez słońca. Przecieraliśmy pracowicie okoliczne szlaki w poszukiwaniu rewelacyjnych, aczkolwiek „wątpliwej jakości skrótów" typu KONINOWA PERĆ. W ramach naszych większych wycieczek minęliśmy się z kilkoma pogodnymi dniami. Wreszcie zdecydowaliśmy się dotrzeć do Murowańca. Warunki niemal arktyczne nie przeraziły naszych dzielnych wytrwałych i grupa dotarła do celu po drodze zaliczając kolejny wykład na pasjonujący ogół temat. Pojawiają się pierwsze dyskusje i problemy w grupie zainteresowanych.

Wreszcie SYLWESTER, pod gołym niebem na góralskim kuligu z licznymi atrakcjami i powitaniem NOWEGO ROKU przy płonącym wesoło ognisku.

Już po świętach ale pogodny nastrój nadal dominuje. Humory dopisują zwłaszcza kolegom, efektem czego powiązane w czekan niewiastyl metodą zastrzeżoną przez autorów, czy innego rodzaju twórczość artystyczno - rozrywkowa.

W końcu ostatni wieczór, noc wróżb i gusek, gdzie okazyjnie, bezpłatnie każdy z uczestników poznał swoją przyszłość z ust obozowej wróżbiarki najwyższej klasy - madame Zosi.

Obóz zakończył się zgodnie z planem 3.01.78 r. symboliczną szklanką napoju pomarańczowego na Dworcu Centralnym w Warszawie, gdzie po całonocnych harcach spragniona dzieciarnia znalazła pierwszy wodopój.

KIEROWNIK OBOZU

Urszula Gawlewicz

BIESZCZADY

Obóz zimowy 77/78 na Szczerbanówce rozpoczęło w terminie zmotna trójka: ja i moi „podopieczni" Wojtek i Rysiek. Targaliśmy ze sobą ponad 1/2 zaprowiantowania - 7 skrzynek. Forsowna podróż nie zwaliła nas z nóg, bo następnego dnia po przyjeździe pobiegliśmy (by z powrotem zkapać kolejką w Majdanie) do Cisnej. Przed wigilią przyjechał Elek z Marysią i Kasią. Wspólnie ze Zdzichem, Krysią i Ewą robiliśmy zabawki na choinkę (bo bombki pojechały kolejką do Cisnej) ubieraliśmy choinkę. Ja zrobiłam kutię, kapustę wigilijną, racuchy, były też śledzie w occie, kompot z suszy. W wigilię dzieliliśmy się opłatkiem, przyszedł Mikołaj z podarkami. W pierwszy dzień świąt mieliśmy przygodę ze Stachem, chciał nas „porozstawiać po kątach", ale nie daliśmy się zastraszyć. Drugiego dnia przyszła na piechotę z Nowego Łupkowa z plecakiem i dwoma parami nart Marysia, przynosząc wieści ze świata doświadczenie w jeździe na nartach; pierniczki, polędwicę itd. W krótce weszły nam popołudniu nauka jazdy na nartach i wieczorne spacerki po Bieszczadach. Chodziliśmy do „Gawry", Woli Michowej, na szczerbanówkę - brnąc po kolana w śniegu. W końcu po tygodniu przyjechała IV-tura: Ewa, Adam, Piotrek i Leszek, Basia i Bogus. Przywieźli narzędzia, więc zaczęła się stolarka, szklenie. Na sylwestra zrobiliśmy wielki bal z bigosem zjadliwym za dwa dni, grzańcem, ogniskiem wśród śniegu. Nowy Rok powitaliśmy szampanem, spacerkiem z pochodniami i śpiewem, wspólnie z obozem I roku z Woli Michowej. Następnego dnia spóźniony, ale szalony z niespodziankami kulig zakończony „tańcami" w woli Michowej. Ukoronowaniem obozu było wstawianie szyb w okna chatki.

grówna zasługa Adama i Zdzicha. No i wyjazd, biegniemy do kolejki leśnej, a pogoda (pierwszy raz na obozie) bez chmurki - Bieszczady w pełnym słońcu. Szkoda było wyjeżdżać, ale niedługo wrócimy.

ELA

obóz w PIĘCIU STAWACH



KIEROWNIK OBOZU- MARIAN KURLANDA ILOŚĆ OSÓB - 23

Obóz odbył się we wspaniałej scenerii tatrzańskiej zimy. Dopisała też pogoda jak również waleci w szczytowym okresie obozu, który trwał od 8-22.03.78

Od początku nastawiliśmy się na „wielkie" chodzenie i postanowienie nasze konsekwentnie realizowaliśmy. Weszliśmy na przełęcze:
- KOZIĄ ; ZAWRAT; SZPIGLASOWĄ; CZARNĄ KAWKĘ ; GŁADKĄ ; SCHODKI ; ZMARZŁĄ.
oraz na szczyty: - KOKOWĄ CZUBĘ ; MAŁY KOZI WIERCH; KOZI WIERCH ; GŁADKI WIERCH, KASPROWY WIERCH.- wyciągiem.
Przypieczętowaniem całego pobytu było wejście trzech osób na Rysy.
Z pewnością na długo wszyscy uczestnicy zapamiętają :
a) obrądne dupoziazdy : - zawrotowym żlebem ; z progu Doliny Pięciu Stawów; „Rusą" z Rysów.
b) palące słońce : - na Zawracie ; Kozim Wierchu ; szpiglasowej.
c) 30 stopniowy mróz
- na Rysach ; na Zmarzłej Przełęczy
d) kolejne imieniny „Dreptaka"
- która trwała późno w noc i zakończyła się imprezą, która również ma już tradycję tj. „Dyskotekę".











- na którym Jacek Piliszek dokonał niewiarygodnego zgięcia garnka przy użyciu wyłącznie szyi. Dodać należy, że równocześnie plecami złamał krzesło. A mówią, że młodsze pokolenia są coraz słabsze.

W Piącu Stawach odwiedzili nas przedstawiciele klubu MOSTOVVCOW Dwóch uczestników wyprawiło się do bratniej czechosłowacji i na nartach wróciło przez Przełęcz pod Kopą.

Podsumowanie kierownika:

Moim zdaniem obóz był bardzo udany aby częściej były tak miłe i turystycznie nastawione obozy

Marian Kurlanda

ZBYSZEK, ELKA, MARIAN ..... BASIA...



ZBYSZEK









Kolejki są nawet do wyciągu i to płatnego



tak wygląda jazda na wyrwiłapie



smacznie się spało po całodziennej jeździe na nartach

OBÓZ NA HALI RYSIANKA

8.02—19.02.78 r.

KIEROWNIK: ELIGIUSZ POSTEK

Wyjechaliśmy 8.02.1978 roku w nocy pociągiem w kierunku Bielska. Przedtem uczestnicy musieli podjąć decyzję czy chcą jechać, czy też nie. Ponieważ nie byliśmy pewni czy miejsca są w schronisku dla nas zarezerwowane. Wszyscy chcieli jechać. Około godziny 15°° 9 lutego byliśmy w Złotnej, skąd rozpoczęliśmy podejście do schroniska. Podejście mimo, że nie było zbyt ostre, ale dosyć stromie dało się trochę we znaki niektórym uczestnikom. Było to spowodowane prawdopodobnie zmęczeniem „posesyjnym". W schronisku byliśmy po godzinie 18°°. Okazało się, że miejsca są. Pobyt nam przebiegł w następujący sposób: po prostu przez cały czas wszyscy którzy mogli jeździli na nartach. Pogoda była bardzo dobra, dużo śniegu. Wieczorem udawaliśmy się na nocne spacery. Atmosfera wśród nas była bardzo dobra, wszyscy znakomicie wypoczęli. Ostatni dzień uraczył nas wspaniałą pogodą i panoramą czeskich i polskich Tatr. Na dół do Złotnej zjechaliśmy na nartach.

UWAGI DLA PRZYSZŁYCH KIEROWNIKÓW:

1. Do łaźni z ciepłą wodą należy dostawać się po godz. 22°° za pomocą wytrycha.
2. Podejście zimowe „czarny szlak" ze Złotnej.
3. Wyciąg 400 m ; 15zł/godz
4. Wyżywienie 120 zł dziennie.
5. Można zorganizować transport plecaków na górę saniami u górali cena ok. 500 zł.
6. Na dół obowiązkowo zjechać na nartach (wspaniały zjazd)

KIEROWNIK OBOZU: Eligiusz Postek



KULIG

25-26.02.

KIEROWNIK Dorota Wrotnowska II CH

Na sam koniec zimy pojechaliśmy na wspólny z Inżynierią Chemiczną kulig. Trzeba przyznać, że prezentowaliśmy się nieźle - ok. 40 osób. w strojach klubowych, z plecakami, w bojowych nastrojach... Niechcący wystraszyliśmy dziekana II CH, który jadąc na kuligu swego wydziału w ogóle nie mógł rozpoznać ludzi tzn. kto reprezentuje jaki wydział.

Sanną przeżyliśmy szczęśliwie, nikt się nie utopił w topniejącym już trochą śniegu, żaden koń nie padł trafiony zbyt mocno śnieżną pigułą. Lasu nie podpaliliśmy choć z jałowcowe iskry snopami leciały pod niebo. W lesie stoczyliśmy ciężki bój z asystentami II CH (wreszcie mogliśmy się na „bełtach" odegrać) Niejeden dostał porządnie piguła, niejednemu śnieg rozpuścił się za koszulą i zimna struga poprunęła wzdłuż krzyża, ale przy pieczeniu kiełbasek wszyscy; już w zagodzie, tłoczyliśmy się przy ognisku. A, że humor dopisywał i żadbała o to z racji urzędu Dorota) zaraz poprunął gromki śpiew...

I tak już śpiewaliśmy całą noc, aż do pierwszego pociągu do W-wy. Przy akompaniamencie gitary (Wojtek Przywecki i Piotrek Szmulik - grał chyba bez przerwy 4 godziny) prześpiewaliśmy kilka razy cały nasz repertuar. Śpiewanki urozmaicaliśmy zabawami na wolnym powietrzu

Rano szczęśliwie, choć bez biletów (kasa była zamknięta) wróciliśmy do domu ....

uczestnik Urszula Wrotnowska



POŻEGNANIE...

Poważne decyzje osobiste Przewodników DREPTAKA. Jeden z czołowych donżuanów klubowych Jacek Piliszek postanowił sprecyzować swoje zainteresowania uczuciowe i skupić na jednej osobie, poczuć wreszcie ciepło rodzinne. Miał chyba dość niezdobytych serc Eli i Joaśki, i uderzył gdzie indziej. Zrobił to bardzo skutecznie i mikościwie.

18 MARCA 1978r. o godz. 16^{30} w Pałacu Szustra ul. Morskie Oko (tak jak w Tatrach) Przewodnik Dreptaka Jacek Piliszek wziął ślub z piękną Wandą. (niestety nie z Dreptaka).

77 dzień MARCA 1978 r.
Wsch. sł. 5,42 ☉ ☾ Wsch. ks. 11,24
Zach. sł. 17,47 Zach. ks. 2,57

18

SOBOTA

Wandy, Jacka

KTW DREPTAK przybył bardzo licznie pożegnać swego kolegę i żeby było ich widać, ~~że~~ przyszli byli w kangurkach ciężkich butach. Być może Jacek nie był zachwycony tym, że pokazaliśmy rodzinie jego przyszłej żony z jakiej się grupy wywodzi. Państwo młodzi dostali 2 prezenty, (słownie: dwa). Pierwszy to oryginalny garnek który był na wielu rajdach i obozach, a na obozie w pięciu stawach otrzymał od uderzenia głowy Jacka specjalne wygięcie. Do tego gara nasze Dreptaczki włożyły materiał na I obiad młodych małżonków. Po wyjściu młodych z sali ślubów na honorowym miejscu usiedli nasz



POŻEGNA

Poważne decyzje osobiste Przewodników
doniuanów klubowych Jacek Piliszek
swoje zainteresowania uczuciowe
i skupić na jednej osobie, poczuć
wreszcie ciepło rodzinne. Miał chyba
dość niezdobytych serc Eli i Joaśki,
i uderzył gdzie indziej. zrobił to
bardzo skutecznie i mikościwie.
18 MARCA 1978r. o godz. 16^{30} w Pałacu
Szustra ul. Morskie Oko (tak jak w
Tatrach) Przewodnik Dreptaka Jacek
Piliszek wziął ślub z piękną Wandą.
(niestety nie z Dreptaka).
KTW DREPTAK przybył bardzo licznie
pożegnać swego kolegę i żeby było
ich widać, ~~że~~ przyszli byli w kangurkach
ciężkich butach. Być może Jacek nie
był zachwycony tym, że pokazaliśmy rodzinie jego przyszłej żony
z jakiej się grupy wywodzi. Państwo młodzi dostali 2 prezenty,
(słownie: dwa). Pierwszy to orginalny garnek który był na wielu
rajdach i obozach, a na obozie w pięciu stawach otrzymał od uderzenia
głowy Jacka specjalne wygięcie. Do tego gara nasze Dreptaczki
włożyły materiał na I obiad młodych małżonków. Po wyjściu
młodych z sali ślubów na honorowym miejscu usiedli nasz

Wanda Radomska
i
Jacek Piliszek

serdecznie zapraszają
na swój ślub
który odbędzie się w niedziele
dnia 26 marca 1978 r., o godz. 15.30
w kościele paraf. Narodzenia N. M. P.
Ciechanów, ul. Ks. Ściegiennego 23

* * *

Ślub cywilny odbędzie się w sobotę
dnia 18 marca 1978 r., o godz. 16.40
w Pałacu Szustra
Warszawa, ul. Morskie Oko 2

prezes Marian Kurlanda i jego żona Basia Hawaj. Jak oni cudnie wyglądali w kangurkach i butiorach na takim dostojnym miejscu. Pożegnaliśmy Jacka i jego żonę przy wyjściu naszymi piosenkami turystycznymi. Dla rozgrzania dusz i ciał wstąpiliśmy do „Pszczółki" na grzany miód, a później do Zbyszka na imieniny.

Tam bykiem wino i miód piłem, a co widziałem napisałem.

TADEK WASĄG.



JACEK i WANDA



DREPTAKI







BAŚKA i MARIAN

Ale nic z tego nie wyszło → potem rok 1980

WNĘTRZE TYPOWEJ ŁOWICKIEJ CHAŁUPY

AUTOCHTON

3. ŁOWICKIM PASIAKU

PYRZ 78

PTAK" NIETOPERZ
szczy
COPYRZ".
Bolimów.
trasami.
arian

li, ja bym się
na dżentelmena przystało przyniósł
ępnie dotarła druga trasa z przewodnikiem
ognisko, mogą usiąść, ogrzać się, upiec kiełbaskę i wypić „gorącą" herbatę.
Trzecią trasę na orientację prowadził Jurek Fiedler, byłka makolicznа bo w
sumie tylko trzy osoby. Wędrowali dzielnie, ale niespełna dwa km od mety,
wskutek rozbieżności zdań co do dalszej drogi rozdzielili się. W jedną stronę
poszedł Wojtek Cuganecki (sam); a w drugą Jurek z Aśką Koncewicz.
Wojtek przybył na ognisko ok. 20³⁰, a ich dwoje o 3-ciej nad ranem (wiadomo
we dwoje zawsze raźniej i czas nie wiadomo kiedy upłynie, a noc była
ciepła, bezwietrzna, ich dwoje i przyroda).

WNĘTRZE TYPOWEJ CHATUPY ŁOWICKIEJ

ŁOWICKI ONIA

WYCINANKA NA ŚCIANIE

RAJD GACOPYRZ 78

Tradycyjny rajd wiosenny KTW „DREPTAK" NIETOPERZ odbył się w dniach 8 i 9 kwietnia w Puszczy Bolimowskiej pod orginalną nazwą „GACOPYRZ". Nocleg był w gajówce Chojniak gmina Bolimów. Na ognisko „DREPTAKI" przyszli trzema trasami. Pierwszą prowadził prezes klubu Marian Przystojny, przepraszam Kurlanda. Przybył ze swoją grupą na ognisko jako pierwszy, w otoczeniu samych dziewcząt (na trasie był tylko on jeden i ich pięć, aż dziw że tak szybko przyszli, ja bym się na jego miejscu tak nie spieszył), i jak na dżentelmena przystało przyniósł wszystkie plecaki (srownie sześć). Następnie dotarła druga trasa z przewodnikiem Wojtkiem Przyweckim, ze śpiewem na ustach, zadowoleni że już przybyli na ognisko, mogą usiąść, ogrzać się, upiec kiełbaskę i wypić „gorącą" herbatę. Trzecią trasę na orientację prowadził Jurek Fiedler, była makoliczna bo w sumie tylko trzy osoby. Wędrowali dzielnie, ale niespełna dwa km od mety, wskutek rozbieżności zdań co do dalszej drogi rozdzielili się. W jedną stronę poszedł Wojtek Cuganecki (sam); a w drugą Jurek z Aśką Koncewicz. Wojtek przybył na ognisko ok. 20^{30}, a ich dwoje o 3-ciej nad ranem (wiadomo we dwoje zawsze raźniej i czas nie wiadomo kiedy upłynie, a noc była ciepła, bezwietrzna, ich dwoje i przyroda).

ognisko uświetnia gitara Wojtka Przyweckiego, głosy utrudzonych wędrowców, doskonały grzaniec, opowiadania o wyprawach z autochonami.
Następnego dnia część osób wyjechała do W-wy z samego rana, bo muszą się uczyć (pewnie chcą zostać uczonymi:) a reszta po śniadaniu wyruszyła do Nieborowa, gdzie zwiedzili pałac Radziwiłła, i park geometryczny przy pałacu, i Arkadii gdzie obejrzeli park romantyczny. Powrót z Mysłakowa do W-wy o godz. 18 tej. Zakończenie rajdu w szatni karni przy piwie u bardzo miłego ajenta (róg Żelaznej i Al. Jerozolimskich).

Kierownik: MAREK KARWOWSKI

OBÓZ W SZCZERBANOWCE

ilość osób: 13+3



KIEROWNIK: PIOTR SZMULIK

Był to obóz naukowy, dlatego też jego uczestników pochłaniała bez reszty realizacja programu. Był to program nie byle jaki, określony przez pana dziekana Olifierowicza jako „ogromny". Pierwszym punktem programu naukowego stał się, robiąc nam przykrą niespodziankę wykolejony „Rumun". Wbrew pozorom nie był to punkt resocjalizacyjny a inżynierski. Rumun bowiem to spalinowa lokomotywa kolejki bieszczackiej, która wywaliła się, jak nas poinformowano - na trasie pasjonującą był widok powyginanych szyn i rozrytego nasypu.



Pozostałą część programu realizowaliśmy sukcesywnie (czyt. z sukcesem), o czym świadczy opis przebytych tras. Najciekawsze były punkty dodatkowe które świadczą o ambicji uczestników i elastyczności kierownictwa. Było to judo (kierownik Ulka Wrotnowska), karczowanie starych spróchniałych lasów i walka z ich szkodnikami (inicjator i entuzjasta Elek Postek) próba uruchomienia lawiny i przez to oczyszczanie szlaku turystycznego, czy tropienie złych turystów i krusowników, którzy chodzili w tym czasie





po górach i proszyli ciężarne kanie. Wycieczki dały dwa efekty. Zanotowano ślady trzech osobników, którzy już więcej się w górach nie pojawili. Był to duży sukces naszych szesnastu tropicieli.

ZWIEDZANO:

1. szosę Nowy Kupków - Cisna, kurlandzki Wierch 943 m.n.p.m., Dolinę Roztoki Niżną - Gawrę (miny).
2. szosę Nowy Kupków - Cisna, Smolnik (wieś łemkowską; kościół Grecko- katolicki) drogą Karolów - Wola, Michowa, szosę Nowy Kupków- Cisna.
3. Przysłup, Wołosań, kolejką Bieszczadzką (Maniów- Nowy Kupków) pociągiem (do Rzepedzi) kolejką (do Duszatyni i wiele innych bardzo ciekawych miejsc.

PIOTREK



SPACEREK

21 MAJ

KIER. TADEUSZ ZAKRZEWSKI

Ostatni chyba już w tym roku akademickim SPACEREK NIEDZIELNY odbył się 21 maja. Przeszliśmy kawałeczek południowego szlaku leśnego z Roztoki do Zaborowa i dalej Truskawską Drogą do Truskawy. Było nas w sumie 5 osób. Spacerek ten był troszeczkę mniej ambitny od poprzedniego, ale nie chciałem robić jakiegoś kontrolnego sprawdzianu wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Bo zbliżająca się sesja zmusza nas jeszcze do poświęcenia również trochę czasu nauce. Tak więc z przewietrzonym mózgiem i pazurnością w stosunku do nauki oczywiście, około 15^{00} wróciliśmy do Warszawy.

TADEK

P.S. Przypomniało mi się jeszcze coś. Otóż, wracając do W-wy, mieliśmy okazję jechać jednym autobusem z harcerzami. Zapytać by można - i co z tego? Ale żal mi się zrobiło lat spędzonych w harcerstwie, gdzie to śpiewało się praktycznie rzecz biorąc na każdym kroku i przy każdej okazji. Wydaje mi się, że tylko takie podejście do podśpiewywania sobie może wpłynąć na jakieś przynajmniej prymitywne wyrobienie głosu, a wielu z nas tego właśnie brakuje. Moich refleksji na ten temat byłoby tyle. Pozostaje jeszcze wyciągnąć jakieś wnioski. Niewątpliwie jest to trudna sprawa, ale zróbmy w końcu do cholery coś z tym śpiewaniem i z tym naszym repertuarem. Pozostawiam ten problem otwarty do dyskusji.

SPACEREK

21 MAJ



RAJD

CIELAK 78

KIEROWNIK : MARIAN KURLANDA

Po raz IX odbył się rajd „CIELAK 78". Zakończenie rajdu miało miejsce we wsi Gapinin na skraju Puszczy Pilickiej. Przez 4 dni od 5-9 maja przemierzaliśmy piękne lasy puszcz zwiedzaliśmy zabytki ziemi opoczyńskiej, tomaszowskiej i piotrowskiej oraz miejsce związane z walką oddziału partyzanckiego majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala". Na szczęście dopisała pogoda, przez 4 dni równo padało co było swoistą selekcją, która do ogniska doprowadziła naj... , naj... turystów. Ognisko z uwagi na wielką ulewę podczas jego trwania miało dwie różniące się między sobą fazy. Pierwsza to spadnięcie tego wielkiego deszczu, druga po. W bardzo niekorzystnym okresie pomiędzy fazami przyznaliśmy „BLACHY" „PRZEWODNIKA DREPTAKA". Tym razem aż 10 osób otrzymało blachę:

honorowo: dr inż. arch. Jacek MAZUR (honorowo) Tomek CHOJNACKI

oraz Baśka HABAJ, Marek KARWOWSKI, Elka PĘKALA, Staszek KUCHARSKI, DOROTA WROTNOWSKA, Zbyszek ZAKRZEWSKI, Piotrek SZMULIK, Elek POSTEK

tleci którzy zostali będą bardzo mile wspominać to deszczowe ognisko.
I to tyle ze spraw technicznych:
- cielak miał 5 tygodni ważył 60 kg po 35 zł/kg.
- ludzi było podobno 80 wszystkim cielęciny starczyło.
- drewno byliśmy zmuszeni kupić za 1200 zł.
- za „zniszczenie" pola odszkodowanie wynosiło 200 zł.
- „inne" koszty organizacyjne wyniosły 400 zł.

Ogólnie mnie jako kierownikowi rajd się podobał. Dla następców mam rady: róbcie mniej tras „ambitnych", starajcie się przede wszystkim dobrze zorganizować ognisko mniej dbając o przejście tras.

MARIAN.

CIELAK 78

RAJD WETERANÓW

I RAJD WETERANÓW 27.V.78 IICH CZARCI DÓŁ

8 szt. DREPTAKA
15 szt. IICH

KIEROWNIK: DOROTA WROTNOWSKA

Na tym rajdzie, podobnie jak i na kuligu, żywioł „DREPTAKA" wziął górę nad bractwem z Inżynierii Chemicznej. „DREPTAK" dał wspaniały koncert (bez instrumentu wiodącego) z naszego bogatego repertuaru i Bóg mu za to zapłać.

Na rajdzie obecny był doc. S. Wroński z IICH, stary taternik i kaukaźnik. „To jest ten słynny „DREPTAK" - spytał mnie. - „I na jakiej zasadzie współpracuje nasza KT z nimi?" Moją mętną wypowiedź na temat współpracy IICH-IL w dziedzinie turystyki skwitował krótko: „Niech się pani nie męczy. Rozumiem „Unia personalna". Na tymże doc. Wrońskim „DREPTAK" niechcący zrobił dobre wrażenie. Po przybyciu w nocy do stodoły, gdy pospólstwo rzuciło się zajmować leża, część DREPTAKA wyszła na wiejską drogę w wiadomym celu. Po chwili docent podszedł do mnie: „Wie pani, takich ludzi jeszcze nie widziałem. Wszyscy zajmują miejsca i szykują posłania, a oni „OD RAZU POSZLI SIĘ MYĆ".

Pogoda nam dopisała, były to piękne wiosenne dni. Las rwał oczy

wszystkimi odcieniami zieleni. Bagna wyglądały jak biała morze, dzięki kwitnącej turzycy i sitowiu. Niestety, nie wędrowaliśmy zbyt długo po tych ślicznych okolicach, bo w dali, jak zmora, już majaczyła sesja.

DOROTA

LATO 78







RUMUNIA

Obóz wędrowny Rumunia 78 był kontynuacją dzieła rozpoczętego przez poprzednie obozy zmierzającego do gruntownego poznania pasm górskich położonych w Karpatach.

Jak zawsze żelaznym punktem obozu był Bukareszt. Tradycją ubiegłego roku zawitaliśmy na tamtejsze jeziora, gdzie przeszli swój chrzest bojowy Wanda i Jacek (po raz pierwszy razem na obozie Draptaka!) tradycyjnie już winem i wodą. Jeszcze tego samego dnia wieczorem wyjechaliśmy pociągiem w góry. Rankiem następnego dnia stanęliśmy już na gościnnej góralskiej ziemi w malutkim miasteczku Teregowa, mniej więcej w połowie trasy kolejowej między Baile Herculane a Caransebes. Od razu poprawiły nam się miny, kiedy okazało się, że mamy bezpośrednie połączenie z... Górami Godeanu. Maszynista był tak uprzejmy, że zaczekał na nas, aż zjawiliśmy się z całym dobytkiem i zajęliśmy swoje miejsca na platformie wagonika. Podczas podróży trwającej ok. 5 godz. przebyliśmy trasę długości ok. 15 km, podziwiając po drodze uroki niższych partii gór Godeanu. Pierwszą noc spędziliśmy w schronisku dla pracowników leśnych. Tam również udało nam się nawiązać dobre stosunki z tubylcami wynikiem czego było wynajęcie traktora, który zawiózł jeszcze wyżej nasze plecaki. Jeszcze tego samego dnia po krótkiej wędrówce osiągnęliśmy partię hal. Tam też w okolicach szczytu Olanul rozbiliśmy nasz drugi obóz. Postanowiliśmy też zwolnić tempo „marszu". Kolejnym punktem trasy był szczyt Godeanu. W okolicę tego szczytu dotarliśmy razem z karawaną trzech osłów niosących nasze plecaki- na czele z przewodnikiem, który mimo obiecywanych lei dalej nie chciał już iść. Spod szczytu Godeanu odbywały się liczne wycieczki. M. in. 2-dniowa „wyprawa po pomidory" do Gury Apei. Miejscem nstp. obozu był szałas w dolinie pod

najwyższym szczytem Gór Godeanu - Gugu 2291 mnpm. W miejscu tym obóz pożegnał Jacka z żoną, którzy udali się do Hategu, a następnie wrócili do kraju. Również tego samego dnia został pogryziony przez psa, jeden z uczestników obozu - Mirek Rosiński. Jak się później okazało pies nie był wściekły. Kolejnym miejscem biwaku została Gura Apei, w której zatrzymaliśmy się na 3 dni. Stąd robiliśmy wycieczki w dół. Podczas jednej z nich dotarliśmy aż do Hategu położonego w odległości ok. 60 km od Gury Apei. Ostatniego dnia tego biwaku pożegnaliśmy Antka i Mirka, którzy udali się w podróż powrotną do kraju. Następnego dnia rozpoczęliśmy, już w 4-osobowym składzie szturm Retezatu. Pierwszy obóz założyliśmy na wysokości jeziora Zanoaga. Drugiego dnia mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych padający śnieg, deszcz, mgła, przenikliwe zimno, dotarliśmy nad jezioro Bucura. Tam założyliśmy kolejny obóz. Mimo złej pogody robiliśmy wycieczki. Podczas jednej z nich zdobyliśmy najwyższy szczyt Pelcagę 2509 mnpm. Z niegościnnego Retezatu udaliśmy się przez Cabana. Bykа do Petroseni i dalej do Bukaresztu. W Bukareszcie pożegnaliśmy kolejnych uczestników obozu udających się na zasłużony odpoczynek nad morze, po czym spakowaliśmy plecaki i wróciliśmy do Warszawy.

Obóz ten potwierdził raz jeszcze tezę, że obóz wędrowny w górach Rumunii nie może się nie udać.

kierownik:
Zbigniew Zakrzewski

OBÓZ wędrowny po BIESZCZADACH

Obóz pomyślany jako wędrowny odbył się w okresie od 2 do 15.08.78r. Trasę przebywaliśmy pieszo, pociągiem i autobusami. Wyjazd z W-wy pociągiem do Zagórza, tam spędziliśmy jeden dzień relaksując się nad rzeką w przyjemnym zielonym otoczeniu. Następnie udaliśmy się do Polańczyka Zdroju nad Zalew Soliński chcąc skorzystać z ładnej słonecznej pogody i rzeczywiście bujna roślinność bieszczadzka, pogoda oraz woda były dużą frajdą podczas tegorocznego deszczowego lata. Nie chcąc nic stracić z tych uroków powędrowaliśmy do zawozu małej wsi z drugiej strony Zalewu Solińskiego. Tam wygodnie rozlokowaliśmy się w stanicy studenckiej prowadzonej przez grupę studentów z Częstochowy. Znowu słońce, piękna pogoda, a więc liczne kąpiele i penetracje okolicznego terenu - niezwykle bujna i zróżnicowana roślinność, taka jakiej chyba nie spotyka się w innych częściach naszego kraju. Koniec dobrej pogody i wyjeżdżamy do Cisnej; znowu baza noclegowa u studentów, ale z Gdańsku. W dzień wycieczki wieczorem wspólne ogniska, śpiewanki, harce.
Byliśmy na Kopielniku, widzieliśmy zaliszcza schroniska, szkoda, że nie będzie odbudowane. Ze szczytu kopiennika przy dobrej pogodzie widać poświatę nad Wilnem. Byliśmy też na Hyrlatym - wspaniałe widoki no i co za jagody. morze jagód.
Z Cisnej kolejką bieszczadzką pojechaliśmy do Nasiowa, a stamtąd zawędrowaliśmy do Szczerbanówki. W niedługim czasie wyruszyliśmy dalej kolejką wąskotorową do Nowego Łupkowa, potem do Komańczy

i dalej do Tylawy. Obejrzeliśmy skansen Naftowy im. Ignacego Łukaszewicza w Bobrówce, Muzem Lamp Naftowych w Krośnie. Następnie przez przełom Dukielską, Świdnik pojechaliśmy do Michalowic nad zbiornik wodny nazwany Sirawą i rozbiliśmy namioty na olbrzymim wielotysięcznym, ale dobrze zorganizowanym polu namiotowym nazwanym uroklinie Słoneczny Brzeg. W ten sposób uciekliśmy z deszczowej Polski do nad słoneczne jezioro. Znowu wycieczki, poznawanie miasta i okolic oraz korzystanie z uroków słońca i wody. Kilka dni i załamanie pogody - pakujemy plecaki, zwijamy namioty i koniec obozu. Wracamy pełni wrażeń, opaleni, zmęczeni. Punktem kulminacyjnym obozu był bankiet przy ognisku, niezwykle uroczysty z szampanem, rozdaniem plakietek. Fajnie było.

KIEROWNIK : Elżbieta Sobol

JUGOSŁAWIA



W dniach 23.07.÷3.09.1978r. odbyła się pierwsza wyprawa „Dreptaka" do Jugosławii. Miała ona charakter górsko-trapingowy. Zwiedzanie Jugosławii zaczęliśmy od stolicy Macedonii - Skopje. Interesowaliśmy się tym miastem nie tylko ze względów turystycznych ale również ze względów budownictwa antysejsmicznego w Skopje - przyjęto nas w „Скупштине грода" odpowiedniku RN do której przyszliśmy podając się za studentów prof. Ciborowskiego, cieszy się on tam sympatią i szacunkiem. Dostaliśmy przewodnika Józka, który przez 2 dni pokazywał nam miasto i okolice (piękne położone wśród skał jezioro „Matka"). Po wieczorze pożegnalnym, który urządziliśmy na campingu w Skopje i do którego przyłączyło się kilkoro jugosławian, ruszyliśmy w góry. Część żywności zabranej z Polski zostawiliśmy w Skopje, resztę wzięliśmy ze sobą i ruszyliśmy w góry. Pierwsze podejście dało się wszystkim we znaki, ale szczególnie zakwalifikowanym na naszą wyprawę filolożkom z UW. Jednak mimo ostrych podejść i ciężkich bagaży góry były miejscem gdzie mieliśmy największe

możliwości odpoczynku. Wędrowaliśmy systemem bazowym tzn. co kilka dni przenosiliśmy bazę i robiliśmy z niej wycieczki. Przychodzili do nas górale, zapraszali do siebie, częstowali. Już w czasie pierwszych dni pobytu skończył nam się spirytus zapas, który chcieliśmy zachować na czarną godzinę. Na pierwszym górskim biwaku zostawiliśmy też siekierę w ognisku. Ale nasz klubowy specjalista od palenia siekier Tadzio Wasąg zrobił nowy trzonek podczas wizyty w szałasie.



Z bazy pod Titor Verhem (2747) który zdobyliśmy, zrobiliśmy wypad 4 osoby po zakupy do Tetowa. Byliśmy tam cały dzień, a ostatnie 10 minut drogi (trwającej normalnie 5÷6 godz) pokonaliśmy w 3 godziny. Stąd wniosek że w górach w nocy należy uważać. Po zejściu z gór ok 14 sierpnia ruszyliśmy jeszcze dalej na południe Macedonii. Zwiedzaliśmy okolice jeziora Prespańskiego i Ochryckiego. Na mnie szczególne wrażenie zrobiło jezioro Prespańskie. Czysta woda, fajny krajobraz, uczucie ogromnego spokoju. Można tam było siedzieć i siedzieć. Ale czas poganiał.

Jednodniowym rzutem z Oteszewa nad jez. Prespańskie dojechaliśmy do Prištiny (autobusem ok. 300 km), tam nocowaliśmy na dziko w parku. Pobyt nie w górach pociąga za sobą kłopoty z noclegami (spanie na dziko może skończyć się odebraniem paszportów) i z gotowaniem bo trudno jest rozpalić ognisko



Na trasie przejazdu nad morze zwiedzaliśmy podobnie jak na południu monastyry - w okolicach Prištiny i Peču. Wybrzeże, którego zwiedzanie zaczęliśmy od Budvy miało dla nas zupełnie inny charakter niż poprzednie zwiedzanie okolice. Było tu już znać bardzo wyraźne tzw. „zachód" masa zagranicznych turystów z przyczepami kempingowymi wielkie samochody, wysokie ceny, nocne lokale, dużo świateł, muzyki, ale też i większe lekceważenie człowieka. Tu liczyły się tylko pieniądze. Pamiętnym przeżyciem było dla nas (10 osób) około 22⁰⁰ przejście przez tunel (nieoświetlony) wśród oślepiających i niemal ocierających się o nas samochodów. Po raz drugi żegnaliśmy się z życiem jadąc z „kierowcą - profesorem" który miał drewnianą nogę, zabrał na stop 6 osób do maleńkiej Zastawy 750 i ściął najniebezpieczniejsze serpentyny. Nie rozwodząc się zbytnio nad walorami historyczno-kulturalno-zabytkowymi tej części Jugosławii, mogą powiedzieć, że tu jak w ~~Turcji~~ niewielu chyba miejscach skaliste góry ~~wyrastają~~ wystają bezpośrednio z morza, a tam gdzie jest odrobinę chociaż miejsca zbudowane są kamienne miasta. Najdalej na północ położonym na wybrzeżu miastem, które udało się nam zwiedzać był Dubrownik zwany perłą Adriatyku. Około 30.08.1978 r. „wzięliśmy Bar" zabytkowe miasto w południowej części wybrzeża i

stamtąd udaliśmy się w drogę powrotną.

KIEROWNIK:
Stanisław Kucharski



OBÓZ ROWEROWY PO NRD

Trasa wędrówki wiodła od Berlina ~~do~~ przez Poczdam do Gór Harzu.

Tu po tygodniowym pobycie w Elbingorode dotarliśmy do Naumburga. i dalej do Halle by przez Lipsk przejechać pociągiem do Drezna. Granicę przekroczyliśmy w Zittau. A teraz kilka naj.: największe muzeum Bergamon w Berlinie z niezwykle bogatymi zbiorami sztuki starożytnej. - najciekawsze - Muzeum Feudalizmu w pięknym zamku; - najwspanialszy skarbiec Sasów (z czasów gdy byli królami Polski) w Albertinum w Dreźnie; - najdziwniejsza ogromna twierdza Koenigsteim k. Drezna, która nie została nigdy zdobyta, po której kaziliśmy pół dnia.



- najbardziej zatłoczone: Galeria Obrazów w Dreźnie i wszystkie sklepy na polskim szlaku; - najbrzydszy Pomnik Bitwy Narodów w Lipsku szkaradz-
Na obozie było nas 6 osób, zżyliśmy się szybko i było bardzo two
przyjemnie. Zaskoczyła nas życzliwość Niemców np. raz maszynista opóźnił wyjazd pociągu byśmy mogli załadować się. Zaskoczyła nas również niemiecka sumienność, a wręcz pedanteria (raz gdy były ogromne kłopoty z odebraniem rowerów w Berlinie - wszystko się zgadzało z wyjątkiem jednego podpisu, a drugi gdy przemoczeni i zmęczeni przybyliśmy do akademika w którym od nstp. dnia mieliśmy mieszkać nie przyjęto nas, chociaż był on w większości pusty, a na dworze lało jak z cebra)



Ale tak wogóle to są mili, sympatyczni, często uśmiechnięci. Góry Harzu są piękne choć niskie i myślę, że kiedyś spotkamy się w nich z plecakami, A zatem do zobaczenia na szlaku!
Obóz prowadził przy wydatnej pomocy Eli Toruń i poparcia całej reszty Marcin Kostrzewa.

484/78

Kotlina Kłodzka

15 ÷ 30.09.

ZŁAZ
BARBÓRKOWY

3. XII. – 5. XII. 1976

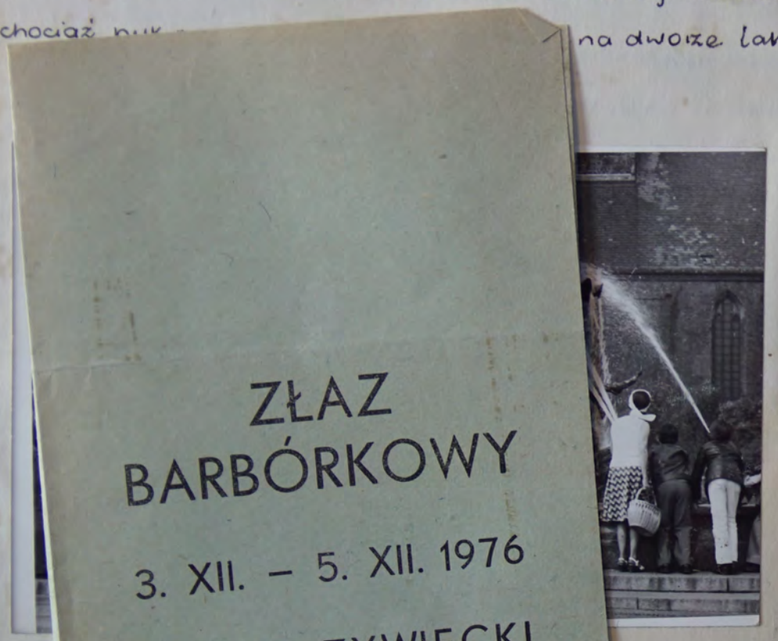
BESKID ZYWIECKI

REGULAMIN

szcze piękniejsza Praga. Dlatego, aż
ycha nikt nie poświęcił ostatnich dni
, miasta, poznać nowych ludzi.
liśmy od Kłodzka, w którym
u twierdzy zamkowej. Program obozu
dzylesie, Międzygórze i Śnieżnik
ść męczącym rajdzie samochodowo-
esamowitą mgłą i deszczem, a
turystów niedostępna. I oto
poświęcić. Mnóstwo autentycznych
ytków (Stare Miasto- Rynek, Ratusz,
ki Dwór, katedra św. Vita, Zamkowe
ody idt.) Ale trzeba wracać do kraju-
óżnocy dotarliśmy „Pod Muflona" w
sznikach. Po dwóch dniach odpoczynku
czekiwaniu na pogodę, ujrzeliśmy w
iedziałek niebo bez chmurki. Więc
na autobus i do Kudowy. Poszliśmy
wymyślne formy grzybów w skalnych
w Błędnych Skałach. Nie omieszkaliśmy też obejrzeć trupki w Kaplicy Czaszek w Czermnej.
A później Zbychu dał nogę (zapewniał, że musi wracać - ha! ha! ja zaś dotarłam do Szczelińca i ujrzałam skały o fantastycznych kształtach zadziwiających każdego turystę.

- najbardziej zatłoczone: Galeria Obrazów w Dreźnie i wszystkie sklepy na polskim szlaku; - najbrzydszy Pomnik Bitwy Narodów w Lipsku szkaradztwo

Na obozie było nas 6 osób, zżyliśmy się szybko i było bardzo przyjemnie. Zaskoczyła nas życzliwość Niemców np. raz maszynista opóźnił wyjazd pociągu byśmy mogli załadować się. Zaskoczyła nas również niemiecka sumienność, a wręcz pedanteria (raz gdy były ogromne kłopoty z odebraniem rowerów w Berlinie - wszystko się zgadzało z wyjątkiem jednego podpisu, a drugi gdy przemoczeni i zmęczeni przybyliśmy do akademika w którym od nstp. dnia mieliśmy mieszkać nie przyjęto nas, chociaż nuk[illegible] na dworze lało jak z cebra)



ZŁAZ
BARBÓRKOWY
3. XII. – 5. XII. 1976
BESKID ZYWIECKI

REGULAMIN

Ale tak wogóle to
Góry Harzu są pię
w nich z plecakami
Obóz prowadził przy
reszty Marcin Kost

[illegible]
- [illegible]
[illegible] PTSM, [illegible]

[illegible]nięci.
[illegible]potkamy się
[illegible]!
[illegible]a całej

Kotlina Kłodzka

15÷30.09.

Kotlina Kłodzka jest piękna. Jeszcze piękniejsza Praga. Dlatego, aż dziwne, że z wyjątkiem mnie i Zbycha nikt nie poświęcił ostatnich dni sesji, by zobaczyć nieznane góry, miasta, poznać nowych ludzi.

Eksplorację Ziemi Kłodzkiej zaczęliśmy od Kłodzka, w którym rozszyfrowaliśmy labirynt w pobliżu twierdzy zamkowej. Program obozu rozszerzyliśmy o Pragę, również Międzylesie, Międzygórze i Śnieżnik mieliśmy z głowy po 1-dniowym dość męczącym rajdzie samochodowo-pieszym. Śnieżnik przywitał nas niesamowitą mgłą i deszczem, a Jaskinia Niedźwiedzia okazała się dla turystów niedostępna. I oto jesteśmy w Pradze. Warto było się poświęcić. Mnóstwo autentycznych zabytków (Stare Miasto- Rynek, Ratusz, Tyński Dwór, Katedra św. Vita, Zamkowe schody idt.) Ale trzeba wracać do kraju- północy dotarliśmy „Pod Muflona" w Dusznikach. Po dwóch dniach odpoczynku i oczekiwaniu na pogodę, ujrzeliśmy w poniedziałek niebo bez chmurki. Więc hajda na autobus i do Kudowy. Poszliśmy oczywiście „do wód" potem podziwialiśmy wymyślne formy grzybów skalnych w Błędnych Skałach. Nie omieszkaliśmy też obejrzeć trupki w Kaplicy Czaszek w Czermnej.



A później Zbychu dał nogę (zapewniał, że musi wracać - ha! ha! ja zaś dotarłam do Szczelińca i ujrzałam skały o fantastycznych kształtach zadziwiających każdego turystę.

Nie darowałam też skałkom Puchacza - zdeptałam skałki poprzez Fort Karola, Ptaka, Narożnik, Skały Puchacza, Wlk. Torfowisko Batorowskie, Białe Skały. Pogoda była jednak zdecydowana (mgła i deszcz) więc zrezygnowałam się wróciłam do Warszawy „już" po dwóch tygodniach, zwiedzając po drodze Wambierzyce, Polanicę.

Pointa: nie łatwo jest zastraszyć i złamać dziewczynę w przeciwieństwie do chłopaków. !


STAROMĚSTSKÁ RADNICE
VĚŽ

KIEROWNIK:
Elżbieta Pękała

ROK AKADEMICKI

1978/79

RAJD I ROKU

Rajd I roku był jak zwykle inauguracją działalności klubu w nowym roku akademickim. Głównym jego założeniem było pozyskanie możliwie jak najwięksiej liczby sympatyków Dreptaka, zwłaszcza wśród studentów 1 roku. Cały program był podporządkowany tej właśnie idei. Tegoroczny rajd odbył się w lasach chojnowskich, a kulminacyjnym momentem było wspólne ognisko we wsi Chojnów. Do ogniska wiodły 3 trasy prowadzone przez Basię Hałaj, Elę Pękalą i Mariana Kurlandę. Mimo, że pogoda jak i warunki terenowe nie rozpieszczały nikogo, to jednak na mecie rajdu zjawiła się pokaźna grupka osób. Przybyła nawet liczna grupa pierwszorocznianek. Po części było to i zasługą koła naukowego „Szczerbańnika", które zaprosiło wszystkie osoby z 1 roku odbywające praktyki w Bieszczadach. Najważniejszym punktem programu ogniska było przedstawienie nowego prezesa, którym został Piotrek Jamulicki i oczywiście uroczyste przyjęcie władzy w klubie. Nie odbyło się bez wzruszeń i gratulacji. Ustępujący prezes, po otrzymaniu w prezencie od klubu pamiątkowych skarpetek z wyszytym napisem „Drepiak", wzruszył się tak bardzo, iż przez moment wydawało się, że nie będzie już w stanie wypowiedzieć żadnego słowa. Czas przy ognisku płynął bardzo szybko i ani się obejrzeliśmy jak zaczął padać gęsty śnieg i zrobiło się zupełnie biało. Kiedy ognisko zaczęło przygasać i nie było już w stanie grzać wszyscy udali się do stodoły i każdy musiał już radzić sobie jak tylko potrafił. Jednak przedtem zostały wysłuchane słajdy. Na dobranoc wszyscy obejrzeliśmy migawki ze styczniowej Jugosławii, Rumunii, Szczerbańnika i innych imprez Dreptaka. Z rankiem najwytrwalsi udali się jeszcze na spacer do Piaseczna.

kierownik rajdu
Zbyszek Zakrzewski

KTW

DREPTAK

X LAT

X LAT

Jestem zachwycony dorobkiem 10-lecia Klubu Turystyki Kolarskiej "Drepłok" a przede wszystkim jego wspaniałą atmosferą. Gratuluję obecnych 10-ciu lat; życzę dalszych 10-lat owocnej działalności.

2.12.1978 r.

Długo dopracowywały się burzliwe dyskusje nad formą zorganizowania uroczystego uczczenia tak ważnej daty jaką jest dziesięciolecie. Były proponowane balu w danym pałacu księcia Poniatowskiego w Jabłonnej, w kawiarni Nowy Świat, w klubie studenckim. Ostatecznie organizatorzy zgodnie ustalili datę 2 grudnia 1978r i miejsce ; sala kominkowa w pomieszczeniach ZNP i formę uroczysty bankiet.

Wśród przygotowań do obchodów X-lecia należy odnotować wydanie biuletynu o klubie „Drepłok" oraz wprowadzenie znaczka okolicznościowego z okazji X-lecia. W biuletynie zawarto informacje o dawnej działalności ,o ambicjach i planach ,o kierunkach i rozwoju turystyki na naszym wydziale.

Na bankiet zostały zaproszone władze wydziału ,eks-prezes , najbardziej zasłużeni członkowie klubu , obecni prezesi klubu Drepłok oraz studenci 1 roku jako przyszłość klubu. Na bankiecie był także prezes AKT „Maluch".

Rozpoczęcie bankietu poprzedziła degustacja win w dostojnych piwnicach winiarni. To spotkanie w podziemiach przygotowała atmosferę bankietu, wprowadziło nastrój rozmowy.

Bankiet odbył się w sali kominkowej, stoły ustawione w podkowę, obficie zastawione , nastrój

tworzyła muzyka oraz światło świec. Na centralnej ścianie znajdowały się portrety eks-prezesów oraz obecnych władz klubu.

Bankiet rozpoczął mistrz ceremonii - niezastąpiony Wojtek Cyganecki wyjaśniając cel naszego spotkania. Oraz poprosił o zaboranie głosu 2 prezesa i założyciela klubu Lubomira Szubierta. Pan Szubert przypomniał nam historię sprzed 10 lat jak to grupa zapaleńców z grupy Teorii Konstrukcji zbierała się na obóz. Następnie pan Szubert obdarował nas kilkoma egzemplarzami plakietek z pierwszego rajdu klubu Dreptak. Po pierwszym prezesie wypowiedzieli się następnie prezes, opowiadali o swojej pracy. Głos zabrał jeszcze przewodniczący Komisji Turystyki KU Piotr Lenicki, oraz obecny prezes AKT Malucha. Prezes Malucha podziwiał i zazdrościł nam rodzinnej atmosfery panującej w klubie.

W kulminacyjnym punkcie bankietu zabrał głos dziekan naszego wydziału dr. Olifierowicz, również dokonał wpisu do księgi.

A później strzelił szampan w rękach obecnego prezesa Piotrka Szmulika. Wreszcie tort urodzinowy Dreptaka z 10-cioma świeczkami wykonany przez Elkę Pękalę. Tak zakończyła się część oficjalna. Atmosfera zrobiła się bardzo rodzinna rozpoczęły się tańce, jakie z konieczności trwały one krótko bo o 22-ej kończyło się wynajęcie sali. Wszyscy zebrali się i przenieśli do Dreptakówki i tu tańcami i zabawom nie było końca, aż do białego świtu.

uczestnik Tadek Wasąg

SPOTKANIE WIGILIJNE DREPTAKA

Spotkaliśmy się pierwszy raz (myślę, że nie ostatni) na wspólnej mszy świętej wigilijnej w kaplicy kościoła św. Floriana. Celem, naszej bardzo udanej wieczerzy, było przede wszystkim - połamanie się symbolicznym opłatkiem - wszystkich ze wszystkimi - złożenie życzeń, pośpiewanie kolęd i pieśni pielgrzymkowych, wspólne powspominanie minionych dni....

Sądzę, że spotkanie, na które przybyło sporo osób, przyczyniło się nie tylko do naszego wzajemnego poznania się, ale także do lepszego zespolenia się grupy.

Ewa Kozłowska

SZCZAWA

24.12.78 - 4.01.79 r.

Pierwsza grupa uczestników obozu dotarła do Szczawy 24 grudnia. Pozostałe osoby dojeżdżały stopniowo przez kilka następnych dni.

Początkowo była ładna pogoda, lecz niespodziewanie nastąpiła odwilż i opady deszczu nękały nas prawie do końca pobytu.

Warunki narciarskie były niezadowalające od samego początku. Ilość śniegu zmniejszała się z dnia na dzień. Ani razu nie korzystaliśmy z wyciągu orczykowego w Szczawie. Poszukiwaliśmy ośnieżonych łączki, co wytrawniejsi narciarze jeździli do Lubomierza. Miejscowość ta jest położona nieco wyżej i również posiada wyciąg orczykowy. Największym problemem był dojazd do Lubomierza i powrót. Autobusy kursowały rzadko i nieregularnie, a chętnych było zawsze niemało. Wyżywienie było załatwione w restauracji „Kinora" i na jej jakość raczej nie narzekaliśmy.

Mieszkaliśmy w dwóch domkach, co nie wpływało najlepiej na atmosferę obozu, dzieląc uczestników na dwie grupy.

Marysia Kownacka.



Rusinowa Polana

Kierownikiem obozu był Antek Krzyżanowski. Był to obóz raczej kameralny. Liczba uczestników jest trudna do ustalenia, ale wahała się w granicach 6-7 osób. Praktycznie dolina część szałasu u „Gonsa" została opanowana przez obóz nasz, aczkolwiek wszystkie wolne miejsca bardzo chętnie, dzieliliśmy z innymi turystami (kami), którzy zawitali do nas na nocleg. W tym okresie Rusinowa Polana przeżyła prawdziwy najazd turystów. Poza stałe dwa szałasy były również obłożone. Panowała prawdziwa turystyczna atmosfera „ognisk, bo ewi tmo zomeru, cnadu rge nonauo". Apogeum najazdu osiągnęła Rusinowa w czasie Sylwestra. W naszym szałasie koczowało w tym czasie ± 40 osób, Sylwestra spędziliśmy wspólnie z bracią turystyczną zarówno i weselo. O godz. 24°° udaliśmy się do kościółka na Wiktorówkach. Rankiem mimo niesprzyjającej nocy zwinęliśmy swój majdan i udaliśmy się pełni optymizmu do Zakopanego. Jednakże nie dane nam było lekko dotrzeć do celu. Z powodu trudności komunikacyjnych przemieszczaliśmy pieszo w 20-stopniowym mrozie, trasę od Rusinowej przez Bukowinę do Poronina. Niestety mimo najszczerszych chęci nie udało nam się w tym dniu wyjechać do Warszawy. Jednak i to nie zdołało zakłamać uczestników nie stracili ducha i optymizmu.

Nawet niesprzyjające warunki atmosferyczne nie zniechęciły do robienia ambitnych wycieczek górskich, że wymienię tu wycieczkę do Pięciu Stawów i do Morskiego Oka przez Świstówkę, szereg „wypadów" do schroniska w Roztoce, czy też cieszące się dużym powodzeniem wycieczki do Zakopanego.

Zbyszek Zakrzewski

Piwniczna

... a właściwie to dwa obozy : Piwniczna zabiła 16 osób i Piwniczna Zagrody z kamieniarkami na Zagrody Piotrkiem Włodarskim.
Program obozu nie był wymuszony przede wszystkim NARTY.
Dwóch instruktorów i pomocnik - pies instruktora czuwali nad zjazdowymi karierami uczestników, pogoda nie dopisała śniegu starczyło do końca.
Dobrze wykorzystaliśmy też dni konwencyjne, zwiedzaliśmy Krynicę, Stary Sącz, Muszynę oraz zrobiliśmy wycieczkę na Halę Pisaną.
Ogólnie Piwniczną oceniliśmy pozytywnie : fajne wyciągi, dobre trasy zjazdowe, zróżnicowane jedzenie, ... ale niestety mieszkaliśmy za pięć domów oddalonych maksymalnie o 30 minut marszu. Takie położenie nie sprzyjało stworzeniu pięknej atmosfery dreptakowskich obozów.

Mariusz Russ



TAK DOBRZE MI W POZYCJI TEJ !!!

Dolina Pięciu Stawów

10.02.79 - 22.02.79 KIER. WOJCIECH CYGANECKI



Pogoda nam nie sprzyjała tego roku. Tylko trzy dni nadawały się na jakieś wyjście. I tak przeszliśmy ponownie przez przełęcz Szpiglasową do Morskiego Oka, byliśmy na Giewoncie, Zawracie i Wierchu. Reszta czasu pochłonęła pogoda - wiatr, mgła, śnieżna zadymka -----

Konieczność spędzenia czasu w schronisku wpłynęła niewątpliwie na atmosferę wśród uczestników. Z żalem trzeba przyznać, że brak było wesołych wieczorów, śmiesznych sytuacji, zabawnych przygód i dowcipów - wiesty było chyba! Sytuację staraliśmy się ratować wycieczkami „w dół" - do Roztoki, na Rosinową Polanę itp. W sumie - niewiele „łażenia", dużo lenistwowania ....







Powitanie Wiosny 17-18.III.79r.

Mając dość długotrwałej i uciążliwej **zimy**, Drepłak stawił się dość licznie (8 osób) sobotnim wieczorem 17 marca, na starcie rajdu „POWITANIE WIOSNY", którego organizatorem był **SKPB**. Wybraliśmy trasę manewrową, szliśmy w trzech zespołach („starszyzna" + dwa zespoły „Młodzieży")

Pierwsza część manewrów polegała na zorientowaniu się na mapie bez mazi i odnalezieniu pięciu punktów, określeniu ~~tela~~ skali mapy i ustaleniu warstwic. Mimo, że śnieg był po kolana, a punkty rozsiane po całym lesie, to jednak udało się nam wszystkim dotrzeć na nocleg i trochę wypocząć przed drugą częścią zawodów.

Trasa niedzielnej przebiegała przez teren, którego nie było na mapie (została ona przez noc sprytnie spreparowana!). Z tych punktów, których mieliśmy azymuty i wzajemne odległości, tylko jeden był na „konkretnym terenie". Jednak udało się nam wreszcie je odnaleźć.

W ogólnej punktacji zajęliśmy miejsca: IV, IX i X (trudno pominąć milczeniem fakt, że startowało 12 zespołów, ale szliśmy cały czas uczciwie zachowując reguły gry!)

W niedzielę dotarło do nas jeszcze trzech Drepiaków (Minka, Baśka, Zbyszek i Staszek), którzy szukali WIOSNY na innej trasie. Uczciliśmy zmienę Zbycha i całą gromadą wróciliśmy do domu.

SPOSTRZEŻENIA:

Zima żeby zatrzeć ślady Wiosny przysypała cały teren śniezym śniegiem. Musimy tropić dalej!...

CZŁONEK ZESPOŁU SAVAK
URSZULA WROTNOWSKA

Piotrek Anka

NIETOPERZ '79

31 III - 1 IV 1979
KIEROWNIK - PIOTR SZMULIK

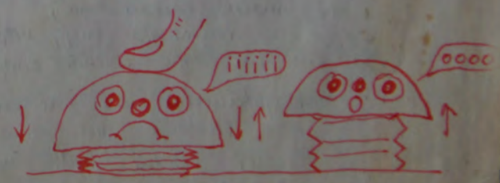


Rajd odbył się w okolicy Truskawia. Pogoda była fajna, mimo nierbyt jeszcze wysokiej temperatury i roztopów.
Rajd miał charakter manewrów. Pierwszym zadaniem było odnalezienie punktu w terenie, zaznaczonego na szkicu. Było ono dość trudne, albowiem nierzadko w okolicy Truskawia wylatuje na okolicone tąpki i było to trudne do sforsowania.
Drugim zadaniem było przejście na azymut. Mierzona była dokładność pomiarów i czas.
Oprócz tego na punktach mieli uczestnicy odpowiadać na różne pytania.
Drugi dzień był dużo lżejszy. Uczestnicy przeszli próby sprawności fizycznej, umysłowej i intuicji. Miało to charakter zabawy w terenie.

Najwytrwalsi, którzy dotarli do końca rajdu otrzymali nagrody m. in. KRYLE:



rys.1 STUDENT KRYL



rys.2 UŻYCIE KRYLA

Dreptaki źle znieśty manewry. Rozleniwiona i przyzwyczajona do leserskich najdów, nie czuły ducha współodpowiedzialności. Lenistwo nie umosi się nad wszystkim. Wszystko przez ostatnie wiosenne i... chyba że nawyki np. opuszczanie najdu w niedzielę rano. Wynika ono z ciągłego niedopracowywania programów niedzielnych.
W ogóle wadą turystyki w klubie jest jej bezalternatywność, a naszej monotematyczność. - Tażenie. Krajoznawstwo gdzieś zniknęło, przeciętne umiejętności terenoznawcze też są mierne. W podsumowaniu więc postulujs coroczne wprowadzanie manewrów, z rokiem na rok coraz trudniejszych. Powinny się przyjąć.



JAK SIĘ TROCHĘ POBAWISZ Z POŻYTKIEM DLA WŁASNYCH UMIEJĘTNOŚCI, KORONA CI Z GŁOWY NIE SPADNIE.

Utwór poetycki ułożony na trasie rajdu, w ramach konkursu sprawnościowego (zadanie hasła: „fuzja" i „kapitalizm"), przez grupę szturmową „KRYL" (Mawysia Wagner i Ursula Wiśniewska)

*
* *

W każdy czwartek, już od rana
brać studencka roześmiana,
biegnie spiesznie Kosynkową
widzę łykać ciągle nową.

A na „Wojsku", na apelu
mundurowych była wielu.
Przed szeregiem stojs kaleka
i o wielkim wrogu prawkę;

że to trzeba kraj obronić
i nie można rzekłem ranić,
zdjąć z ramienia fuzję swoją,
w krwawym boju zaznać znoju!

Kapitalizm nas nie zmoże!
A i Chińczyk nie pomoże!
Przecież żadne bydle nie nie
że siedzimy w Lubaczowie!)

Ursula

SZCZERBANÓWKA - WIELKANOC '79

Te dwa słowa stają się Tradycją. Wolne siedem dni na przełomie zimy i wiosny spędzamy w Bieszczadach. Z dala od miejskiej pluchy i niewiadomo jakiej pogody kwietnia, szukamy wiosny. A gdy piękne są gdy zaczynają budzić się i zsuwać z siebie miękką pierzynę śniegu...

W tym roku mieliśmy wyjątkowe szczęście - pogoda wspaniała, słonecznie, nie padało. Ale grzech siedzieć w domu - no więc nie siedzieliśmy. Wychodziliśmy rano przed 8[00] i wracaliśmy po 10 - 12 godzinnych wycieczkach. Oto kilka naszych tras:

- WIELKA SOBOTA - wyprawa ze Śnieżnicą (nie przyjechała duchcia) przez Balnicę, Hyrlatą do Cisnej i z powrotem. Niby nic ale spróbujcie w Wielkim Poście (!) wiesć pod górę duży kosz ze smakołykami!
- WIELKA NIEDZIELA - relaks i spacer do Smolnika do kościoła oraz powrót przez Morgoryczne i Kroglicę - jak cudownie jest wyciągnąć się na łące, na pierwszej miłkiej trawie...

- LANY PONIEDZIAŁEK - nie wodą, raczej własnym potem: Partyja - Jabłonki - Łopieninka - Łopiennik - dolina Łopienki - przez Cisną do domu.
- I.T.D

Aż chętnie wracaliśmy do Warszawy by odpocząć. Lecz co widzieliśmy w lesie, na łąkach tego nie zapomnimy, i dzięki tej pamięci za rok wrócimy to znów.

X TRADYCYJNY RAJD CIELAK

ROZTOCZE 5-9 V '79

KIER. URSZULA WROTNOWSKA

» HERMASZEWSKI W KOSMOSIE
HOJNOWSKA - LISTKIEWICZ NA OCEANIE
A „CIELAK" NA ROZTOCZU ? «



Tym razem zawiało nas, aż na Roztocze. I bardzo fajnie - tereny wspaniałe, wiosna tak delikatna i tak bardzo zielona. Wiepr jeszcze chudy, a cielak dobrze przyprawiony i opieczony! / szefem kuchni był Marek Pilimon)

Trasy prowadziły przez całe Roztocze, zwiedziliśmy Zamość, Horyniec, Rotunde (cerkiewka klasy „0"), Szczebrzeszyn, przeszliśmy kilka rezerwatów (m. in. Szumy na Sopocie i Tanwi), byliśmy w Roztoczańskim Parku Narodowym (wyża eskulapa niestety nie widzieliśmy ...). Byłoślicznie.

Zawody na orientację przeprowadzone zostały w okolicach Wapielni (380 mnpm) - najwyższego wzniesienia Roztocza Środkowego. Zwyciężył zespół w składzie: Andrzej Kaczmarski (II rok), Marek Krajszeff (II rok), Adam Rybczewski (stary wyjadacz).

Ognisko z cielakiem zapiętym na wiejskim boisku wsi Guciów, której gospodarze przyjęli nas bardzo, bardzo serdecznie.

Przy ognisku jak zwykle piosenki - coraz nowsze i coraz bardziej ambitne, trochę konkursów rozegranych pomiędzy dwoma grupami: „ORSIKI"; „ANTYNERMINA". Zabawę przerwał około północny dosyć ulewny deszcz. Lecz zanim deszcz wypłoszył ludzi od ogniska i zapędził ich do stodoły, uroczyście wszczyliśmy Blachy Przewodnickie nowo krowomym Przewodnikom Dreptaka. Blachy otrzymali: Hanka Krzemińska, Jola Kutnicka (Szczurek), Wojtek Sacharowicz, Marek Pilimon (szef budowy Szczebarówki)



Cielęciny dla wszystkich starczyło, gospodarze Gociowa też się ucieszyli i zachęcili do takich imprez. Musieliśmy obiecać, że jeszcze do nich przyjedziemy (najlepiej nie corocznie na grzyby!)

Przy ognisku tradycyjnie zaśpiewaliśmy „100 lat" i „Gwiazdkę" Stachowi (o ile życzenia nasze się spełnią, Staszek będzie jedynym z najdłużej żyjących ludzi na Ziemi...)

Cielak ważył 79 kg i kosztował 3100 zł, a za dwa kubiki drewna olchowego + opracowanie cielaka i zawiezienie go na miejsce ogniska zapłaciliśmy 700 zł.

UWAGI TECHNICZNE

- cielak powinien wisieć ok. 1,0 ÷ 1,20 m nad ziemią
- ognisko powinno być podłużne - skąd rozstaw między stojakami ok 4,0m
- grubszy drąg rożna (najlepiej brzozowy lub bukowy) powinien być masywny, żeby się nie przepalił
- do opieczenia cielaka potrzeba ok 3÷4 kubiki drewna liściastego (dobre jak jest trochę przesuszone!)
- reklama jest rzeczą bardzo ważną. Wiersze reklamowe Staszka:

„ZAMIAST SIEDZIEĆ PRZY PROJEKTACH,
ZJEDZ CIELAKA Z KLUBEM DREPTAK"

„JEDZĄC MIĘSO NA »CIELAKU«
ZADOMOWISZ SIĘ W DREPTAKU"

Myślę, że wszystkim podobało się, conajmniej tak jak mi .....

URSZULA



Ja..... biorę sobie Ciebie ..... za.....

23-24.06.79r

KIERDWNK - MARYSIA DOWGIAŁŁO



Prosto z egzaminu z mechaniki budowli (u prof. Kończkowskiego) pobiegliśmy do kościoła, aby i nas nie zabrakło przy tym historycznym wydarzeniu. I dlatego - Drapak stawił się tłumnie w klubowych ubrankach, a niektórzy nawet z plecakami. Ślub, można powiedzieć, był wspaniały. Młoda Para wyglądała bardzo dostojnie i w miarę poważnie. Marysi było do twarzy w niebieskiej sukni! Po uroczystości odbyliśmy swoje 40 ogromnej kolejce, z życzeniami dla Nowożeńców, po czym skuliśmy się kajdankami (przecież obrączki to dla nich za mało), obsypaliśmy pieniążkami, jakimś ryżem i nimś tam jeszcze (Marysia zbierając ciastka na nas gromy....), obmieliliśmy samochód mnóstwem

kartenek z życzeniami i biegiem udaliśmy się na Dworzec Warszawa Wschodnia, skąd odchodził pociąg w kierunku domu weselnego w Szuminie.

Droga była długa i uciążliwa. Jadwia poprowadziła nas po jakichś bezdrożach. Wielu straciło nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze ujrzy Marysia i Antka. Lecz zanim zaczęliśmy padać z wyczerpania, ujrzeliśmy w oddali światełka i okazało się że to już to.....

Niezapomniane - u progu wita nas Pani Domu (ćwiczenie wyobraźni - Marysia w roli żony!), gdzieś tam kręci się Antek.

Dziś bardzo ryzykuję, jeżeli się przyznałbyś nie ukończysz, dostaniesz za swoje....

Wyciągnęli nas na kąpiel w Bugu - w środku kąpieli odśpiewaliśmy „100 lat" - po wodzie głos niósł....

Do późnego popołudnia uciążliwego śmęczyliśmy uroczystość. Jak wynika z podsumowań - oprzeźliśmy doskonale przyjęcie i stratowaliśmy ogródek. Ale chatka stoi - nie spłonęła, jak to wróżyli weselnicy. Tato Marysi wygrał zakład!

Piskietki bardzo się wszystkim podobały. W kościele nawet obcy przymierzali się o nie....

Od naszego ślubu Marysi i Antka wszystkich nas nurtuje jedno pytanie: KTO NASTĘPNY ???

WAKACJE

1979





OBÓZ W ПИРИНЕ - BUŁGARIA

LIPIEC 1979
KIEROWNIK : WOJTEK SACHANOWICZ

Zaczynamy na Centralnym : Lecimy wpadamy na peron równo z pociągiem , nie szczęście nie odjeżdżającym . Jest bez motorniczego (temperatura o nocy spada tam zawsze poniżej zera) , bez jedzenia (3 doby podróży) , głodny na szczęście zabrał (dwóch pustą) i przypadkowo dokumenty , które nosił w kieszeni od rana .

Głodni siadamy w małej restauracyjce , bierzemy karty do ręki i ....

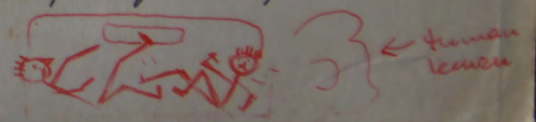
пратуц с непитков	á	0,68 лв
катанок по снетку	á	0,89 лв
фрострица скумбровена	á	0,95 лв
itp		

... i odkładamy ją.

Zanim się zorientowaliśmy do tolerancyjnych Bułgarów , rozleniwionych słońcem tak , że nie mogli reagować . Zjawił się kelner - wszyscy duszą na ramieniu , Wojtek nerwowo przygryza wargi . Oczekiwanie ... Kelner zbawiennym tonem ogłosił : RIBA? . Wszyscy odetchnęliśmy , zgodnie przytakując : riba . Ufff.... 7 razy ! dodał Wojtek . Kelner odszedł . Zastanawialiśmy się , czy RIBA nie jest czasem największym bobkiem , którego to kelner nie mógł się pozbyć od tygodnia .



Jadąc autostopem na miejsce pierwszego biwaku odnotowaliśmy ciężarówkę



nawiązaliśmy kontakt z miejscowym strażnikiem parku narodowego. Od tej pory nie próbowaliśmy kar na niedegatnych, ognisku, biwakach, a nawet na campingu.



Pirin odznacza się niezmiernie górskim klimatem (w dzień straszne słońce, nocą mróz). Tam, gdzie się dzwoni, jest już tylko kosówka, a wyżej gołe turnie. Dosyć tego sekso. Przeszliśmy wszystkie najwyższe szczyty. Wojtek we dwie wytchnąć: Vihren 2914, Jakobu Dundu 2820, Kutsamob Brdx 2669, Kamenitsa 2822, Orzeczan 2730, Melnik - wino czerwone, gronowe

Pewnego dnia pojawiło się dwóch nieznanych nam parkowych z tabliczkami: gałąź kosówki

ZELTEN VERBOTEN
ZAPOLOTENO
ZABORONENO

które powiesili na krzaczku, pod którym siedzieliśmy. Po dwóch skinieniach wszystkie poszły namioty, a napotkanych biwakowiczów pacyfikowali za pomocą groźby: 50 zł kary. Nam miejsce bardzo się spodobało, bez słońca z pamięci przy prostej zabicia biwaku zakończyło się taktycznym wycofaniem „sprzętu" i wściekłego Andrzeja w kosówkę



Sami wybraliśmy się w wyższe partie, skąd mogliśmy obserwować zaciętą walkę turystów z parkowymi, znikanie, pojawianie się na nowo namiotów

Chodzenie po Pirinie odbywa się bardzo swobodnie i często schodziliśmy ze szlaków. Wtedy zdarzało nam się korzystać z nieistniejących często taternickich, a raczej pirinianych.

Na obozie zrodził się pomysł założenia Klubu turystów wysokogórskich. Do klubu może należeć każdy kto zdobędzie sznyt:

1. ≥ 2500 m - II klasa (zaliczają: Rysy)
2. ≥ 2600 m - I klasa (zaliczają: Tatry słowackie Bałkany, Karpaty Południowe Apeniny)
3. ≥ 3000 m - kuszetki (zaliczają: Alpy, Kaukaz, Pireneje itp)









RILSKI MONASTYR

OBÓZ W RUMUNII

OBÓZ WĘDROWNY PARING 79 - RUMUNIA

Mimo początkowych trudności, obóz wędrowny do Rumunii udało się nam zorganizować. Jeśli mnie pamięć nie myli to wzięło w nim udział 8 osób tj: „Doktor" czyli Ewa Plisowska, „Organizatorka" czyli Dorota Wrotnowska, Hania Kiziemińska, Bożena Ulrich, Teresa Cavecka, Marek Karwowski, Rysiek Więcławski i ja. Z Warszawy wyjechaliśmy z pewnym opóźnieniem około 23 lipca i rankiem następnego dnia przybyliśmy do Budapesztu. Cały dzień poświęciliśmy na zwiedzanie miasta i wieczorem pojechaliśmy dalej, żegnając z niekrywaną ulgą gościnną ziemię węgierską. Mimo, że przebywaliśmy tam tylko 1 dzień nie zabrakło nam wrażeń związanych przy przekraczaniu granicy. Pomimo tego do Rumunii dotarliśmy w niezłej kondycji i jeszcze tego samego dnia pojechaliśmy w Góry Pirynu. Swoją wędrówkę rozpoczęliśmy z Petrosanii, gdzie rozdzieliliśmy zapasy żywności. Postanowiliśmy przejść główną grań Paringu. Dzięki wyciągowi krzesełkowemu jeszcze przed wieczorem dotarliśmy do LEFS studentów rumuńskich, głównej bazy wypadowej w góry Paring. Tutaj też rozbiliśmy swój pierwszy obóz. Spotkaliśmy przy okazji grupę turystów rumuńskich, opromienionych radzinną

turystyką. Bardzo miło się nam z nimi rozmawiało. Oczywiście na zakończenie, starym rumuńskim zwyczajem wymieniliśmy fotki. Podczas wędrówki zaliczyliśmy górskie szczyty m. in. Paringul Mare 2519 m npm i inne. Niezapomnianych wrażeń dostarczyła nam nieprzespana noc w czasie jednej z wycieczek, kiedy musieliśmy się ratować noclegiem w opuszczonej chałupie. Po zakończeniu pobytu w G. Parring udaliśmy się stopem do jaskiń Pavtera Muieni położonej w Górach Polovragi.

Oprócz pięknych gór, jakie pozostały w naszej pamięci, były wrażenia z kontaktów z „turystami". Już znacznie mniej pozytywne odczucia mieliśmy będąc nad morzem w Konstancy (2-dniowy biwak na plaży). W poszukiwaniu nowych przygód pojechaliśmy dalej w Deltę Dunaju. Po przybyciu do Tulczy oddaliśmy się słynnym rozkoszom obżarstwa. Następnego dnia wypłynęliśmy statkiem z Brzegiem Chilii. Po ok. 100 km podróży dotarliśmy do Periprawy, wioski zagubionej w bagnach Dunaju. Tam też przeżyliśmy makabryczną noc - nawet najbardziej mroźne jednostki pod wpływem inwazji komarów, musiały się schronić do namiotów chłopców. W ciągu następnych dni przemierzyliśmy pieszo, łodzią, wodolotem, statkiem trasę przez Sulinę do Tulczy i Bukaresztu. Cały obóz z Budapesztu przez ZSRR pojechał do kraju. Ja zostałem zmuszony do wysłania w odpowiednie słownych rozruchów dewizowych niektórych w stosunku do władz węgierskich. Los mnie obdarzył się fachowiak bardzo fajnymi bo w drodze powrotnej spotkałem Staszka Kucharskiego.

KIEROWNIK: ZBYSZEK ZAKRZEWSKI
WEK BOSKI

OBÓZ W BESKIDZIE NISKIM

Lipiec 1979
Kier. Mariusz Russ

Po raz pierwszy pojechaliśmy latem na wędrówkę po tych górach. Jeszcze nas tu nie było! Taszczyliśmy wytrwale po górkach i wioskach, wspaniałych lasach i łąkach, przekraczaliśmy strumyki i kałuże. Wody było pełno, bo oczywiście ciągle padało. Ale jagody były jak bomby ... choinkowe - tak wielkie; i słodkie jak ... buraki cukrowe! Było fajnie !!!





§13 Kodeksu Karnego, rozdz. I, wstęp 2:
– za nie przestrzeganie swoich obowiązków w stajni, gmin kara proboszczowska
mienia codziennie na czas 5 godzin przez zamknięcie w dyżurce.

OBÓZ JEŹDZIECKI W BIAŁCE

15-30.IX.1979
KIER: DOROTA WROTNOWSKA

No i na co nam przyszło?! Tego jeszcze nie było! Nowa komórka turystyczna – szkoła jeździecka – ale jaka!!!
Jechaliśmy tam pełni szczęścia, że coś nowego, nadzwyczajnego; obawy przed nieznanym. Obawy były trochę słuszne. A sprawdziło się to po przyjeździe, kiedy okazało się, że właściwie to powinniśmy być już wszyscy zaawansowani w jeździe konnej. Tymczasem tylko jedna osoba z obozu umiała dobrze jeździć, a kilku nigdy nie miało do czynienia z końmi. Nasze przerażenie wzrosło, gdy dowiedzieliśmy się, że w Białce są tylko ogiery zarodowe – dzikie i dobrze ujeżdżone!
Sam ośrodek hodowlano-jeździecki prezentuje się wprost cudownie. Stajnie końskie, jeszcze przedwojenne, bardzo przestronne, schludnie utrzymane przez majstrowy. Konie choć trochę dzikie, dawały się (po dłuższym poznaniu) lubić.
Zaplecze techniczne (baza) dla „objeżdżaczy" w postaci domków kempingowych dwu-, trzyosobowych, prysznic pod gołym niebem, stołówki z prawdziwego zdarzenia.
Każda osoba z obozu miała przydzielone dwa konie, które od 6⁰⁰ do 8⁰⁰ rano musiały być fachowo objeżdżone.
UWAGA: JAZDY KONNE BYŁY DARMOWE, PŁACILIŚMY TYLKO ZA DOMKI I OBIADY.
Nasz plan dnia był codziennie wypełniony po brzegi. Po porannej jeździe, śniadaniu i wyczyszczeniu koni mieliśmy wolny czas. Ten wolny czas spędzaliśmy na grach sportowych,

Na porannej jeździe



PODCZAS WOLNEGO CZASU



pięknych przechadzkach, na tradycyjnym śmigu Chmielu - Chmielakach w Krasnymstawie, a także Biwakach na hyatronetkach z lubelską kadrą obozu.

Na koniec wszyscy zostaliśmy uroczyście honorowo pasowani na jeźdźców / a [illegible] to brutalne [illegible]).

W ten sposób w [illegible] zakończyło się [illegible] komórka - sekcja [illegible] dziecko.

WYPRAWA „ŠAR PLANINA" - - JUGOSŁAWIA

25.07 ÷ 1.09.79r

Ilość osób: 10 (2 osoby kadry - pilot i przewodnik z SKPB)

25.07 - godz 8°° - odebrać bilety do Skopje ; godz 10°°-wypłata dewiz ; spotkanie z ludźmi w Dreptakowce ; palcowanie gratów , godz 17'' - WYJAZD

27.07 - jesteśmy w Skopje. Spotkaliśmy się z Józefem. Miasto jest niesamowite - mieszanina starej tureckiej zabudowy i nowoczesnej architektury antysejsmicznej

31.07. - idziemy pod Titov Vrh (2747 mnpm) - ciężka droga ; wreszcie jesteśmy zdekarbani. Wyglądamy się na płatach śniegu. Biwak wcześniej niż się spodziewaliśmy (lubię Antka ♡)

1.08. - byliśmy na Titov Vrhu i okolicznych górkach - [illegible] nia tyle, że można sobie nogi do kolan zetrzeć. Jeden szczyt o wspaniałych widokach nazwaliśmy „Dreptak" Widzieliśmy orły i kozice

5.08. - Ula zostaje z Leszkiem w obozie, a my przez Borysławiec nad jez. Czarne. Znów się kąpiemy, ale woda zimna. Rano na jeziorku koło obozu - lód....

7.08. - bunt załogi - nie chcą iść na Vrag. Schodzimy w dolinę Raskiki. Będziemy próbowali konak. Po drodze miód prosto z plastra - pycha! Wypad dnem doliny i biwak po ciemku

8.08 - gazik z Konaku!

pianych prechadzkach, na tradycyjnym ślisku Chmielu - Chmielakach w Krasnymstawie, a także bitwach na hydrantach z lubelską kadrą obozu.

Na koniec wszyscy zostaliśmy uroczyście i honorowo pasowani na jeźdźców / a [illegible]ślimy to brutalnie [illegible]



PODCZAS WOLNEGO CZASU



ACH SZALE

WYPRAWA „ŠAR PLANINA" - - JUGOSŁAWIA

25.07 ÷ 1.09.79r

Ilość osób: 10 (2 osoby kadry - pilot i przewodnik z SKPB)

25.07 - godz 8°° - odebrać bilety do Skopje ; godz 10°° - wypłata dewiz ; spotkanie z ludźmi w Dreptakowce ; pakowanie grattów , godz 19'' - WYJAZD

27.07 - jesteśmy w Skopje . Spotkaliśmy się z Józefem . Miasto jest niesamowite - mieszanina starej tureckiej zabudowy i [illegible]smicznej

[illegible]7 mnpm) - ciężka droga ; . Wygłupiamy się na piątach [illegible]że się spodziewałam / lubię

okolicznych górkach - Dzie- [illegible]gi do kolan zetrzeć . Jeden [illegible]ach nazwaliśmy „Dreptak"

[illegible] w obozie , a my przez . Znów się kąpiemy , ale jeziorku koło obozu - lód.... [illegible]ść na Vrag . Schodzimy [illegible]emy próbowali kwas . Po [illegible]stra - pycha ! . Wypa [illegible] ciemku

14.08 – wreszcie zwiedzanie całą grupą! Rano byliśmy w Monastyrze St Naum na drugim końcu jeziora. Wspaniale się pływa!. Wieczorem Ela, Aśka i Antek rozrabiają na cały camping.

16.08 – rano pożegnanie od Józefa. Razem z Jurkiem - geografem z Tetova załatwiamy kontakty na wejście na Korab. Może w przyszłym roku....
Po południu już w Dečani. Bardzo mi się to podoba! Dziewczyny papią obiad dokumentnie!

19.08 – Jedziemy nad morze - przez przełęcz Čakor. Docieramy do Titogradu. Czarnogóra jest wspaniała; niesamowite drogi. Wszędzie. Trzeba wszystko trzymać





...epły ale pływalny
...ciałe, kamienne, stare
...tem wędrujemy się
...drzń. Pajmie - stoicie
...portów na wypach-
...ciach....
...północy miasto Split.
...nie z tej ziemi!
...Zimno, deszcz. Roz-
...rzenie parku. Grupa
...ciej już jeździmy. Nie-
...wymiana z wapniciem!
...stragi. My z Aśka i
...omitacji groźie; prawie
...ci. W lesie fiołki alpejskie!
...rozawy. Podobno Jola
...nejechała granicę

URSZULA

Ja.... biorę sobie Ciebie.... za....

WRZESIEŃ '79

A.M.
15.09.1979 r.
T.Ch.

Zaproszenie

Właściwie to już nie było dla nas niespodzianką. A jednak kolejne zaproszenie na ślub w tym roku zrobiło duże wrażenie. Znaliśmy ich obojga, choć znacznie dłużej Tomka. Wszak to kreda z tirii naszej Dreptacza Rockina. Oczywiście nie omieszkaliśmy im przypomnieć, że są obowiązani przekazywać nasze tradycje swemu potomstwu. ŻYCZYMY ICH CO NAJMNIEJ TUZIN.

Cała uroczystość odbyła się w swojskiej budowlanej oprawie. Kościół w sylwetce jest jeszcze nie wykończony. Pod sufitami zmieciony ze środka gruz, nad ołtarzem wisi na drucie żarówka, która ciągle gaśnie; otoczenie stanie i rozmowy robotników na domej kondygnacji; Ach ta puste była budynku, w której nikogo goście Zaproszeni na ślub. A jednak wszystko pasuje, bo i Państwo Młodzi też z tej branży.

Świadczymy więc, że Tomek i Ola złożyli sobie przysięgę małżeńską (udzielili sobie sakramento małżeństwa)
Oraz że:

1) złożyliśmy im życzenia słownie i na piśmie
2) zaśpiewaliśmy im „Jeszcze" na n! głośno gdzie
   n - liczba członków KTN DREPTAK obecnych
3) dostali kwiaty i padło z wielką różową kotardą
   a na koniec odjechali w ozdobionym „Fiacie"
   My zaś zostaliśmy zaproszeni przez Marka Kar-
   wowskiego na poczęstunek i napitek po tak uroz-
   stającej i pięknej uroczystości.

ROK AKADEMICKI

1979/80



Rajd I Roku

19-20. X. 1979 r.
KIEROWNIK: LESZEK SZEPTYCKI

Jako organizator rajdu z wielką przyjemnością stwierdzam, że rajd spełnił swoje zadanie: po burzliwej kampanii reklamowej na rajd postanowiły iść 4 osoby z I-go roku. TO NIE PROPAGANDA SUKCESU. W porównaniu z ubiegłymi latami ta skromna liczba „4" jawi się nam jako fenomenalny wskaźnik frekwencji.

Dłuższe odcinki trasy biegły wzdłuż obu brzegów Świdwa.

W czasie ogniska nowo wybrany prezes, zaraz po ceremonialnym goleniu ostro zabrał się do pracy i odśpiewał „Braci Rojek"
Gdy nastał świt Rada Wydziałowa tnerwiała z wolna

Leszek Szeptycki.



POŻEGNANIE SEZONU 1979



Upada duch turystyczny w narodzie! Impreza nierbyt udana – niewiele osób, słaba zabawa. Najlepszym klubem PW znów został „Maluch", my nadal zajmujemy zaszczytne drugie miejsce...

Za puchary robiły „Kociołki" – „Osmalony" dla najlepszego klubu, „Czysty" dla drugiego z kolei i „Maty" za zajęcie trzeciego miejsca. Kociołki mają być „pucharem przechodnim"; przez tego dyplomy – na wieczną rzeczy pamiątkę – do porastawienia w klubowych archiwach.

Na zdjęciu: moment wypisywania dyplomu dla „Dreptaka". Wypisuje prowadzący KT RLI PW Paweł Sobót, „asystuje" Wojtek Przyrecki prezes Dreptaka

Impreza, która odbyła się w schronie w Falenicy organizowaliśmy my!



OBÓZ W LUBOMIERZU

zima 1979/80

Obóz jak wiele innych obozów narciarskich. Było trochę śniegu, a więc narty, narty, narty.



Do widzenia Wojtkowi drodzy?
Ach tak! — pewnie zapomniałem konkurs rysunkowy



ŚWIĄTECZNO-SYLWESTROWY STÓŁ

OBÓZ NARCIARSKI W OBIDZY

25 XII 79 – 3 I 80

KIER: JOANNA KROTNOWSKA

Wchodząc na peron mieliśmy przeczucie, że do pociągu wiesteby nie dostaniemy się. Miejsca jednak (choć nie dla wszystkich) znalazły się. W pełnym tłoku dojechaliśmy do Piwnicznej. Stąd PKS-em do Suchej Doliny, dalej piechotą, cały czas pod górę, do miejsca przeznaczenia, jakim była chatka w Obidzy. Zajęliśmy połeć (10 osób) z pięknymi piętrowymi łóżkami.

Początkowo była wiosna, potem spadł śnieg i białe szaleństwo na nartach rozpoczęło się. Część osób wprawowała w jeździe na nartach, stawiała pierwsze kroki na oślej łączce. I tak jak kiedyś oczyściliśmy się jazdy konnej (należy dodać że z małymi wyjątkami na obozie w Obidzy spotkali się starzy wianusi – jedynki z Białki) tak teraz, z śpiami pod nosem, piwie dmuchaliśmy na deskach. Śniegu alkoholu jak na lekarstwo. Nawet obóz z Lubowidza odwiedził nas w poszukiwaniu Białych piątek.

Sylwestra spędziliśmy z obozem z Klubu Łyżwiarskiego PN w Piwnicznej (będąc tam zaproszeni) częściowo śpiąc częściowo zabawiając się w ziołach jakiejś dziwnego alkoholu. Nad ranem wróciliśmy z powrotem, okazało się wtedy, że naszemu gospodarzowi odbiera się w Nowy Rok – Erowo. NA SZCZĘŚCIE !!!

Zielona Noc Oreptakowska obfitowała w wiele pomysły: począwszy od bitwy na mokre skarpety i dezodoranty, poprzez chlapanie syropem „Pini", do rozmieszania lustra i łzy nad głowami śpiących.

P.S. Na każdym obozie powinna być wybrana ofiara obozowa-jest na kogo zwalać winę !!

EWA KOZŁOWSKA

Ja ... biorę sobie Ciebie ... za ...

KIEROWNIK - ELA NOWICKA

E.N.
12.01.1980 r.
W.P.

Tym razem „trafiło" Prezesa. Uroczyste ślubowanie sobie wzajemnie miłości i wierności małżeńskiej przez przyszłych małżonków odbyło się w Katedrze św. Jana na Starówce, czego świadkami naocznymi (i nausznymi) byliśmy my - Dreptacy. Życzenia płynęły wartkim strumieniem w sobotni zimowy wieczór...

Tydzień później młoda para zaprosiła wszystkich na rajd w podwarszawskie lasy. Zabawa była wyśmienita...



ŚUWALSZCZYZNA

luty 1980 r.
Kier. Urszula Wrotnowska

Takiego obozu jeszcze nie było! Po raz pierwszy narty śladowe i biegowe w Dreptaku. W pierwszej części obozu byliśmy po prostu ekipą na Ogólnopolskim Rajdzie „Wędrówki Północy". Trzymaliśmy się dzielnie, mimo, że na tego typu wędrówkach nie wyznawaliśmy się za bardzo (podręcznik zdobyliśmy dopiero pod koniec trasy). Pogoda była fajna - śnieg i słońce, chociaż w całej Polsce była w tym czasie plucha, ludzie na trasie w różnym wieku, ale ze wszystkimi można się było dogadać: chłopaków ze szkoły zawodowej w Ełku pokonaliśmy na śnieżki, mimo ich przewagi z ich strony, a „dziadków" z Katowic podbliśmy „Rozmanynem" śpiewanym w czasie gotowania obiadokolacji! Plecaki wiozło nam autobusem. Przejechaliśmy trasę z Ełku do Suwałk, a później grasowaliśmy nad Wigrami i Hańczą - bazą naszą był najwięcej (bo jedyny) hotel w Suwałkach.

Było fantastycznie, narty śladowe to cudowna sprawa! W przyszłym roku znów pojedziemy na „Wędrówki" - już TRZYNASTE!!!

Urszula

XII OGÓLNOPOLSKI RAJD „WĘDRÓWKI PÓŁNOCY"







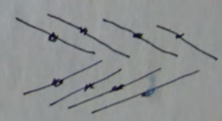
KIEROWNIK - PIOTR SZMOLIK
LUTY 1980 r.

ZWARDOŃ

Kochani!

Obóz był cudowny pod każdym względem.
Musicie tam koniecznie pojechać. Wprawdzie nie ma tam alpejskich trawersów, ale nawet dobry narciarz znajdzie dla siebie wiele ciekawych tras zjazdowych. Narty można przypiąć niemal po wyjściu z pociągu i dwoma kolejnymi wyciągami wjechać na najbliższy okoliczny szczyt - SKALANKĘ stoi tam schronisko Politechniki Śląskiej, są 2 wyciągi i rozległy widok na okolicę:
Nasz obóz po kilku godzinach zjazdów o wyznaczonej porze szusował do chaty i nim zdążyliśmy zdjąć buty, gorący obiad stał już na stole a «Łabądź był już nafaszerowany, żeby mu drinkie odeszło»*.

Przez kilka dni trenowaliśmy zabawę w tramwaj narciarski:
kilka osób w pozycji płużnej.
jedna za drugą. trzymając
się za barki zjeżdżała
po stoku wykonując
szerokie efektowne łuki.
Upadki też były efektowne.



Uczestnik. L. Sieptycki

* - gwara

Zosia

TARAŚÓWKA

LUTY 1980

Obóz owiany tajemnicą, którą duś mogłaby rozwiać tylko Zosia Egierska, kierowniczka tego wypadu na zimowe „pospacerowanie" po Tatrach!



RAJD NIETOPERZ

29-30. IV. 1980

KIEROWNIK - SZYMEK IMIEŁOWSKI

Rajd Nietoperza w tym roku zrobiliśmy w Lasach Celestynowskich. Zaplanowaliśmy dwie trasy. Jedna trasa całodzienna (Celestynów. - karpiówka - Zabieżka), którą miałem prowadzić, spaliła na panewce. ze względu na zerową frekwencję. Na trasę popołudniową z Zabieżek zgłosiło się ok. 20 osób. Poprowadziła ją Aśka Wrotnowska. W sumie przy ognisku było ponad 30 osób



Gdy grupa Aśki podeszła się z obsługą ogniska swoimi niesamowitymi wrażeniami z trasy i gdy wszyscy zjedli tyle pączków kanapek, które przygotowali w pociągu po sobotnich zajęciach - zaczęliśmy ognisko.

Jak zwykle nie zawiedli ze swoimi gitarami Piotr Szmulik, Leszek Szeptycki i Wojtek Przywecki. Śpiewaliśmy, a od czasu do czasu przeprowadzaliśmy konkursy od fizyczno - wiedzowych (przenoszenie jajka przez ognisko czy stanie jak świat lecz ciągle znakomite pomysły z dziewczynami na barach) po „intelektualne" (historia Polski z jajem, wiedza o „nietoperach" i in.). W widu tych „intelektualnych" konkursach swoją wiedzą chwalili się nasi dreptakowscy doktoranci: Jacek Pilitsek i Wojtek Cyganeczki.

Świetną zabawę przerwał deszcz, ale przenieśliśmy się na miejsce naszego noclegu do izolatki w Osiecku. Tutaj w niewielkiej salce relaksacyjnej, już w bardziej kameralnym gronie przy śpiewach dopełniliśmy dzban ogniskowej zabawy, po czym na niezwykle komfortowych materacach położyliśmy się wygodnie w śpiworach.

W niedzielę część z nas dojechała do Zabieżek (trasa ambitniejsza), część do Pirowy, a stąd do Warszawy. Rajd pomimo nieco krótszego niż zwykle ogniska należał do udanych i był świetnym przerywnikiem codziennej harówki w mrocznym niebieskim zakładzie pracy

SZYMEK IMIEŁOWSKI

Dla potomnych: szkoła w Osiecku jest doskonałym (za darmochę) miejscem na nocleg.







CIELAK '80

CIELAK '80

Kierownik - Wojtek Prywecki
9-11. V. 1980 r.





Zdany to miejscowość na linii kolejowej Pilawa - Łuków. Zaimponowała nam oryginalna nazwa i szalenie miła i gadatliwa sołtysina, którą poznaliśmy w czasie rekonesansu. W czasie rajdu okazało się, że sołtys jest równie miły, co bardzo ułatwiło nam zorganizowanie spania

cielska, opamiętania go itp. Również obecne współpracowanie się nam z leśniczym i gajowym. Szczególnie ten ostatni zapisał się nam w pamięci jako człowiek, dla którego 1 m³ drewna na rachunek odpowiada 2,5 m³ drewna przywiezionego własnym wozem konnym na miejsce ogniska. Załatwił nam również piłę. Umówiliśmy się z nim [illegible] dwa - tyle dni [illegible]. Prowadził [illegible] przejechała z W-wy [illegible]go. Trasa ma 3 [illegible]le z Asią i Bo[illegible] dojeżdżałyśmy przyp[illegible] przez Wańka P[illegible]dał wyczyściliśmy [illegible]wisko zdało się [illegible] garnuło odmówiło [illegible]potem - coś zdarzy[illegible] na spacer po



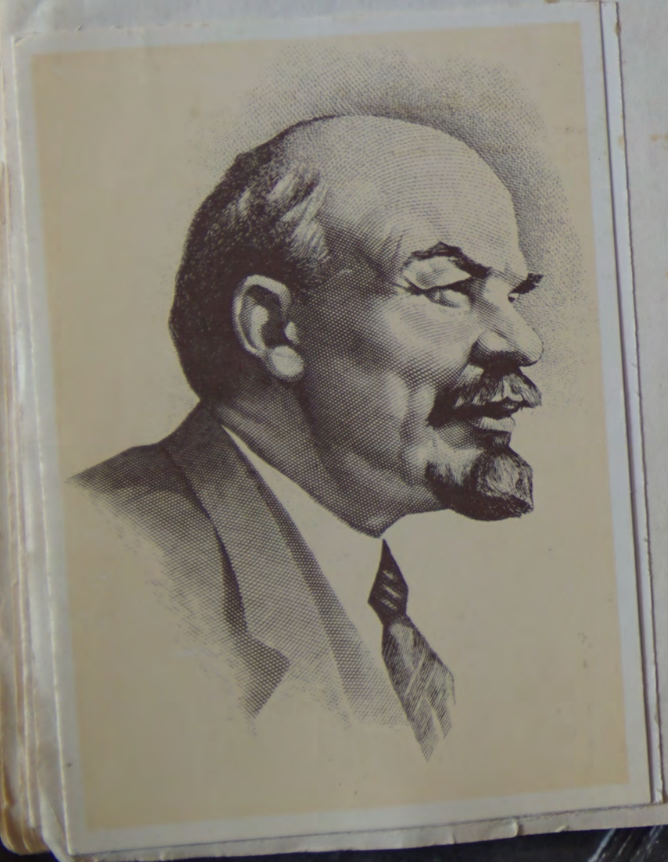


Ja ... biorę sobie Ciebie ... za ...



Zaproszenie

WAKACJE
1980



SUWALSZCZYZNA

SPŁYN KAJAKOWY - SIERPIEŃ 1980

KIEROWNIK - MARIUSZ RUSS

Kierownikiem i oczywiście organizatorem, duszą imprezy był Mariusz Russ. Urodzony kajakarz i znawca mazurskich „baków" (nie gardził przy tym piwami).

Objuczeni spotkaliśmy się na dworcu w Warszawie i po całonocnej podróży pociągiem należącym do PKP zmęczeni, niewyspani wyległiśmy na augustowski peron. Na najbliższym campingu spędziliśmy jeden dzień. Wokół cudowne jeziora, świeci słońce, a my.... w kurtkach. Pobudka o świcie; po kilku godzinach jesteśmy w Suwałkach; jemy tylko autobusem; kawałek piechotą, i uroczyście obmywamy kończyny wodą, która nie opuści nas przez dwa tygodnie.

O dziwo, wszystko chowa się we wnętrznościach, kieszeniach, plastykowych, kajakach.

I w drogę!! Pierwsze niewprawne pociągnięcie wiosłami. Lekki wiaterek, a my przejemy fale Wigier i wpływamy na Jezioro Białe. Rozbijamy

namioty na wysokim zalesionym brzegu i przez dwa dni penetrujemy okolice. Wpływamy na Jezioro Mularze .... A trzeciego dnia?

Wpływamy na Czarną Hańczę i dzień po dniu chłopcy po w mozolnym trudzie, po dopingu opalających się dziewcząt wypracowują kolejne odcinki. Rozbijamy i składamy namioty z kajaka, załadowujemy i ładujemy kajaki.

Ale głowy(!) przyszłych magistrów pracują. Wiążemy kajaki w trawę, chowamy wiosła, konsumujemy kolację i wyciągamy śpiwory .... Usypia nas miarowy plusk fal i jednostajne uderzenia trawy o brzeg .... Płyniemy w dół rzeki. Wszystkich budzi potężne uderzenie kajaka o wystający konar ...

Wokół mazury Puszczy Augustowskiej; ebliza się bóra; zadnych świateł zwiastujących osiedle ludzkie. Wiosła do ręki i w ciemnościach .... wpadamy na drzewa, ale kajaki są całe.

Wstaje kolejny dzień, a wraz z nim setki komarów. Jesteśmy w Jałowym Rogu. Kanał Augustowski blisko. Po dwóch dobach opływamy ~~~ na Jezioro Studzieniczne, a potem - Jezioro Białe. Zaczyna padać deszcz, zmywa się wiatr, woda wlewa się do kajaków. I już Augustów... Oddajemy sprzęt pływający; nie zawiodł nas. Biwakujemy na dziko w zaroślach; „symboliczny toast" i to koniec udanej wyprawy ... A hej!!!

UCZESTNIK WIESŁAW JAMIOŁKOWSKI

BESKID NISKI

Lipiec 1980
Kier. Urszula Wrotnowska

Jedziemy restaurować cerkiew! Niesamowita sprawa - zupełnie społeczna inicjatywa, bez żadnych patronów, instytucji i organizacji. Chcemy (no, oprócz nas chce trochę osób „poważnych" - bo przecież trzeba trochę formalności załatwić) i robimy, chociaż robota solidna, trzeba się napracować, a tu ciągle pada, powódź, po zakupy (nawet chleb) trzeba aż do Nowego Sącza. Ale wszystko gra. Oprócz nas, w Przystupie siedzi grupa architektów z PW, która robi inwentaryzację ~~~ rysunkową cerkwi, jest trochę znajomych, walentynkowych i znajomych walentynków, grupa „kursantów" z Halinką z PTIMS-u. Siedzimy w opuszczonej chałupie, wieczorami chodzimy z wizytą, lub „podejmujemy" miejscowych u siebie - zapraszamy na slajdy i śpiewanki. Bywa różnie, we wsi dwa obozy - pro i contra naszej działalności, ludzie się buntują, sprowadzamy proboszcza, aby bunt załagodził i znów jest dobrze. Jedną noc śpimy w cerkwi, bo jest podmurowana i nagle ktoś rozkradnie ikonostas...

Wyjechaliśmy na początku sierpnia, robotę skończyli cieśle przy pomocy ochotników na początku września. Został jeszcze remont ogrodzenia i restauracja wnętrza. Najważniejsze, że cerkiew jeszcze trochę postoi !!!

Urszula



Nad morzem lub
21. 08. 1980r. w Warnie
na stacji.
Gosia P. M. Pasko
Ela K. Konsak.
Paweł. S. Sypnik
Za kandonicy prowadzi
schody zielony, idzie
już 5 godz.

DO GRUPY
POLSKIEJ
z ILPW



OBÓZ W BUŁGARII

4:21.08.80
KIER. SZYMEK
IMIGŁOWSKI

Obóz w Bułgarii obfitował w przygody; zaczęło się od łapowania biletów. O ile pomyślnie kupiliśmy bez problemu, bo stojąc jedynie 4 godziny, to 20 biletami do Sofii staliśmy aż 3 DNI! Przez ten czas uczestnicy obozu, dzielnie trwając na posterunku (zmiany co kilka godzin), wykorzystywali [illegible] praktyki), zapoznawali się [illegible] znajomości (pomagali [illegible] w miejscowościach opróżnili niejednokrotnie piwo) [illegible] kąd stanowiła jedność [illegible] mi.



[illegible] jednego dnia i dopiero [illegible] wieczku przed szkołą w [illegible] nieco zdziwieni, ale [illegible] rawej przyjaźnie. Marek [illegible] z podziękowaniem o [illegible] Pinynie.

[illegible] podnóża gór znaleźliśmy [illegible] nie mogliśmy tam [illegible] ne - gorący piknik urządzali i mogli wiernem nie wypuścić 20-sto osobowej grupy w góry; ewakuowaliśmy się w 6-cio osobowych grupach. Niestety ostatnia piątka została zaaresztowana

OBÓZ W BUŁGARII

4:21.08.80
KIER. SZYMEK
INIEŁOWSKI

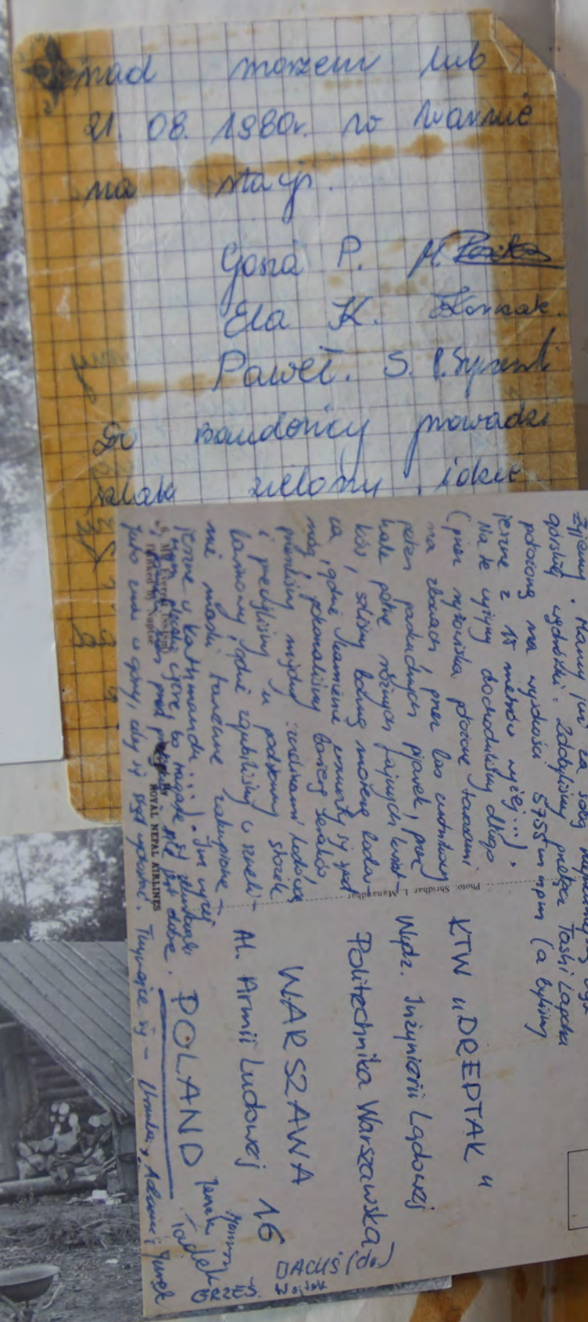
Obóz w Bułgarii obfitował w przygody; zaczęło się od łapowania biletów. O ile powrotne kupiliśmy bez problemu, bo stojąc jedynie 4 godziny, to 20 biletami do Sofii staliśmy aż 3 DNI! Przez ten czas uczestnicy obozu, dzielnie trwając na posterunku (zmiany co kilka godzin), wykonywali morgi potrzebne do uzyskania praktyki), nawiązywali znajomości (poznali m. in. młodego Holendra, którego w miejscowości opodal po Wamanie i z którym wypili niejedno piwo) grupa doskonale poznała się i odtąd stanowiła jedność nie licząc co ich nieco w Bułgarii.

Sofię zwiedziliśmy w ciągu jednego dnia i dopiero nocą rozbiliśmy namioty na skwerku przed dworcem w Jagodzie. Rano Bułgarzy byli nieco zdziwieni, ale nie przepędzono nas, a przyjęto raczej przyjaźnie. Marek Grzejszeff został w tutejszym szpitalu z podejrzeniem o karantynę. Mieliśmy się spotkać w Pirynie.

PIRYN. W schronisku Widmen u podnóża gór znaleźliśmy nocleg. Ze względów ekonomicznych nie mogliśmy tam zostać, a ponieważ pirynscy gospodarze - gospodarze pilnie czekali i mogli nocleg nie wypuścić 20-sto osobowej grupy w góry, ewakuowaliśmy się w 6-cio osobowych grupach. Niestety ostatnia piątka została zawiedziona







Nad morzem lub
21.08.1980r. na kwaterze
na stacji.
Ewa P. M. Baika
Ela K. Konsak.
Paweł. S. Bryant
Ze sandonicy prowadzi
szlak zielony, idzie...

Kochani!
Żyjemy. Kłaniamy się
ostatni. Wydostaliśmy się
pociągiem na Bazar 19.09.80
jeszcze z 17
(pan wybrzeża
na zbiorach
pełen pokoi
kilo, stoimy
na, ydzie
mały pokemon
pamiątkowy
i pieczątkowy
kamienny
mi mam
jeszcze
Hymandi
Ściskamy
Ela K. Paweł S.
Ściskamy Was serdecznie z drogi.
Nasz najwcześniejszy cel
Tashi Lapcha
5735m npm (a Bryjny
na wysokości
17 metrów wyżej...).
dokuchciliśmy długo
potrzebne trzeźwienie
bo wandrujący
pewek, pięć
fajnych kumpli
stoimy bardzo mocno razem
Jamanie zmarzły się jest
bardzo ładnie
wodnymi lodowcami
stoków
postawy
czekamy
Jun wyżej
Ściskamy Was serdecznie. Trzymajcie się - Urszula z Adamem i Jurkiem
Ściskamy Was serdecznie. Trzymajcie się - Urszula z Adamem i Jurkiem
KTW „DREPTAK"
Wspł. Inżynierii Lądowej
Politechnika Warszawska
WARSZAWA
Al. Armii Ludowej 16
POLAND
DACUS (do)
GRZEŚ
Jurek Todorek

i dlatego zamiast 0,5 godz. zajęła ponad 2 godz. po cło-
cie ciągnęło się w podwójnych ze strzemitami.
Najmyślimy stanęliśmy - Wiedeń (2 3/4 godz.) zdoby-
liśmy bardzo pomocnego na strajku Austriaka, dzięki
go dalej staliśmy 3 dni. Tutaj poznaliśmy Owcarzy,
kie skarpetki jarzyne kapustą.

Planowaliśmy następnie przejść przez górzysty masyw
Alpy (3 dni) i zejść do Bonsta. Niestety po pół-
wolym dniu dla całej tylko jedna z tych grup chcia-
kiś się podzielić. Po 2 zdecydowaliśmy. Po dwóch
jak zmyte gołymi owocami nakarmili nas cepa, chle-
bem i papryką i pomidorami, dobrym słowem, a na to
wiec wiskazywali właściwą drogę. Jedna z grup po
pierwszym dniu wędrówki zrezygnowała i obstawała się naj-
Salzburgu długo do Bonsta. Tutaj po 3-ch dniach nasta-
ki deszczu szczęśliwie zeszli się. Wreszcie razem w gromi-
dzie. Jedziemy nad morze.

Pierwsze ogniste drogi pierwszy kolejka tam Rijeka-Ostrze-
sem. Niedaleko Bamberga odpoczywamy na campingu, ob-
piwo tutaj spotykamy Niemca. Tutaj dowiadujemy się nie
o strajkach w Polsce z czego jesteśmy dumni, bo Boga-
cy jesteśmy długo będą zadowoleni z tego co zrobiono im nie.
Część grupy (moi Sopot, skąd wracał... tabliczkami (2 bok
innej możliwości powrotu).
Powrót do Polski był połączony ze zwiedzaniem
Burgas i Warny.

Obóz pełnie niezrealizowanego programu, jednak
dzięki znakomitej atmosferze panującej wśród uczestników,
był bardzo udany. Pozytywnie wspominamy miejsce kluboweiskie i
sympatyków.
Rady dla przyszłych obozowiczów:
• z Bamberga do Salzburga (Austrii) można dostać się ogra-
niczą - taxi (za połowę ceny autobusu) spod chorągwi harcerskiej
ng należy wyjechać)
• Ze względu na dość
niej stanowczości na
tery biwakowe na
gdzieniu Parku Narodo
rozbijać się wieczorem i
skądać rano)
• Można liczyć na
pomoc Bożą na
górach, zwłaszcza
nad morzem spotkamy
sympatyczni

SZYMEK
MIEDZIOWSKI

KTW „DREPTAK"

Szymek!

Jestem na campingu ~2 km za
Mičunnem (właściwie przed
Mičunnem), znajdź mnie - jestem wcześ-
nie przyszłam z długim namiotem na
wodę. Przede wszystkim zostaw informację
gdzie jesteście w recepcji camp. Mičunnem a
także na dworcu w Primorsku (w Mičunnem też)
Salono nie palce jeszcze)
Alternatywnie jestem (mamy) wśród uczestn
wam o mnie w Banjum.

PILOT I PRZEWODNIK - PIOTR SZWEJK
25.VII. - 1.IX. 1980

OBÓZ W JUGOSŁAWII

REFLEKSJA: Wszyscy prawie znają turystyczną atrakcyjność Jugosławii, ale mało kto wie jak serdeczni są tam ludzie i jak dobrze nastawieni do Polaków.

Można to odczuć zwłaszcza podróżując autostopem, co pozwala na kontakty ze zwykłymi ludźmi. Turysta typu amerykańskiego dużo traci, kontaktując się wyłącznie z pozostałymi na zyski hotelarskimi i pracującymi obsługi turystów. Tramping, wtedy jest najlepszą formą poznawania kraju.

Trasa obozu: Skopje, Tetovo, Šar Planina / Popova Šapka, Tetovo Vrh, Belo Jezero, Kobylica, Borgshejec, Crno Jezero, Vraca, SV. Jovan Bigorski, Ohrid, SV. Naum, Skopje, Prizren, Decan, Peč / góry Prokletije - Djakovica, [illegible]ov, Dubrovnik



nie udział
zostawionego
z całym innym
na nim nim
arda impreza
nie przede

, MARZENA, BASIA
ERT, PIOTR

Piotr Szwejk
Basia Szymków (później)

Pogoda: bytia świetna
Zamarzaliśmy w sumie
w dniu moich 2 godzi-
ny deszczu w ciągu
powiedzmy miesiąca. Poza
tym upał, do którego
zresztą, po jakimś cza-
sie można się przy-

NAJCIEKAWSZE :

W górach z pewnością była to wycieczka na kobylicę. Szczyt ten był tak odległy od miejsca naszego biwaku, że zdobycie go wymagało 3 dniowej wycieczki z całym sprzętem biwakowym. Postanowiliśmy wrócić bliżej pradów przekroczyć plan i zrobić to trasę w dwa dni i bez namiotów. Zdecydowaliśmy się patrii. 2 śpiwory ciężkie /na 4 osoby/, 2 kon- serwy, mapę i busolę, w jeden plecak.
Po całym dniu marszu w upalnym słońcu rozpoczęliśmy obóz nie szczyt w zapadającym zmroku. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że zbliżyliśmy się bardzo do pewnych granic - granic własnych możliwości. Można było obserwować wielkie zjawiska ekstremalne, godzinne. Pierwsze wyjście psychika. Pierwsza zrezygnowała osoba najsłabsza psychicznie. Potem siły fizyczne wyczerpują się. Jako druga zrezygnowała osoba najsłabsza fizycznie. Ja i Robert stwierdziliśmy na górze zgodnie, że było to jedno z najcięższych „życiowych" przejść. Kolejne obserwowane zdarzenia to utrata orientacji. Osoby, które zostały sztuczne plecaka pozostawionego niżej. Szukałyśmy go kilkaset metrów powyżej miejsca, w którym się znajdowałyśmy. Kolejnym zadaniem było zejście do najbliższej wody i opał. Tu uwidocznił się kolejny symptom granicy - zaburzenia zmysłów. W czasie „spadania", bo po prostu zjeżdżaliśmy w straszliwym tempie po trawie stromym zboczem, upadliśmy w nieoczekiwany na tej wysokości /ok. 2000 m n.p.m./ las- drzewie i wedy... okazało się, że jest to gniazdo os. Efekt długotrwałej pogoni i ucieczki - 2 osoby mamy kłute /z bólem/ strumyk. stały znaleźliśmy zapewniał menażkę w ciągu 10 minut, za kuchnię służyły 2 kamienie. Upojnej nocy nocy zbiorach osób w jednym worku na śpiwór - jedynym płaskim miejscu w okolicy, nigdy nie zapomnę.

O wszystkich atrakcjach turystyczno - krajoznawczych na własną można przeczytać np. w „Przewodniku po Jugosławii" Ćirilica, więc szkoda opisywania ich dlatego stron Księgi Pamiątkowej. W każdym razie było bezobawe MIETEK SZMULIK
i uwierzcie po serbsku.

OBÓZ JEŹDZIECKI W SKRZYDLOWIE

15.IX - 1.X. 80"
KIER. JOANNA WROTNOWSKA



Spotkanie z dyrektorem stadniny w Skrzydlowie oraz trenerem Berkowim (vel Jerzy Pekowiec) i końmi odbyło się już pierwszego dnia po przyjeździe (wtaj: przyjazd z Częstochowy ok. 8km). Konie wielkie i wszystkie to zdawały się wypadki przypaść do swojego pokoju (Lawigrodka + Gagar), znuczania w stępie (Lorbus osiół jeden + Hamachka) oraz upadku śmiertelnych

(ja po dwukrotnym śmiertelnym upadku z siodła się udać z przełamaną kolumną pionową na pogotowie w Częstochowie). Mieszkaliśmy pod nr 35 u pana INSEMINATORA, któremu oczywiście szybko i często ciekły się krowy. Już na pociągu obozu postanowiliśmy nadać przezwiska osobom nie mającym ich. Kasia Jachniewska dlatego znachorstwu została Pigwą. Tylko Teresia Czarnecka, mimo iż bardzo obrzęmiony

jest drugi rok, nie daje nam żadnego powodu. Zresztą od czasu jej przyjazdu nas obóz dzieli szeciu stoikami, wyłki paskami, a ser bilogramami.

W trakcie obozu:

- czyniliśmy częste wypady do Częstochowy i pobliskiego Kłobucka
- zorganizowaliśmy uroczysty PASOWANIE NA JEŹDŹCÓW

Skład obecnego zespołu jeździeckiego: Wanucha, Jamioł, Szmuglik, Inżynier, Docent, Rektor, Krasnal, Laluga, Organizator, Terenkar, Boski, Elka Major, Gregor, Pigoła, Cylinder i ja Sławka. Chrest odbył się w siodłami. Należało zadeklarować się na jeźdźca, swobodnie znieść tortury (Jamioł - prawidło, Wanucha - szpicruta, Sławka - pogrzeb, Perkani - noga), osiodłać fikcyjnego konia, zjeść wspaniałą papkę (pyszną!) przygotowaną przez Lalugę i wypić za zdrowie ulubionego konia:

- wypraniliśmy n-te urodziny moje
- wzięliśmy udział w Częstochowskich zawodach jeździeckich w skokach przez przeszkody (conajmniej nikt z nas nie skakał, najmniej z pewnością chłopcy ze Skrzydlowa - tj: Adaś i Robuś Rokaniè, Temit i Tadek - wygrywają)



NA ZAWODACH - TADEK

- zorganizowaliśmy „mokre" grylowanie z jajami

Jazdy konne (godzinne) darmowe w zamian za pomoc w pracy w PGRze (4 godziny) na polu.

Przeważnie zbieraliśmy słomę.

Wspaniały park skrzydlowski (czytaj Park Sanssouci) dawny majątek hrabiowski, pozostanie na długo w naszej pamięci, a atmosferę obozu zyczymy wszystkim wyprawom Dreptaka

Nowa piosenka obozowa: Sławka
(na melodię „Morskie opowieści)

I Wiosio teoretyk główny
Bywa zwykle marudowny
Dziewczynom nie wierzy
zawsze chciałby wierzyć

Ref. Jamioł, Jamiołeczku
Wsiadł se koło ręczki
wiązky oczka błode
wtedy dziwne se rodzi

II A nasz jeździec zamorany
Gna na koniach jak pijany
Ze strachem wojowie
Siodła nie kontrolują

Ref: Raz, dwa, trzy i cztery
Oczywiście ruchy
Naszego kolegi
Leczka Warudny

III Gregor wciąż do czeski medycha
Nie zagląda do kieliicha
Na koniach pilnie trenuje
czasu nie marnuje

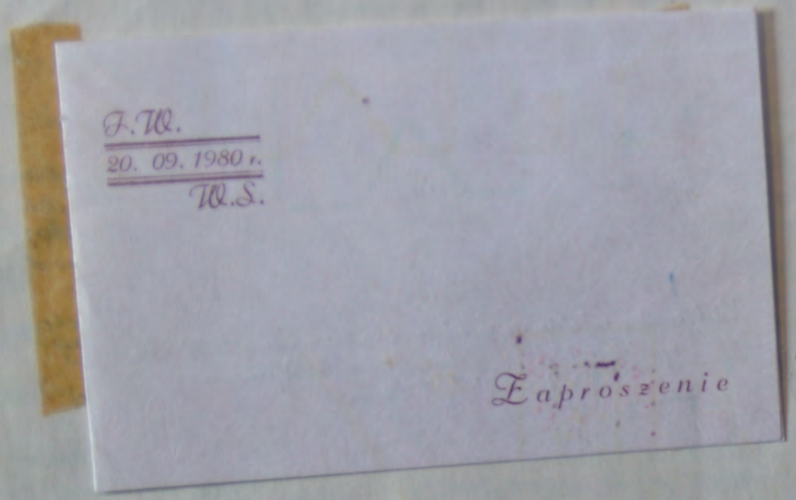
Ref. Gregor skacz na konio
Jedziemy na bronia
Jordan będzie dwika
Rośnie torfiska dlika

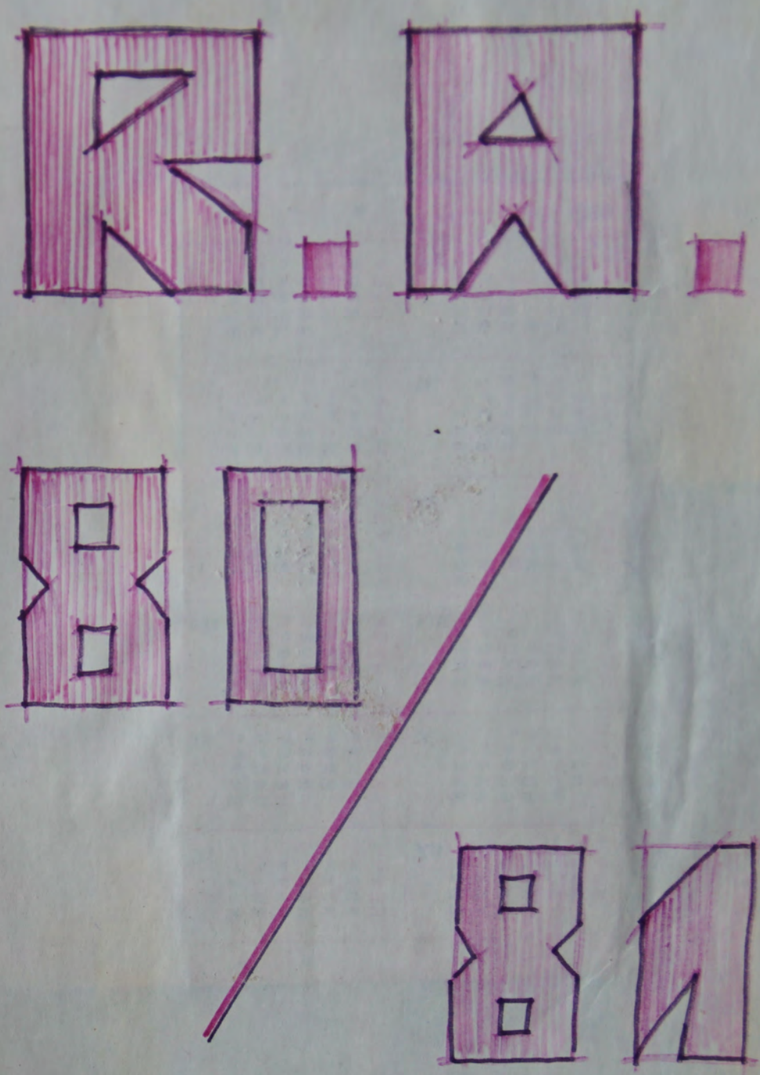
IV Krasnal na koniach startuje
Sławka dzielnie bramuje
Pigoła się w siodle wierci
Blisko jej do śmierci

Ref Raz, dwa, trzy i cztery
.....
.....



Ja... biorę sobie Ciebie... za...







RAJD I ROKU - PUSZCZA KAMPINOSKA

październik 1980.

Główną atrakcją rajdu było forsowanie jednego z bagiennych pasm Puszczy Kampinoskiej. Brodząc w błocie po kolana wypatrzyliśmy wreszcie ognisko. Surowcia motorych butów nie było końca. Dosuszyliśmy do białego rana (w nocy strach było się myśleć, bo wokoło „chlupało" ...)

O ~~dt~~ atmosferę (turystyczną) przy ognisku dbali i zabiegali - kierownik rajdu Staś Kucharski i nowo obrany Prezes - Szymek Jurczowski.











IMPREZA NIETYPOWA

WIECZÓR HAZARDU

1 • XII • 1980

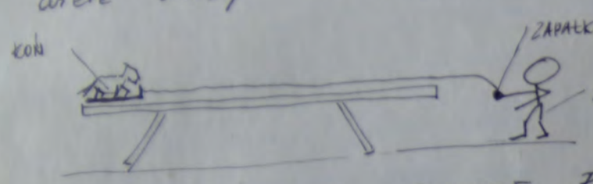
W listopadzie zaczęliśmy urozkać nasze pomieszczenie klubowe. Drapiakówka czekała na te chwile dość długo bo 8 lata. Pomimo że Piotrek Semulik i Staszek Kucharski załatwili pozwolenie architektka PW, zorganizowali materiał i częściowo zaczęli prace, dopiero teraz zebraliśmy się ostro do pracy. Piotr wykończył stół, a z desek, które pozostały (dużą część rozkradziono) wykonaliśmy ławy. Autorem projektu jest dr arch. Jacek Mazur - pracownik naukowy naszego wydziału, były Drapiak. obecnie sympatyk, żywo zainteresowany życiem klubu.

Do dalszych prac brakowało pieniędzy i co związku z tym urządziliśmy tę imprezę. Być może drewno dostaniemy ze Szczecinbanderoli i może jeszcze w tym roku ruszymy.

W ramach Wieczoru, na który zaprosiliśmy Radę Wydziałową SZSP i Komitet Założycielski NZS naszego wydziału, zrobiliśmy • ruletę (poprowadził Andrej Gałsbiewski), • pokera (krupierami byli nasi sympatycy: Paweł Syczewski z UW i Krzysiek Romanyk - szef Komisji kultury PW); • grę telewizyjną (pomysł i prowadzenie Gosia Paszkowska - szefowa Komisji Turystyki PW). Te trzy gry trwały przez cały Wieczór (od 18^{00} do 22^{00}) i cieszyły się niesłabnącym powodzeniem. Przy ruletce dzielnie trudził pieniądze - szef Szczecinbanderoli - Marek

Pilimon oraz Jacek Mazur. Roletka przyniosła Klubowi chwile dramatyczne, gdy na początku bank wypłacił 610 zł. Jednakże duński nieugiętej postawie bankiera, straty zostały odrobione.

Leszek Warzecha przygotował i poprowadził • gonitwy koni. Odbyły się 3 gonitwy na zakłady: zwyczajny, francuski i porządkowy. Same wyścigi przyniosły wiele emocji i doskonałą zabawę.



Najlepszy dżokej otrzymał Puchar Prezesa.

Głównym punktem Wieczoru stała się • licytacja, która doskonale zorganizował Leszek Szeptycki. Umiejętnie reklamując sprzedawane przedmioty zarobił dla Klubu dużo pieniędzy. A sprzedawaliśmy najprzeróżniejsze drobiazgi od tabliczki z napisem MILICJA, flagi USA, chorągiewki ze znakiem olimpijskim aż po przedmioty projektów i wykroiły. Najdrożej sprzedaliśmy mapnik (dar Jacka Mazura), który kupił Jacek Zakrzewski za 1100 zł i przekazał Klubowi. Mapnik został przechodnim mapnikiem Prezesa.



Rozentuzjazmowany Leszek podczas licytacji.

Irena Kobosko prowadziła bufet oferując ciasto wypieku Dreptaków, coca-colę, chleb ze smalcem i oczywiście miłą obsługę.

Muzykę zapewniła Komisja Kultury RM

W zorganizowaniu Wieczoru pomagali również: Ewa Kozłowska, Aśka Wrotnowska, Hania Kreminska, Wiesiek Jamiołkowski, Władek Klemkowski, Zbyszek Zakrzewski, Ewa Flisowska, Stanek Kuchański

Impreza była bardzo udana, głównie dzięki rzetelnemu zaangażowaniu Dreptaków, cieszyła się dużą frekwencją studentów (ok 50 osób) no i przyniosła niemały bo ok 3000 zł dochód dla Klubu

RZYMEK IMIEŁOWSKI

WIECZÓR WIGILIJNY DREPTAKA

DN. 18. XII. 1980r.

I znów tak jak rok temu wszyscy wspólnie spotkaliśmy się, tym razem w kościele Św. Anny. Nasz wieczór rozpoczął się Mszą Św., specjalnie dla nas Dreptaków odprawioną w kaplicy kościoła Św. Anny przez Rektora Duszpasterstwa Akademickiego. Po Mszy, na której początkowo było bardzo mało osób (co mnie zresztą bolało) i która przebiegła przy akompaniamencie gitary, solowego śpiewu Hani Kreminskiej i słabego udziału wszelakich turystów Dreptaka, zasiedliśmy już w dużym gronie do stołu wigilijnego, aby przy pastorałkach podzielić się opłatkiem. Nasz prezes Szymek, niczym król, przyjmował hołdy i życzenia, stojąc nas cały w kącie. Wspólne składanie sobie życzeń trwało dość długo, bo przecież odwlekanie byłoby przeoczeniem kogokolwiek. Wśród ogólnego już zbratania zasiedliśmy do stołu aby... pojeść, zaśpiewać kolędy i powspominać dawne czasy. Z nadzieją w sercach, że spotkamy się za rok.

ENA KOZŁOWSKA



Zanim się rozstaniemy
- mała potyczka, trzeba
korzystać póki jeszcze
leży śnieg, kto wie, czy
w Nowym Roku go już
zabraknie....



Pierwszy słoneczny
dzień na obozie
i ostatni dzień 1980
- narciarze zostają
na "oślej łączce"
- reszta w góry - na
Szczebel....

Jaś tavern wyglą
Olaska, zjazd
bogoszczy był
karkołomny.

KASINKA MAŁA

grudzień - styczeń 1980/81

Obóz rozpoczął się /i zakończył/ „wielką wodą". Dlatego w piątek 26.12. były tylko 4 osoby i dopiero w sobotę przyjechała reszta. Gdy śnieg dopisywał, a zdarzyło się to kilka razy urządzaliśmy wycieczki pieszo-narciarsko-śladowe do Niedźwiedzia, na Szczebel, Lubogoszcz, Kiczorę. Widoki były piękne, zabawy wieczorki emocjonujące, a wachta po powrocie serwowała smakołyki. Idolami obozu była rodzina gospodyni - pani Marii - córka - CPM, mąż - MPM, a nawet nierogacizna SPM. Punktem kulminacyjnym obozu był Wieczór Sylwestrowy - noc zbratania z miejscową młodzieżą, tańce i swawole, konkurs Grzesia Alamy - Panie kontra Panowie, triumfalne ocalenie „trzepanego", który z polonezem niewiele miał wspólnego. Jeszcze jednym charakterystycznym elementem obozu było nagminne przejadanie się, podejrzewam, że była to jedna z ostatnich takich okazji na najbliższy czas /nie wymagano kartek/.

PS. Zapomniałem napisać, że na wesz CPM powstała duża liczba utworów literackich: fraszek, liryków, pean ów pisanych przez Jacka, Grzesia, Huberta /zauważ, że pisali sami chłopaj, afe!/.

W sumie było super, wg mnie i chyba wg wszystkich uczestników.

Leszek Warzecha



Kasinka Mała – grudzień 1980/81
wycieczka na Szczebel (byliśmy na wysokim szczeblu)





Kasinka Mała – grudzień 1980/81
wycieczka na Szczebel
– zanim się wyciągnie, trzeba trochę popracować
w głębokim śniegu

ZWARDOŃ

26.12 – 05.01.81

KIER: SZYMEK
IMIEŁOWSKI

Po raz drugi, lecz w trzykrotnie liczebniejszym gronie spotkaliśmy się w Zwardoniu, tym razem w Boże Narodzenie. Gromadka waletów, rzecz niezbędna na każdej imprezie Dreptaka była chyba najobszerniejsza z dotychczasowych. Jego obozów (wśród waletów – 2-ch studentów z Holandii: Jasio i Henio, młode matematyki i... Szmulik Senior)

Mieszkaliśmy w dwóch chatach, i dlatego, żeby nie rozbić obozu codziennie spotykaliśmy się w chacie kontaktowej (na bezsenność całkiem sympatycznych gospodarzy) i bawiliśmy się.... Na początku był konkurs rozpoznawczy między reprezentacjami chat, w czasie którego Dreptaki chwalili się sprawdzonymi metodami ściągania na kolloqiach, pisali podania o zasiłek losowy lub o urlop do dziekana, prezentowali własnego pomysłu teatryk kukiełkowy, a na koniec próbowali przekupić komisję. Świetna zabawa do późnej nocy. Jak zwykle nie zawiedli: Piotrek Szmulik i Lechu Szeptycki.

Na wspólnych wieczorkach śpiewaliśmy, a „domowy" próbował nauczyć nas swoich piosenek (uff... ciężko się naprawowali). Próbowaliśmy uczyć się tańczyć na Sylwka. Na Sylwestra – oczywiście huczna zabawa z zaprzyjaźnionym obozem „Harcerzy", w wie zamieszkałym domu. 46 osób na 25 m² (trochę ciasno).

Niestety na obozie nie zjawił się instruktor narciarski
Lecz na szczęście adeptami narciarstwa zajęli się: Magda
Rytt, Piotrek Szmulik. O chwałę ich cierpliwości!!
Innym akcentem na zakończenie obozu był kulig do
Soli. Fantastkom, który dzień wcześniej popierzyli
do Warszawy, odjeżdżał się przemężo na saniach plecaki:
narty, aż pod sam dworzec kolejowy.
Wkrótce, pozostali objuczeni, ze workiem
tępo wbitym w śnieg, ciężko sapiąc, ostatni raz
zdobyli grzbiet Skalanki, po czym już lżej z górki
do Marynarza na napoleonki, i pociągu do Warszawy







